



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

1 GMINY NIEMCE

2 - 9 maja 2022 r. ■ nr 18(845) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Ola Jaksim, Wólka Rokicka
Kol., gm. Lubartów
ur. 24 kwietnia



strona 4

Wracany z cyklem Noworodki z lubartowskiego szpitala

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Wielki tryumf starosty Zybały

Sąd odrzucił skargę jej oponentów w sprawie dyrektora szpitala

Mirosław Makarewicz nie miał kwalifikacji, by kierować SP ZOZ w Lubartowie - uznał sąd.

STR. 7



Ewa Zybała
starosta lubartowski

Miałam rację



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta lubartowski

Nie takiej decyzji sądu się spodziewaliśmy



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala

Gdy przeczytam uzasadnienie wyroku, wtedy będę mógł skomentować sprawę

Patryk nie miał urazów mechanicznych.

Jak zmarł?

Prokuratura ma już wyniki sekcji zwłok Patryka Habera.

STRONA 7

To nie zwykłe pobicie, to bestialstwo

STRONA 8

26-latek skatowany pod Lubartowem.

Ostrów Lub.: Wydaje mi się, że jako spółka sobie poradzimy

- mówi Robert Powalka, dyrektor-likwidator Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim.

STRONA 22

Ponad 180 nagrodzonych w starostwie. Lista. Nagrody w Firleju i Sernikach

STRONA 3,5

GMINA NIEMCE

W Jakubowicach Konińskich już wybierają wykonawcę rozbudowy szkoły. Co z Nasutowem?

s. 20

Radny Wojciech Woźniak z Nasutowa Mam poczucie, że nie zostaliśmy potraktowani jak koledzy z Dysa.

s. 20

Żelbetonowy krąg na torach. Dwa razy podpalone okolice garaży

To wszystko jednego dnia przy Al. Tysiąclecia w Lubartowie

STRONA 23



Taka przeszkoda została ułożona na torach przy Al. Tysiąclecia



Drugie, wieczorne podpalenie trawy przy garażach

MICHÓW

Przeszły konie po boisku do piłki nożnej. I zrobiły pole golfowe



Prezes klubu powiedział dość: zawiadomił policję.

STRONA 19

Ślady po końskich kopytach głębokie na 10 cm

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

REKLAMA



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBrak
planowanych
wylądzeń24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Pieniądze na Dni Lubartowa czy na pomoc Ukrainie?

Przed takim wyborem już stają władze w sąsiednich miastach. np. w Łukowie radni PiS uważają, że zamiast na festyny pieniądze powinny pójść na zakup karetki dla miasta partnerskiego na Ukrainie. Co o tym sądzą mieszkańcy Lubartowa?



MAŁGORZATA KRYGIERSKA:
Myślę, że najlepiej było część środków przeznaczyć na Dni Lubartowa, a drugą część na pomoc Ukrainie, której pomagają wszystkie państwa europejskie. Trzeba pamiętać o tym, że to, co wypracujemy w Lubartowie, służy mieszkańcom naszego miasta.



MARIAN:
Uważam, że w tej sytuacji pieniądze samorządów powinny być przeznaczone na Dni Lubartowa. Jako polskie społeczeństwo wystarczająco pomagaliśmy Ukrainie. Teraz potrzeba nam lokalnej rozrywki w Lubartowie.



JERZY WĘGRZYN:
Środki samorządów powinny być przeznaczone na Dni Lubartowa.



MATEUSZ:
Jeśli miałbym tymi pieniędzmi dysponować, to przeznaczyłbym po 50 proc. na te dwa kierunki do realizacji. Moim zdaniem trzeba zachować się solidarnie w tej trudnej sytuacji dla naszych wschodnich sąsiadów z Ukrainy.

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Co można robić podczas majówki w Lubartowie i okolicach?



WIESŁAW BŁASZCZUK:
Myślę, że podczas majówki w Lubartowie będę dużo spacerował i pójść na ryby. Warto podczas tego czasu odwiedzić Kozłowiecki Park Krajobrazowy.



DAWID:
Można pójść na przykład na deptak. To, że Lubartów jest niedaleko od Lublina, stwarza wiele perspektyw, jeżeli chodzi np. o wyjazdy na majówkę.



MATEUSZ:
Podczas majówki można pojechać z rodziną na grilla lub do dalszych bliskich. Dobrym sposobem na spędzenie tego czasu jest również wycieczka rowerowa. Mamy piękny kraj, więc warto poznać trochę Polskę.



KATARZYNA CZUBAK:
Myślę, że jeżeli chodzi o majówkę w Lubartowie to najlepiej udać się do parku za Pałacem Sanguszków. Można też grillać ze znajomymi, przebywając na terenie ogródków działkowych.

GAMA



PROMOCJA (4 - 9 maja)

- Kielbasa złota grillowa JBB - 18,99 zł/kg
- Nałęczowianka 1,5 l - 2,49 zł
- Paluch czosnkowy 70 g - 1,40 zł - PRODUKCJA WŁASNA
- Węgiel drzewny 2,5 kg, Brykiet drzewny 2 kg - 8,99 zł
- Napoje Aseptic 2 l - 3,99 zł



- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

Jak gminy Firlej i Serniki nagradzają pracowników

W Firleju najwyższe nagrody dostała zastępca wójta Małgorzata Zagojska oraz skarbnik Teresa Ulma. Tyle wiemy, bo w urzędzie uznali, że pozostałe to kwesta poufna. W Sernikach nazwisk ujawniono już znacznie więcej.

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów złożyła do wszystkich samorządów wnioski o informację publiczną na temat nagród wypłaconych pracownikom urzędów w 2021 r. Fundacji chodziło o imienny wykaz wszystkich urzędników. Większość samorządów nie udzieliła informacji w takiej postaci, o jaką wnioskowało MOL. Fundacja skierowała więc sprawy do sądu. W poprzednim numerze pisaliśmy o działaniach MOL i prezentowaliśmy ich pierwsze skutki - informacje o nagrodach z gmin Niedźwiada i Kamionka. Niedźwiada poinformowała o nagrodach dla wszystkich pracowników, Kamionka tylko dla tych najważniejszych.

- Z ostatniego artykułu na łamach Wspólnoty Lubartowskiej powiatowi płatnicy mogli dowiedzieć się, że informacje na temat finansów, w tym - płaconych nagród, trzeba udostępnić. Czy to po decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego, czy po rozstrzygnięciu Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. A nieraz - jak w przypadku Gminy Niedźwiada - po prostu po wniosku - pisze MOL na swojej stronie na facebooku.

Informacji publicznej o nagrodach udzieliły fundacji MOL m.in. gminy Serniki i Firlej. Gmina Serniki nie poinformowała o tzw. premiach świątecznych.

- W Urzędzie Gminy Serniki nie są wypłacane premie regulaminowe, w regulaminie wynagradzania pracowników samorządowych, ustalonym przez Wójta Gminy Serniki, nie

Nagrody pracowników Urzędu Gminy Firlej		
Stanowisko	Z okazji Dnia Samorządowca	Uznaniowe
Wójt Dawid Tarnowski	0	0
Z-ca wójta Małgorzata Zagojska	1000 zł brutto, 705,24 zł netto	5000 zł brutto, 3527,19 zł netto
Skarbnik gminy Teresa Ulma	1000 zł brutto, 705,24 zł netto	5000 zł brutto, 3527,19 zł netto
Radca prawny	500 zł brutto, 352,62 zł netto	2000 zł brutto, 1418,11 zł netto
Kierownicy referatów (4 os.)	4000 zł brutto, 2820,96 zł brutto	10 600 zł brutto, 7479,54 zł netto
Inspektorzy (10 os.)	9000 zł brutto, 6347,16 zł netto	24 000 zł brutto, 16 929,76 zł netto
Podinspektorzy (3 os.)	1000 zł brutto, 705,24 zł netto	3000 zł brutto, 2115,72 zł netto
Informatyk, sekretarka, goniąc	3000 zł brutto, 2115,72 zł netto	6500 zł brutto, 4586,06 zł netto
Pomoc administracyjna (5 os.)	2000 zł brutto, 1418,11 zł netto	9000 zł brutto, 6347,16 zł netto
Stanowiska robotnicze (18 os.)	6500 zł brutto, 4584,06 zł netto	38 800 zł brutto, 27 366,25 zł netto

został określony składnik wynagrodzenia w postaci premii regulaminowe - odpowiedziała gmina. W 2021 r. gmina wypłaciła nagrody z okazji Dnia Samorządowca. Urzędnicy i kierownicy, którzy otrzymali tę nagrodę, dostali taką samą kwotę - 300 zł brutto.

Nagrody otrzymali też członkowie Gminnego Biura Spisowego ze środków, jakie gmina dostała od GUS.

Gmina Firlej udostępniła informację publiczną o nagrodach, ale podała tylko stanowiska, bez imiennego wykazu pracowników, którzy je otrzymali. Podano ogólną kwotę wypłaconą wszystkim pracownikom na danym stanowisku i liczbę osób, które je zajmują.

W gminie Firlej wypłacono świadczenia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych z okazji świąt. Pracowników podzielono na cztery grupy, w zależności od dochodu na osobę. Grupie I w marcu 2021 r. z okazji Wielkanocy wypłacono 2520 zł, w grudniu na Boże Narodzenie - 1050 zł. W grupie II w marcu wypłacono 6160 zł, w grudniu - 2460 zł. Grupa III na Wielkanoc dostała łącznie 8428 zł, na Boże Narodzenie - 2800 zł. Grupa IV otrzymała w marcu 10 584 zł, a w grudniu 3 315 zł.

Lista nagrodzonych w starostwie na s. 5

Marcin Kusyk

Nagrody pracowników Urzędu Gminy Serniki		
Imię i nazwisko, funkcja	Z okazji Dnia Samorządowca	Nagroda roczna związana z oceną pracy pracowników
Skarbnik Gminy - Maria Danił	300 zł	3300 zł
Sekretarz Gminy - Beata Gregorowicz	300 zł	3300 zł
Kier. USC - Anna Jedlińska	300 zł	2000 zł
Z-ca Kier. USC - Paulina Kowalczyk	300 zł	700 zł
Kier. referatu Inwestycji - Krzysztof Tołubiński	300 zł	2000 zł
Insp. ds. zamówień publicznych i rozwoju - Lucyna Mitrus	300 zł	1700 zł
Insp. ds. funduszy pomocowych i promocji - Piotr Kowalczyk	300 zł	1700 zł
Podinsp. ds. ochrony środowiska - Katarzyna Misztal	300 zł	1700 zł
Insp. ds. gospodarki nieruchomościami i rolnictwa - Aneta Pilsak-Pszczółka	300 zł	1700 zł
Insp. ds. obsługi Rady Gminy - Anna Kisiel	300 zł	1700 zł
Insp. ds. księgowości budżetowej - Barbara Kuciewicz	300 zł	1700 zł
Referent ds. podatków i opłat lokalnych, Klaudia Budzyńska		1700 zł
Insp. ds. podatku dochodowego i płac - Magdalena Lipska	300 zł	1700 zł
Insp. ds. rozliczeń księgowych - Izabela Jakubczak	300 zł	1700 zł
Podinsp. ds. rozliczeń finansowych - Aleksandra Kosik	300 zł	1300 zł
Insp.ds. wymiaru podatków - Agata Kowalczyk	300 zł	400 zł
Insp. ds. księgowości podatkowej - Joanna Mazurek	300 zł	1700 zł
Insp. ds. zarządzania kryzysowego - Grzegorz Karczmarz	300 zł	1700 zł
Informatyk Urzędu, Marcin Waszczuk		1700 zł

Nagrody spisowe - gmina Serniki	
Imię i nazwisko, funkcja	Kwota
Gminny Komisarz Spisowy, Paweł Woźniak	4000 zł
Zastępca Gminnego Komisarza Spisowego, Beata Gregorowicz	1500 zł
Koordinator gminny, Anna Jedlińska	1500 zł
Zastępca Koordynatora gminnego, Anna Kisiel	1000 zł
Członek Gminnego Biura Spisowego, Maria Danił	1000 zł

? NASZA SONDA

Lubartów:
Czy nagrody urzędników powinny być jawne?

Zobacz sondę w wersji wideo na

lubartow.24wspolnota.pl



ANNA GREGUŁA:
Są to urzędnicy państwowi i ich wynagrodzenia lub dodatkowe uposażenia powinny być nam znane. Na pewno powinno się też rozliczać te osoby w ten sposób z zadań, które pełnią. Na nagrody idą nasze podatki, więc należy się obywatelom ta wiedza.



MICHAŁ:
Uważam, że samorządy powinny ujawniać nagrody urzędników, ponieważ jako obywatele powinniśmy być informowani między innymi o tym, za jakie zasługi zostały przyznane pieniądze.



MAREK BORZĘCKI:
Moim zdaniem dobrym pomysłem byłoby ujawnienie wszystkich wynagrodzeń urzędników. Ważne jest również, żebyśmy wiedzieli jako obywatele, za co urzędnicy dostają nagrody, za jakie osiągnięcia



MARCIN:
Moim zdaniem wszystkie nagrody powinny być ujawniane, żebyśmy jako obywatele mieli świadomość, jakie pieniądze są na nie przeznaczone, w jakiej liczbie. Przecież za te pieniądze można przeprowadzić różnego rodzaju inwestycje np. te związane ze szkołami.



JAKUB:
Myślę, że nagrody powinny być jawne. Niezależnie od tego, czy jest się urzędnikiem wysokiej rangi, czy nie. Najlepiej, żeby było wszystko jasne. Zadania i spełnione cele przez urzędników powinny być czytelne dla społeczeństwa.

UBEZPIECZENIA

PARTNER **INSUR INVEST**
multigatunkowa ubezpieczeniowca

Joanna Budzyńska **575 409 684**

ul. Radzyńska 1, 21-150 Kock
40 Towarzystw w 1 miejscu

komunikacyjne

turystyczne

majątkowe

na życie

rolne

dla firm

Rozwijający się sklep internetowy zatrudni sprzedawcę

miejsce pracy:
Lubartów

wymagania:
chęć do pracy, obsługa komputera,
mile widziane doświadczenie w obsłudze klienta oraz doświadczenie w pracy w sprzedaży

osoby zainteresowane ofertą
proszone są o zgłaszanie telefoniczne

tel. 604 274 363

Wszystkim osobom,
które uczestniczyły
w uroczystości pogrzebowej

ś.p.

Zofii Ptaszek

serdeczne podziękowania składa
Rodzina

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Po przerwie związanej z pandemią wracamy do publikacji zdjęć noworodków urodzonych w naszym szpitalu. Można je będzie również zobaczyć na lubartow.24wspolnota.pl.



Marcelina Machnik
Wojcieszków, pow. łukowski
ur. 21 kwietnia,
g. 11.24, 3,3 kg, 55 cm
Rodzice: Marta i Damian



Kornelia Kubacka
Łucka, gm. Lubartów/Lublin
ur. 22 kwietnia,
g. 8.40, 3,3 kg, 54 cm
Rodzice: Patrycja i Cezary



Ania Pogoda z mamą
Nowy Radzic, gm. Spiczyn, pow. łęczyński
ur. 22 kwietnia, g. 6.17, 2,85 kg, 56 cm
Rodzice: Angelika i Sebastian



Nikodem Dejnia
Lubartów
ur. 20 kwietnia,
g. 00.25, 4,38 kg, 59 cm
Rodzice: Dagmara i Szymon



Jakub Wójcik
Zurawiniec, gm. Ostrówek/
Wola Bukowska, pow. łukowski
ur. 24 kwietnia, g. 11.18, 4,28 kg, 59 cm
Rodzice: Karolina i Damian



Jaś Świć
Kock
ur. 27 kwietnia,
g. 23, 3,31 kg, 54 cm
Rodzice: Anna i Marek



Hania Wójtowicz
Wypnicha, gm. Michów
ur. 28 kwietnia, g. 12.38, 3,31 kg, 54 cm
Rodzice: Monika i Piotr
Rodzeństwo: Wojtuś i Zbyszek



Ola Jaksim
Wólka Rokicka Kol., gm. Lubartów
ur. 24 kwietnia, g. 22.30, 2,56 kg, 48 cm
Rodzice: Karolina i Łukasz
Brat: Daniel (6 lat)



Nikodem Krasuski
Lubartów/Oszczepalin II, pow. łukowski
ur. 26 kwietnia, g. 18.36, 4,17 kg, 57 cm
Rodzice: Paulina i Patryk



Nataniel Kłoda
Wesołówka, gm. Stanin, pow. łukowski
ur. 26 kwietnia, g. 9.13, 2,93 kg, 53 cm
Rodzice: Justyna i Paweł
Rodzeństwo: Kinga, Martyna, Amelia



Lilianna Bukszyńska
Jaszców, gm. Milejów, pow. łęczyński
ur. 26 kwietnia, g. 10.23, 3,80 kg, 53 cm
Rodzice: Ilona i Jakub



Alan Maciejewski
Łęczna
ur. 28 kwietnia, g. 20.15, 3,92 kg, 58 cm
Rodzice: Kinga i Wojtek



Ludwik Drozd
Ludwin, pow. łęczyński
ur. 27 kwietnia, g. 8.45, 4,29 kg, 62 cm
Rodzice: Aleksandra i Przemysław

Komunikat zaskoczył pacjentów. „Od razu zakładają brak punktualności lekarzy?”

- Wyznaczono mi godzinę rozpoczęcia wizyty czy może to dopiero godzina rozpoczęcia oczekiwania?
- mogą zastanawiać się pacjenci lubartowskiego szpitala. Wywieszony w placówce komunikat zaskoczył pacjentów. Jak tłumaczy się szpital?

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej” zgłosił się Czytelnik i jednocześnie jeden z pacjentów lubartowskiego szpitala. Zaskoczył go bowiem komunikat wywieszony w poradni pulmonologicznej.

„Szczególni pacjenci! Godzina na którą jest pacjent zapisany do lekarza oznacza początek oczekiwania na wizytę a nie godzinę przyjęcia” - głosi ten komunikat (pisownia oryginalna).

- Zdziwiło mnie to. To zna-

SZANOWNI PACJENCI !

GODZINA NA KTÓRĄ JEST
PACJENT ZAPISANY DO LEKARZA
OZNACZA POCZĄTEK
OCZEKIWANIA NA WIZYTĘ A
NIE GODZINĘ PRZYJĘCIA

Z treści komunikatu wynika, że termin, który nam wyznaczono, nie oznacza wcale dokładnej godziny wejścia do gabinetu lekarza...

czy, że od razu zakładają brak punktualności ze swojej strony? Jestem oburzony. To przedmiotowe traktowanie pacjentów! - mówi lubartowianin, który przesłał nam zdjęcie komunikatu.

Z treści komunikatu wynika, że termin, który nam wyznaczono, nie oznacza wcale dokładnej godziny wejścia do gabinetu lekarza - o wyznaczonej godzinie

mamy stawić się pod gabinetem. I z góry musimy założyć, że będziemy musieli czekać.

- Pacjenci mają przyjść na wyznaczoną godzinę i to jest czas rozpoczęcia oczekiwania na poradę, to jest około 10 minut wcześniej, przed wejściem do gabinetu. Może to jednak ulegać zmianie, ponieważ występują różne opóźnienia. Jeden pacjent

wymaga dłuższej porady, inny krótszej - potwierdza Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka prasowa SPZOZ w Lubartowie.

- Komunikat jest związany z obostrzeniami wynikającymi z pandemii koronawirusa. Wizyty pacjentów są rozpisane na cały dzień, ale część z nich przychodzi wcześniej, już z samego rana. Potem pacjenci chcą wejść na tę samą godzinę do gabinetu. I wynikają z tego różne niesnaski między pacjentami - dodaje.

Obostrzenia związane z pandemią koronawirusa zostały zniesione w SPZOZ w Lubartowie 1 maja, m.in. przy wejściu głównym do szpitala nie będzie już kontroli wchodzących do jednostki.

- 1 maja zniknie także ten komunikat - zapowiedziała w ubiegłym tygodniu Wioleta Wojciechowska.

Dominik Smagała

Szpital otwiera się na odwiedziny

Od początku maja można ponownie odwiedzać pacjentów szpitala w Lubartowie. Obowiązują jednak szczegółowo określone zasady.

SPZOZ w Lubartowie zniósł związany z pandemią koronawirusa zakaz odwiedzin u pacjentów znajdujących się w szpitalnych oddziałach. Obowiązują jednak nowe zasady.

Odwiedziny mogą się odbywać w godz. 14-17, a czas wizyty powinien wynosić do 30 minut. W jednym momencie pacjenta może odwiedzać jedna osoba, zaleca się, by w sali znajdowała się maksymalnie jedna osoba odwiedzająca. Należy jednocześnie zachowywać dystans. Decyzję w tej sprawie może podejmować

kierownik oddziału lub lekarz dyżurny. Szpital zaleca, by podczas spotkania nie opuszczać pomieszczeń danego oddziału.

Nie mogą w odwiedziny do pacjentów szpitala przychodzić osoby, u których występują objawy infekcji, takie jak np. katar czy ból gardła. Osoba odwiedzająca jest zobowiązana do zdezynfekowania rąk i noszenia na terenie szpitala maseczki zakrywającej usta i nos. Odwiedzany pacjent, jeśli nie ma przeciwwskazań, także powinien założyć maseczkę.

W komunikacie podpisanym przez dyrektora Mirosława Makarewicza przypomniano, by do niezbędnego minimum ograniczyć produkty przynoszone pacjentom.

dsm
LUB

Tylko jedna nagroda pieniężna w starostwie, kilkanaście premii

Kolejny samorząd - starostwo powiatowe w Lubartowie - udzieliło informacji z imiennym wykazem pracowników, którzy otrzymali premie i nagrody. W informacji publicznej udzielonej przez lubartowskie starostwo podane są kwoty z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, jakie pracownicy otrzymali na święta. Przekazane zostały też wysokości premii regulaminowych, nagród jubileuszowych i nagrody pieniężnej - dostała taką tylko jedna osoba, w wysokości 5000 zł. Według rzecznika prasowego starostwa Krzysztofa Dudzińskiego przyznanie nagrody pieniężnej było związane z odejściem pracownicy na emeryturę.

Marcin Kusyk

Nagrody pracowników Starostwa Powiatowego w Lubartowie	
Jubileuszowe	
Zbigniew Gałązka	12 790,80 zł
Barbara Gózdź	4080 zł
Agnieszka Kopyść	4254,60 zł
Teresa Krojec	6503,66 zł
Jacek Kur	3047,76 zł
Jerzy Piekarczyk	4357,06 zł
Stanisław Wołosz-kiewicz	15 850,80 zł
Nagroda pieniężna	
Teresa Krojec	5000 zł

Premie i nagrody

Premia regulaminowa – przysługuje pracownikom zatrudnionym na stanowiskach obsługi. Możliwość i zasady przyznawania premii regulaminowej wynikają szczegółowo z Regulaminu premiowania pracowników Starostwa Powiatowego w Lubartowie zatrudnionych na stanowiskach obsługi określonego w załączniku do zarządzenia nr 14/14 Starosty Lubartowskiego z dnia 4 marca 2014 r. Premia przyznawana pracownikom Starostwa Powiatowego w Lubartowie ma charakter uznaniowy i wynika z indywidualnej oceny wykonywanych przez pracownika zadań w okresie rozliczeniowym.

Nagroda jubileuszowa przysługuje pracownikom Starostwa Powiatowego w Lubartowie w wysokości:

po 20 latach pracy – 75% wynagrodzenia miesięcznego, po 25 latach pracy – 100% wynagrodzenia miesięcznego, po 30 latach pracy – 150% wynagrodzenia miesięcznego, po 35 latach pracy – 200% wynagrodzenia miesięcznego, po 40 latach pracy – 300% wynagrodzenia miesięcznego, po 45 latach pracy – 400% wynagrodzenia miesięcznego.

Nagroda pieniężna – w ramach środków na wynagrodzenia w Starostwie Powiatowym w Lubartowie utworzony jest fundusz nagród. Za osiągnięcia w pracy zawodowej pracodawca może przyznać pracownikowi nagrodę lub wyróżnienie.

Imię i nazwisko	ZFŚS - świąteczna pomoc finansowa	Premia regulaminowa
Monika Adamczyk	790 zł	
Klaudia Banucha	841,50 zł	
Daniel Bartak	740 zł	
Anna Bartnik	346,50 zł	560 zł
Joanna Białek	722,50 zł	
Witold Białek	450 zł; 315 zł	
Grzegorz Błazik	747,50 zł	
Zbigniew Bojanowski	765 zł	
Tomasz Bordzoł	450 zł	
Jarosław Budka	807,50 zł	
Sebastian Bystrzycki	450 zł; 346,50 zł	
Sylwia Charlińska	790 zł	
Agnieszka Chomicka	332,50 zł	
Justyna Cieszko	827,50 zł	
Karol Czerwiński	346,50 zł	
Joanna Czerwonka	495 zł	
Monika Dajek	722,50 zł	
Kinga Dobosz	765 zł	
Agata Dobrzyńska	495 zł; 346,50 zł	
Magdalena Dudziak	810 zł	
Krzysztof Dudziński	807,50 zł	
Jan Filipek	841,50 zł	
Wiktoria Filipiak	495 zł; 346,50 zł	
Ewelina Flader	332,50 zł	
Sławomir Foltyń	315 zł	

Tomasz Frynas	747,50 zł	
Zbigniew Gałązka	807,50 zł	
Katarzyna Golianek	722,50 zł	
Barbara Gózdź	450 zł	2549,36 zł
Anna Grzesiak	297,50 zł	
Anna Hermaniuk	807,50 zł	
Tomasz Iwan	807,50 zł	
Sylwester Iwanek	827,50 zł	
Aneta Jedut	807,50 zł	
Sylwia Jeżowka	450 zł	
Anna Jędrzejkiewicz - Kobylko	782,50 zł	
Agnieszka Jonaszko	782,50 zł	
Michał Judzinski	790 zł	
Magdalena Jurecka	395 zł; 315 zł	
Elżbieta Jużka vel Pidek	790 zł	
Katarzyna Kapała	807,50 zł	
Mateusz Kaproń	450 zł	
Elżbieta Karczmars	495 zł	2065,04 zł
Krzysztof Kędziora	765 zł	
Tomasz Kołodziej	807,50 zł	
Agnieszka Kopyść	765 zł	
Andrzej Kosik	807,50 zł	
Agnieszka Kostecka	782,50 zł	
Bożena Kowalczyk	722,50 zł	
Paulina Kozak	747,50 zł	
Sławomir Kozak	841,50 zł	
Monika Kozieł	722,50 zł	
Monika Kozuch	740 zł	
Małgorzata Krasucka	747,50 zł	
Teresa Krojec	450 zł	4 313,04 zł
Mateusz Kubera	495 zł; 346,50 zł	
Łukasz Kuna	841,50 zł	
Jacek Kur	807,50	5358,42 zł
Beata Kwiecińska	841,50 zł	3680,12 zł
Agnieszka Lazor	807,50 zł	
Arkadiusz Lec	495 zł	
Magdalena Lewczuk	807,50 zł	
Monika Libera	722,50 zł	
Grażyna Lisek	722,50 zł	
Ewa Listosz	722,50 zł	
Kazimierz Majcher	722,50 zł	
Paweł Makara	765 zł	
Ela Matyska	450 zł	2039,76 zł
Natalia Marciniak	796,50 zł	
Marianna Marcinkowska	722,50 zł	
Joanna Matyjaszczyk	827,50 zł	
Aleksandra Mazurek	475 zł	
Iwona Mazurek	346,50 zł	
Beata Meksuła	765 zł	
Jolanta Miduch	346,50 zł	1943 zł
Dominika Mielnik	332,50 zł	
Lucjan Mileszczyk	722,50 zł	
Jerzy Misiarz	765 zł	3964,10 zł
Beata Mitura	722,50 zł	
Piotr Mitura	722,50 zł	
Dariusz Nowak	346,50 zł	1210,02, zł
Grzegorz Nowakowski	807,50 zł	
Agnieszka Obroślińska	807,50 zł	
Monika Olek - Pożarow-szczyk	821,50 zł	

Bartosz Oleszczuk	722,50 zł	
Katarzyna Onyszek	765 zł	
Krzysztof Onyszek	450 zł; 315 zł	
Mariusz Osik	765 zł	
Iwona Panasiuk	765 zł	
Marcin Pawłowski	475 zł; 332,50 zł	
Ewa Piech	722,50 zł	
Jerzy Piekarczyk	765 zł	
Ewa Pilsak	841,50 zł	
Małgorzata Polit	495 zł	
Katarzyna Porta	747,50 zł	
Paulina Powalka	315 zł	
Mariola Prach	807,50 zł	
Barbara Przysiadła	495 zł	
Anna Przytocka	346,50 zł	1003,04 zł
Dorota Przytocka	790 zł	
Artur Pytko	790 zł	
Wojciech Radomski	332,50 zł	915,30 zł
Elżbieta Remiszewska	297,50 zł	
Halina Reszka	315 zł	
Katarzyna Rębacz	722,50 zł	
Michał Rola	790 zł	
Andrzej Sekuła	722,50 zł	
Wojciech Serwatko	722,50 zł	
Aneta Siwek	810 zł	
Grzegorz Siwek	495 zł; 332,50 zł	
Patrycja Siwek	722,50 zł	
Katarzyna Skupińska	332,50 zł	
Jagoda Sławecka	495 zł	
Monika Smolarz	765 zł	
Agnieszka Sowa	841,50 zł	
Magdalena Sternik	722,50 zł	
Jarosław Styk	297,50 zł	
Edyta Symbor	475 zł; 346,50 zł	1694 zł; 2130,80 zł
Elżbieta Szabelska	782,50 zł	
Artur Szczupakowski	747,50 zł	
Miroslaw Szczygiet	765 zł	
Stanisław Szymanek	765 zł	
Kamil Świniarski	495 zł; 346,50 zł	1484 zł; 2754,94 zł
Tomasz Tołubiński	807,50 zł	
Anna Tomasiak	747,50 zł	
Andrzej Trojak	765 zł	
Monika Urban	765 zł	
Paula Urbaś	425 zł; 315 zł	
Anna Wadowska	807,50 zł	
Emilia Wasak	765 zł	
Małgorzata Widerska	807,50 zł	
Iwona Wilk	765 zł	
Marek Winiarski	722,50 zł	
Katarzyna Wolińska	841,50 zł	
Stanisław Wołoszkie-wicz	425 zł	
Lukasz Woźniak	827,50 zł	2990,81 zł
Marian Woźniak	450 zł	
Ewa Wójcik	315 zł	636 zł
Marek Zagajski	722,50 zł	
Jolanta Ziemichód	765 zł	
Ewa Zybała	765 zł	
Barbara Zyga	346,50 zł	136,50 zł
Krzysztof Żyśko	722,50 zł	

W przeszłości Mirosław W. był już karany za spowodowanie wypadku

Wyprzedzał ciężarówką, a z naprzeciwka jechało renault. Zginęły cztery osoby, odpowie za katastrofę

POW. ŁĘCZYŃSKI: Dwie osoby zginęły na miejscu, dwie kolejne zmarły w szpitalach. Kilka innych osób odniosło ciężkie obrażenia. To efekt wypadku, do jakiego doszło na trasie Chełm-Lublin w sierpniu ub.r. Według śledczych spowodował go łączniak Mirosław W., który kierując ciężarówką, w sposób nieprzepisowy wyprzedzał kolumnę aut.



Mercedes przewrócił się na bok i sunął po podłożu, aż dachem także uderzył w drzewo

Mirosław W. twierdzi, że o wypadku dowiedział się od innego kierowcy ze swojej firmy. Tego dnia zrobił jeszcze cztery kursy, jeżdżąc objazdami

Warunki nie były najlepsze

Pracujący w łęczyńskiej firmie transportowej Mirosław W. wsiadł do ciężarówki scania połączonej z naczepą-wywrotką. Był poranek 2 sierpnia 2021 roku. Wyruszył z miejscowości Czulczyce do Bogdanki. Warunki do jazdy nie były najlepsze - było pochmurno, padał drobny deszcz, widoczność niezbyt dobra. Mierzająca niespełna siedem metrów szerokości droga krajowa nr 12 w miejscowości Lechówka w powiecie chełmskim była mokra. Po obu stronach jezdni jest tu dwumetrowe asfaltowe pobocze, ograniczenie prędkości wynosi 90 km/h. Ruch był o tej porze duży. Poruszający się w kierunku Lublina Mirosław W. dojechał do kolumny aut. Przed nim jechały bus Mercedes Sprinter, a dalej nissan i iveco.

Śledczy: Tadeusz Ś. ratował się przed czołówką z ciężarówką. Wjechał w busa

Jak ustalili śledczy, w pewnym momencie prowadzona przez 63-latkę ciężarówka scania wyjechała na lewy pas i zaczęła wyprzedzać znajdujące się przed nią pojazdy. Śledztwo wykazało, że z naprzeciwka nadjeżdżało renault scenic, prowadzone przez 62-letniego Tadeusza Ś. Tymczasem kierowca scanii miał kontynuować manewr. By uniknąć czołowego zderzenia, Tadeusz Ś. z kolei tuż przed ciężarówką gwałtownie zjechał na prawe pobocze, stracił tam panowanie nad pojazdem i skierował się na lewy pas, gdzie z impetem zderzył się z nadjeżdżającym z naprzeciwka busem - Mercedesem Sprinterem. Był to bus rejsowy, przewożący pasażerów

na trasie Chełm - Lublin. W pojeździe znajdowało się dziewięć osób. Jak czytamy w akcie oskarżenia, renault uderzyło przednim prawym narożem w przednie lewe narożne mercedesa, po czym odbiło się od busa i uderzyło w drzewo. Mercedes przewrócił się na bok i sunął po podłożu, aż dachem także uderzył w drzewo. Mirosław W. jak gdyby nigdy nic miał pojechać dalej.

Cztery ofiary śmiertelne

Kierujący renault Tadeusz Ś. i Izabela K., jedna z pasażerek busa, zginęły na miejscu. W październiku, kilka tygodni po zdarzeniu, w szpitalach zmarli Henryk T. i Małgorzata K. - kolejna dwójka pasażerów busa. Pozostała piątka pasażerów oraz kierowca Mercedesu Sprintera wyszli z wypadku z długą listą obrażeń: połamane

zębra, złamanie kręgow kregostupa, złamane biodro i inne urazy kończyn, złamane zuchwy. Część z nich wymagała operacji.

Zrobił jeszcze cztery kursy. Jeździł objazdami

Prokuratura postawiła Mirosławowi W. zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym, zagrażającej zdrowiu i życiu wielu osób. Ponadto zarzucano mu, że zbiegł z miejsca zdarzenia. 63-latek nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Przyznał, że wyprzedzał na trasie z Chełma do Lublina białego busa, po czym za chwilę wrócił na swój pas, by zgodnie z przepisami wyprzedzić żółtą osobówkę. Nie widział, by z przeciwka „coś jechało” w jego stronę - wyjaśniał śledczym. Przekonywał, że nie widział za swoją scanią nic, bo w tych warunkach widać było jedynie wodę. O wypadku dowiedział się od innego kierowcy ze swojej firmy - twierdził. Tego dnia zrobił jeszcze cztery kursy na trasie Czulczyce - Bogdanka, jeżdżąc objazdami. W przeszłości Mirosław W. był karany za spowodowanie wypadku, na karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu. 63-latek został aresztowany i za kratami przebywał od sierpnia ub.r. Terminu rozpoczęcia procesu, który odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Lublinie, jeszcze nie wyznaczono. Mirosławowi W. grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Cukiernik, Ostrów Lub/ HESZKU	1	3600 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr, Lubartów/ SP nr 4	1	3500 zł/umowa o pracę
Sortowacz, Wólka Rokicka	1	3600 zł/umowa o pracę
Kucharz kuchni orientalnej, Lubartów/ HAYATI GROUP	1	3152 zł/godz./umowa zlecenie
Monter, Sobolew Kolonia	1	3010 zł/umowa o pracę
Ekspozytor towarów, Lubartów/ MODUS		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Cukiernik, Łucka Kolonia	1	3450 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Mieczy-sławka	1	3010 zł/umowa o pracę
Masażysta, Skrobów Kolonia/ BEZETA		40 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Tynkacz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Cieśla szalunkowy, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	6000 - 9000 zł/umowa o pracę
Brukarz, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	5000 - 7000 zł/umowa o pracę
Frezer, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Tokarz, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/ DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębachów/ Łęcz - Trans	1	3500 - 5500 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Jaszczów/ MAX - BET	1	3010 - 5000 zł/umowa o pracę
Logopeda, Milejów		50 zł/godz./umowa zlecenie
Kierownik piekarni, Wólka Cyczowska/ GS	0,5	1600 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ ULTRA	1	3010 zł/umowa o pracę

Straciła panowanie nad autem i uderzyła w drzewo



We wtorek (26 kwietnia) w Kozłowie w powiecie lubartowskim 21-letnia kierująca seatem na zakręcie nie dostosowała prędkości do warunków na drodze, straciła panowanie nad samochodem, zjechała na lewe pobocze i uderzyła w drzewo. - Kobieta podróżowała z trzema pasażerkami. Dwie osoby - kierująca i jedna z pasażerek zostały przewiezione do szpitala. Kierująca była trzeźwa. Ze względu na uszkodzenia samochodu, funkcjonariusze zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Związkowcy u Sasina, wicepremier zapowiedział rewizytę

Związkowcy z Bogdanki dopięli swego. Po grudniowej „wpadce” wicepremiera, który zaprosił ich na rozmowy i nie przyjechał*, spotkanie z szefem MAP doszło do skutku w ub. tygodniu.

Związkowcy z Bogdanki poinformowali: „W dniu 26 kwietnia odbyło się długo oczekiwane przez związki zawodowe naszej spółki spotkanie z wicepremierem, ministrem aktywów państwowych Jackiem Sasinem.

Na spotkaniu, które miało miejsce w Warszawie, w siedzibie premiera RP obecni byli także dyrektor ds. górnictwa w MAP, Jonasz Grabek oraz minister Michał Moskał, który pomógł nam w zorganizowaniu tego spotkania”.

Michał Moskał, szef gabinetu wiceprezesa RM Jarosława Kaczyńskiego i dyrektor Biura Prezydenckiego PiS, tydzień przed wizytą związkowców w Warszawie przyjechał do Bogdanki. Na Facebooku podsumował, że podczas długiej rozmowy poruszone zostały kwestie przyszłości

i perspektyw rozwoju spółki oraz pierwsze działania wspierające „perłę na gospodarczej mapie Lubelszczyzny” również w kontekście budowy nowej linii kolejowej Lublin-Łęczna-LW Bogdanka.

- Głównym tematem rozmowy z wicepremierem Sasinem było zaniepokojenie strony społecznej, wynikające ze skąpych informacji dotyczących przyszłościowej struktury właścicielskiej naszej kopalni - referuje Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdanie. - Po raz kolejny usłyszeliśmy

zapewnienie, że Bogdanka nie wejdzie do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE). W obecnej sytuacji energetycznej kraju potrzebne jest zwiększenie wydobycia węgla kamiennego jako podstawowego surowca do produkcji energii, a przy wynikach ekonomicznych Bogdanki, to my możemy kontynuować rolę wiodącego producenta. Mówiliśmy też o strategii firmy i dalekosiężnych planach dywersyfikacji.

Pytany o niepokoje związane z NABE, przewodniczący ZZG

wyjaśnia: - Gdybyśmy tam trafili, moglibyśmy się stać zakładem nawęglania dla jakiejś elektrowni, tymczasem my chcielibyśmy o naszych losach decydować sami, ponieważ mamy swoje plany na rozwój. Mówiąc o dywersyfikacji mamy na myśli to, o czym mówimy od dawna, że Bogdanka nie musi być kojarzona tylko i wyłącznie z węglem kamiennym, firma może działać w różnych dziedzinach.

W Warszawie ustalono, że rozmowy będą kontynuowane: - Zaprosiliśmy pana Sasina do odwiedzenia Bogdanki i Łęcz-

nej. Wstępnie wyraził zgodę. Terminu nie ustalono, natomiast dostaliśmy zapewnienie, że będzie to w niedługim czasie.

Wicepremier Sasin przyznał się związkowcom, że nie był jeszcze w żadnej kopalni na dole.

* Przypomnijmy. W połowie grudnia ub. roku związkowcy - zgodnie z zaproszeniem - pojechali na rozmowy do wicepremiera Sasina, który nie pojawił się na wyznaczonym w Warszawie spotkaniu dotyczącym przyszłości Bogdanki.

Jolanta Chwałczyk
LUB

Od wyroku przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego

Sąd odrzucił skargę powiatu. Mirosław Makarewicz nie może kierować szpitalem?

POWIAT LUBARTOWSKI:

SKI: Audytor nie jest stanowiskiem kierowniczym, więc Mirosław Makarewicz nie spełniał wymogów stawianych przed kandydatem na p.o. dyrektora szpitala - stwierdził sąd. Odrzucił jednocześnie skargę Zarządu Powiatu w Lubartowie na decyzję wojewody. - Czekamy na uzasadnienie wyroku - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nad sprawą kwalifikacji p.o. dyrektora SPZOZ-u wojewoda pochylił się trzy miesiące później, z inicjatywy starosty Ewy Zybala. Tłumaczyła się, że w sprawie kwalifikacji Mirosława Makarewicza przeprowadzono postępowanie wyjaśniające - prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musiał to rozstrzygnąć wojewoda. Ten unieważnił uchwałę zarządu powiatu o powołaniu Makarewicza na szefa szpitala. Z decyzją wojewody nie zgodził się zarząd powiatu lubartowskiego, który zaskarżył ją do sądu. Taki krok poparła trójka członków zarządu. Ewa Zybala wstrzymała się do głosu.



Mirosław Makarewicz

dyrektor szpitala w Lubartowie

Nie znam uzasadnienia. Gdy je przeczytam, wtedy będę mógł skomentować sprawę



Lucjan Mileszczyk

wicestarosta powiatu lubartowskiego

Dopiero kiedy zapoznamy się z argumentami sądu, będziemy mogli podjąć decyzję o ewentualnych dalszych krokach



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Miałam rację. Natomiast, trudno mi jest powiedzieć, co będzie dalej

Sąd: audytor kieruje tylko swoją pracą

26 kwietnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie oddalił skargę Zarządu Powiatu Lubartowskiego na rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody. Ten w grudniu ub.r. stwierdził, że uchwała Zarządu Powiatu z sierpnia o zatrudnieniu Mirosława Makarewicza jako pełniącego obowiązki dyrektora szpitala jest nieważna, bo ten nie posiada wymaganego stażu pracy na stanowisku kierowniczym. „W ocenie sądu organ nadzoru prawidłowo uznał, że osoba, którą Zarząd zatrudnił jako pełniącą obowiązki dyrektora SPZOZ-u nie spełniała wymogów (...), bowiem nie posiadała co najmniej pięcioletniego stażu pracy na

stanowisku kierowniczym” - czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej WSA w Lublinie. Tym samym sąd stwierdził, że stanowisko audytora wewnętrznego w wojskowych jednostkach organizacyjnych strefy budżetowej, które sprawował Mirosław Makarewicz, nie było stanowiskiem kierowniczym w rozumieniu ustawy o działalności leczniczej. „Sąd argumentował, że wprawdzie stanowisko audytora było niewątpliwie stanowiskiem samodzielnym, jednakże łączyło się jedynie z organizowaniem i kierowaniem pracą własną, a nie podległych sobie pracowników” - wskazuje komunikat. Orzeczenie zostało wydane po rozpoznaniu sprawy na posiedzeniu niejawnym w trybie uproszczonym i nie jest pra-

womocne. Przysługuje od niego skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

- Wyrok jest doręczany stronom, od momentu doręczenia mają one siedem dni na złożenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia. Jeżeli jest taki wniosek, to sędzia sporządza pisemne uzasadnienie. Ono jest dostarczane stronie i od momentu doręczenia otwiera się termin do złożenia skargi kasacyjnej. Na to jest wtedy 30 dni - wyjaśnia Anna Gilowska, kierownik sekretariatu Wydziału Informacja Sądowej WSA w Lublinie. - NSA może uchylić wyrok i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania, uchylić wyrok i wypowiedzieć się w sprawie lub oddalić skargę, co uprawomocni wyrok - dodaje.

Czekają na argumenty wymiaru sprawiedliwości

Makarewicz szefem szpitala jest już na podstawie innej decyzji: wygrał konkurs na to stanowisko i zarząd powołał go na to stanowisko. Dyrektor na razie wstrzymuje się od komentowania wyroku. - Wyrok został wydany w trybie niejawnym, nie znam uzasadnienia. Mecenaz Zarządu Powiatu wystąpi o uzasadnienie. Gdy je przeczytam, wtedy będę mógł skomentować sprawę - zaznacza Mirosław Makarewicz. - Ponadto nie jest to ostateczne rozstrzygnięcie - podkreśla.

Władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie, pod które podlega szpital, nie otrzymały jeszcze pełnej treści wyroku. - Otrzymaliśmy ustną informację o rozstrzygnięciu WSA w Lublinie. Czekamy teraz na pisemne uzasadnienie wy-

roku. Dopiero kiedy zapoznamy się z argumentami sądu, będziemy mogli podjąć decyzję o ewentualnych dalszych krokach. Nie jest to wyrok prawomocny, pozostają jeszcze możliwości odwołania się do wyższej instancji - komentował w piątek wicestarosta Lucjan Mileszczyk, odpowiedzialny w Zarządzie Powiatu za sprawy związane z SPZOZ w Lubartowie.

Zarząd powiatu ma prawo odwołać się do NSA. Jeśli tego nie zrobi orzeczenie WSA a co za tym idzie decyzja wojewody - staną się prawomocne. - Miałam rację. Natomiast, trudno mi jest powiedzieć, co będzie dalej. Musimy się spotkać w tej sprawie z Zarządem Powiatu, po poznaniu uzasadnienia wyroku będziemy mogli odnieść się do tego merytorycznie. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy Zarząd odwoła się od tego wyroku - komentuje krótko starosta Ewa Zybala.

Już nie p.o., a dyrektor

- Rzeczywiście, nie takiej decyzji sądu się spodziewaliśmy. Zarząd Powiatu, powołując w sierpniu ub.r. Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora SPZOZ-u, wierzył przecież, iż dopełniono wszelkich formalności i kandydat spełnia wszystkie wymagania - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Szpital funkcjonuje normalnie, dyrektor wypełnia swoje obowiązki. Sprawa dotyczy uchwały z sierpnia ub.r. o powołaniu Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora SPZOZ-u. Ta uchwała wciąż nie została prawomocnie uchylona. Warto zauważyć, że obecnie Mirosław Makarewicz zajmuje sta-

nowisko dyrektora na podstawie innej uchwały - dodaje. W lutym Komisja Konkursowa oceniła, że kandydatura Mirosława Makarewicza w konkursie na dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie spełnia wszystkie wymogi, a więc posiada on niezbędny staż do pełnienia tej funkcji. Obecny szef szpitala miał jednego kontrkandydata, ale wygrał konkurs jednogłośnie. Po zarekomendowaniu przez Komisję zwycięskiej kandydatury Zarząd Powiatu podjął uchwałę o powołaniu Mirosława Makarewicza na 6-letnią kadencję na stanowisko dyrektora lubartowskiej lecznicy. Zarazem przestał on zajmować stanowisko p.o., do czego został powołany sierpniową uchwałą Zarządu Powiatu, którą w grudniu ub.r. zakwestionował wojewoda lubelski i która jest przedmiotem wyroku WSA w Lublinie. Jednocześnie niezmiennie pozostają wymogi wobec osoby kierującej szpitalem - musi ona posiadać 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym. A to właśnie podważył u Makarewicza WSA.

Wątpliwości w sprawie stażu pracy

Z rozstrzygnięciem wojewody stanowczo nie zgadzał się sam Mirosław Makarewicz. Od początku zwracał uwagę na to, że - jego zdaniem - wojewoda opierał się tylko na części dokumentów dotyczących jego stażu pracy. Dodawał, że wojewoda niewłaściwie interpretował przeanalizowane stanowiska aktualnego szefa szpitala w Lubartowie. Takie też argumenty podniósł w swojej skardze Zarząd Powiatu.

Dominik Smagała

Patryk nie miał urazów mechanicznych. Jak zmarł?

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie ma już wyniki sekcji zwłok Patryka Habera.

20-letni Patryk Haber zginął 13 listopada. Około godziny 3 nad ranem wyszedł z imprezy urodzinowej w remizie w Młyniskach, w gm. Michów w powiecie lubartowskim. Wtedy urwał się z nim kontakt.

Poszukiwania na 500 hektarach

W poszukiwaniu zaginionego chłopaka były zaangażowane znaczne siły policji i straży pożarnej, był wykorzystany dron. W akcji uczestniczyli funkcjonariusze z Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. W poszukiwaniach pomagało wojsko. Akcja poszukiwawcza objęła ponad 500 ha. Przeszukiwano lasy, łąki, stawy, które badano sona-



Niedawno miejsce znalezienia zwłok Patryka spłonęło, według straży pożarnej było to zaproszenie ognia, ale jak podkreśla rzecznik KP PSP, większość takich pożarów to podpalenia

rem. Rodzice zaginionego sprowadzili ekipę poszukiwawczą z psem.

Rodzice prosili też o pomoc w wyjaśnieniu, co się stało na imprezie, z której wyszedł Pa-

tryk. W mediach wypowiadali się, że nie wierzą, że młodziś bawiący się na imprezie nic nie wie. Prosił o kolejne przesłuchania uczestników imprezy.

Jak zmarł Patryk?

Ponad dwa miesiące od dnia zaginięcia Patryka jego ciało znaleziono przypadkiem na łące między Młyniskami a Gawłówką, nieco ponad kilometr od miejsca, gdzie był widziany po raz ostatni i w przeciwnym kierunku od miej-

sca jego zamieszkania. Znalazł je poszukiwacz poroża.

Sekcja zwłok zmarłego Patryka odbyła się 2 lutego. Wstępnie wykluczono działanie osób trzecich. Wyniki sekcji już są.

- Wykluczone zostały obrażenia mechaniczne, które spowodowałyby złamanie kości lub krwotok wewnętrzny - informuje prokurator Krzysztof Sokół. Przyczyna śmierci nie jest jeszcze znana, nie ma jeszcze wyników badań makroskopowych.

Marcin Kusyk

Zaatakowany ma obrażenia twarzoczaszki, złamania i obrzęki

To nie zwykłe pobicie, to bestialstwo



36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie

POWIAT LUBARTOWSKI: Trzy miesiące tymczasowego aresztu zastosował sąd wobec 30 i 36-latka, którzy pobili 26-latka z gminy Lubartów.

Dyżurny lubartowskiej komendy informację o zdarzeniu w miejscowości Skrobów-Kolonia otrzymał w ubiegłą niedzielę po godzinie 20. Policjanci natychmiast pojechali na miejsce, gdzie zastali dwóch mężczyzn w wieku 30 i 36-lat, którzy pobili 26-latka.

Pokrzywdzony na prośbę wspólnej znajomej przyjechał

26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala.

do miejsca, gdzie mężczyźni wynajmowali pokój. Był z kolegą. Pomiedzy dwójką mężczyzn, którzy byli tam na miejscu a 26-latkiem, wywiązała się kłótnia. Doszło do konfrontacji słownej, a następnie fizycznej. 26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala. Sprawcy byli nietrzeźwi. Pobity został również drugi z mężczyzn, który przyjechał po 26-latka.

36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie.

- Sąd Rejonowy w Lubartowie wobec obu zatrzymanych mężczyzn zastosował środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego tymczasowego aresztu - mówi st.asp Jagoda Stanicka.

Według prokuratora Krzysztofa Sokoła z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie sprawcy przyjechali pod Lubartów w celach zarobkowych.

- Agresja skupiła się głównie na Dawidzie B. - informuje prokurator. Napastnicy ciężko go

pobili. Doznał obrażeń twarzoczaszki, prokurator wymienia złamania i obrzęki.

W tym czasie drugi z zaatakowanych mężczyzn uciekł i spowodował trzeciego, który również został zaatakowany.

Po co mężczyźni przyjechali do lokalu zajmowanego przez napastników i jaki był motyw ataku, prokuratura na razie nie chce ujawniać.

- Nie przesłuchano jeszcze kluczowych świadków - mówi prokurator.

Aresztowani mężczyźni mają zarzuty pobicia. Obaj byli już karani za przestępstwa przeciwko zdrowiu.

(McM)

Niedawno mieszkała ze szkieletem matki. Teraz znaleziono ją martwą w mieszkaniu



Do szokujących zdarzeń ponownie doszło na jednym z Małaszewickich osiedli

GMINA TERESPOL: Horroru ciąg dalszy: kobieta, która mieszkała ze szkieletem swojej matki i pobierała jej rentę, została znaleziona martwa.

Przypomnijmy: do makabrycznego odkrycia doszło w ubiegłym roku w Małaszewiczach. 20 lipca dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie ok. godz. 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Szkielet w pokoju

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - przypomina kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-letnią Dorotę S., którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pomieszczeń znaleźli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynikało, że z 58-latką zamieszkiwała jej matka.

Niedawno Dorota S. usłyszała dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył pobierania renty zmarłej matki - od października 2020 roku do lipca 2021 r. W części dotyczącej udziału osób trzecich w śmierci 81-letniej kobiety, wątek został umorzony. Dorocie S.

groziło nawet do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Kolejna tragedia

W ubiegłym tygodniu ciało Doroty S. znaleziono w tym samym mieszkaniu. Policja otrzymała zgłoszenie po godz. 19 od zaniepokojonych mieszkańców, którzy od kilku dni nie widzieli sąsiadki. Po wyważeniu drzwi przez strażaków znaleziono w pokoju ciało kobiety.

Nie wiadomo jeszcze, czy kobieta zmarła naturalnie, czy targnęła się na życie

Ogromne straty po pożarze w Zaściankach pod Międzyrzecem Podlaskim

Ogień zabił cztery konie. Możliwe podpalenie

Na miejscu padła kobyła. Trzy inne konie zostały poważnie poparzone. Wszystko wskazuje na to, że było to podpalenie.

Pożar wybuchł 18 kwietnia tuż po godz. 2 w nocy. W ogniu stanęła drewniana stodoła i przybudówka, pożarem objęte było ok. 200 metrów kwadratowych powierzchni.

Straty oszacowano wstępnie na ok. 250 tys. zł, z czego 100 tys. zł warty był sam budynek. Oprócz tego spłonęły maszyny rolnicze, m.in. glebogryzarka, dwa opryskiwacze, ok. 200 galonów słomy i siana oraz tona owa.

W pożarze ucierpiały zwierzęta. Na miejscu padła jedna kobyła. Trzy inne konie udało się ewakuować, jednak zostały poważnie poparzone i konieczne było ich uśpienie.

W akcji brały udział dwa zastępy JRG Międzyrzec Podlaski, OSP KSRG z Rzeczyca oraz sześć jednostek OSP spoza KSRG -



Przyczyny tragicznego pożaru w Zaściankach bada policja z Międzyrzecza Podlaskiego

Jelnica, Śródmieście, Stołpno, Zawadki, Tłuściec i Rogoźniczka. Działania strażaków trwały całą noc, akcja zakończyła się o godz. 6 rano. Po akcji gaszenia ognia konieczne były prace rozbiórkowe.

Jak podaje dyżurny operacyjny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. Dochodzenie w tej

sprawie prowadzi komisariat policji w Międzyrzeczu Podlaskim.

- Z dotychczasowych ustaleń wynika, że było to podpalenie. W tej sprawie prowadzone jest śledztwo. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności i wykonujemy czynności, które pozwolą na ustalenie sprawcy tego czynu - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej komendy policji

Kilka dni temu właściciele w internecie zwracali się z apelem o pomoc w ustaleniu sprawcy.

- Jeśli ktoś przejeżdżał w nocy między godziną 1 lub 2 i zauważył cokolwiek, osoby, samochody na Zaściankach (chodzi o podpalenie naszego mienia), proszę o kontakt - apelowali poszkodowani.

karo

Maciej Maciejuk

REG

Proceder miał polegać na wystawianiu dokumentów dotyczących terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego, które zdaniem śledczych poświadczają nieprawdę

Grube ryby i płotki oskarżone w sprawie Fruvitalandu

POWIAT OPOLSKI: Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób. Zarząd spółki odpowiadać będzie za próbę wyłudzenia 4,5 mln zł dotacji. Reszta za pomoc.

Siedlecka prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie grupy producenckiej Fruvitaland, która budowała za unijne środki budynek przechowalniczy w Piotrowinie. Jego efektem jest skierowany do Sądu Okręgowego w Lublinie akt oskarżenia przeciwko 12 osobom.

Zarząd Fruvitalandu z zarzutami

Najcięższe zarzuty usłyszeli trzej członkowie zarządu grupy. Paweł G., Rafał Sz. i Sławomir Z. odpowiadać będą za usiłowanie wyłudzenia unijnego dofinansowania z Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zdaniem prokuratury działali wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. W celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla Fruvitalandu próbowali doprowadzić Agencję

do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości, wprowadzając jej pracowników w błąd. Chodzi o ponad 4,5 mln zł, z czego 3 mln zł na budowę budynku przechowalniczego, a resztę na montaż urządzeń chłodniczych.

Przestępczy proceder miał trwać między 15 marca 2016 roku a 27 stycznia 2017 r. i polegać na wystawianiu przez zarząd grupy nierzetelnych dokumentów, poświadczających nieprawdę co do terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego. Żeby otrzymać dofinansowanie z Agencji, wszystkie prace musiały zostać zakończone do 31 grudnia 2015 r. To był główny warunek przyznania wsparcia. Tymczasem z ustaleń śledczych wynika, że inwestycja do tego czasu wykonana została częściowo, a jej zakończenie nastąpiło dopiero w marcu 2016 roku.

Największy udział w przestępczym procederze miał mieć Paweł G. To on przedstawić miał ponad 30 dokumentów poświadczających nieprawdę. M.in. złożony do Agencji wniosek o przyznanie pomocy finansowej, faktury, sprawozdania, pisemne oświadczenia, protokoły odbioru końcowego, technicznego,



W maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają nawet kilkaset tysięcy

robót oraz dziennik budowy i kosztorys powykonawczy. Decyzją sądu w lutym ub.r. został aresztowany na trzy miesiące. Półtora miesiąca później sąd uchylił tymczasowy areszt i zastosował wobec Pawła G. poręczenie majątkowe w wysokości 50 tys. zł i dozór policji. Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Złożył wyjaśnienia.

Podobnie jak i Rafał Sz. i Sławomir Z. Wobec tej dwójki prokuratura zastosowała poręczenie majątkowe, odpowiednio 50 tys. zł i 20 tys. zł, oraz dozór policji.

Trzy osoby przyznały się do winy

Na ławie oskarżonych zasiądzie jeszcze dziewięć innych osób, które

zdaniem śledczych pomagały zarządowi Fruvitaland w usiłowaniu wyłudzenia unijnego wsparcia. A robiły to, poświadczając nieprawdę w dokumentach, że wszelkie roboty zostały zakończone w całości, w sytuacji, gdy były wykonane w części. W konsekwencji te osoby umożliwiły zarządowi wystąpienie do Agencji z wnioskiem o przyznanie 4,5 mln zł na pokrycie części kosztów kwalifikowanych.

ARiMR pieniędzy jednak nie wypłaciła. Zarząd Fruvitalandu wzywany był kilka razy do składania wyjaśnień. Pracownicy Agencji przeprowadzili też kontrolę w Piotrowinie, efektem której było wstrzymanie wypłaty części dotacji.

Wśród pozostałych oskarżonych są m.in. kierownik budowy,

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach

- Osoby reprezentujące Fruvitaland, przedstawiając poświadczające nieprawdę oraz nierzetelne dokumenty, a także nierzetelne pisemne oświadczenia do Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa celem uzyskania wskazanego instrumentu finansowego, usiłowały doprowadzić pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 4.515.550 zł

inspektor nadzoru inwestorskiego, kierownik projektu, elektryk, monter urządzeń chłodniczych – Robert P., Andrzej S., Piotr M., Andrzej O., Sylwester K., Janusz Cz., Tomasz B. i Ewa Cz. Ta ostatnia trójka przyznała się do winy.

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach oskarżyła też Jacka L., dyrektora filii Cool Chłodnictwo o składanie fałszywych zeznań podczas przesłuchania w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Ziobro im nie pomógł

Zarząd Fruvitalandu od samego początku działanie Agencji uważał za bezprawne i obarczył ją winą za to, że pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad 4,5 mln zł.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musie-

liśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

W październiku 2019 Zarząd Fruvitalandu prosił o pomoc samego ministra sprawiedliwości, który przed wyborami parlamentarnymi przyjechał do Opola Lubelskiego. Zbigniew Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Dwa lata temu Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Agnieszka Ciekot

Dwa dni później zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!”

Myślała, że rozmawia z CBS. Przełała oszustom półtora miliona z firmowego konta

Podawali się za funkcjonariuszy CBS i przekonywali, by przełać na podane konta duże sumy. W ten sposób oszukali pracowniczkę lubelskiej firmy, która przekazała im... 1,5 mln zł. Wśród pokrzywdzonych jest też mieszkaniak Lublina, który oddał im grubo ponad 150 tys. zł.

Sześć przelewów na półtora miliona

Do lubelskiej firmy, zajmującej się robotyką i nowoczesnymi technologiami, 13 maja ub.r. zadzwonił telefon. Połączenie odebrała jedna z pracowniczek. Jej rozmówca podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego. Powiedział, że planowany jest napad na firmę i uwikłani w niego mogą być inni pracownicy. Przy okazji dowiedział się, że właściciel jest na konferencji i dostał kontakt do pracowniczki odpowiedzialnej za przedsiębiorstwo za przelewy.

Kobieta posłuchała rozmówcy, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator” był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi

Mężczyzna zapakował w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło

Jej numer wybrał jako następny. Poinformował swoją rozmówczynię, że pracownicy banku, który obsługuje rachunek firmy, zamierzają dokonać defraudacji pieniędzy z firmowego konta. Przekonywał, że rozpracowuje nieuczciwych bankierów i ma ich na podслuchu. Pracowniczka lubelskiej firmy uwierzyła, że za chwilę weźmie udział w policyjnej prowokacji i przeleje pieniądze z konta przedsiębiorstwa na inny, bezpieczny rachunek, uniemożliwiając pracownikom banku defraudację dużej sumy. Kobieta wykonała w sumie sześć przelewów na różne rachunki na łączną kwotę... 1,5 mln zł - na koncie

były akurat pieniądze z zaliczek za dwa duże projekty. Jak czytamy w akcie oskarżenia, w trakcie konwersacji z „funkcjonariuszem CBS” do rozmowy włączał się mężczyzna podający się za prokuratora. Podkreślał, że pracowniczka firmy nie może powiedzieć o sprawie szefowi, bo „obowiązuje ją klauzula poufności”. Kobieta się go posłuchała, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator” był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi. O tym, że padła ofiarą oszustwa, dowiedziała się za dwa dni, późnym wieczorem. Zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!”.

Oddał im majątek w reklamówce. Do tego kartę z PIN-em

Nieco inaczej wyglądała historia jednego z mieszkańców Lublina. Był 10 maja ub.r., mężczyzna wrócił właśnie z oddziału bankowego. Odebrał telefon, jego rozmówca podał się za policjanta z lubelskiej komendy, referując nawet numer legitymacji. „Policjant” powiedział, że pracownicy banku chcą podstawić kogoś podobnego do mężczyzny z fałszywym dowodem i przejąć jego konto. Dodał, żeby ten zadzwonił pod numer 112 i upewnił się, że rozmawia z policjantem. Mężczyzna postąpił zgodnie z tym poleceniem. Gdy zadzwonił pod 112, osoba, która odebrała, zaświadczyła, że przed chwilą dzwonił do niego policjant. Fałszywy, jak się później okazało, policjant z lubelskiej komendy zastrzegł, że o tej akcji nikt nie może się dowiedzieć. Przekonał mężczyznę, że do jego domu szykowane jest włamanie. Oszukiwany mężczyzna zdradził z kolei, że w domu ma pokaźną sumę w gotówce. „Policjant” polecił mu zebrać wszyst-

kie oszczędności, by mundurowi mogli je sfotografować i zdjąć z nich odciski palców. Mężczyzna zapakował więc w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło. Zapewniono go, że pieniądze wrócą do niego jeszcze tego samego dnia.

Przestępcy postanowili ponownie wykorzystać naiwność lublinianina. Polecili mu, by następnego dnia wypłacił z banku kilkadziesiąt tysięcy złotych i także te pieniądze im przekazał. Tak też się stało - mężczyzna wypłacił 30 tys. zł, do tego dał fałszywym policjantom kartę płatniczą i podał im PIN. Z konta zniknęło później jeszcze 900 zł, bo tyle wynosił dzienny limit wypłat. Gdy zorientował się, że padł ofiarą oszustów, powiadomił policję. Tym razem tę właściwą.

Wypłacali, przelewali, organizowali telefony

Policjanci szybko namierzili część osób podejrzanych o udział w procederze. Dwóch z nich -

38-letni Piotr Ż. i 34-letni Marcin J. wpadli podczas próby wypłaty dużej sumy pieniędzy z bankomatu w Złotych Tarasach w Warszawie. Część pieniędzy zabezpieczono i odzyskano

Niedługo później w ręce mundurowych wpadli 33-letni Patryk M., 52-letni Paweł L. i 25-letni Sebastian W. Wszystkim oskarżonym prokuratura zarzuciła członkostwo w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwo. Część z zatrzymanych miała zajmować się wypłacaniem pieniędzy z bankomatów i przelewaniem na inne konta, pozostali organizowali telefony komórkowe i karty SIM czy przekazywali polecenia od kierujących grupą.

Oskarżeni, którym grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności, nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Jedynie Piotr Ż. i Sebastian W. przyznali się do przyjęcia przelewów na swoje rachunki bankowe. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Skoro IPN nie kwestionuje Waryńskiego, to my też nie

PUŁAWY: Puławscy radni miejscy nie wyrazili zgody na zmianę nazwy ulicy Ludwika Waryńskiego na inną oraz na usunięcie jego pomnika z jednego z puławskich skwerów.

Waryński do usunięcia

Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym. Czym zawinił jego członkom twórca partii robotniczej „Proletariat”? W ich ocenie jego działania miały charakter anty narodowo - niepodległościowy. Dlatego zarówno ulica, jak i pomnik będące pozostałościami systemu komunistycznego, powinny zniknąć z przestrzeni miejskiej.

Petycja SOR to nie jedyne wnioski w tej sprawie. W grudniu grupa mieszkańców zawniosowała o zmianę nazwy ul. Ludwika Waryńskiego na Romana Dmowskiego. Inicjatywie „nie” powiedzieli mieszkańcy zlokalizowanych tam bloków oraz radni, stwierdzając, że decyzja ta pociągnęłaby za sobą szereg konsekwencji prawnych i wiązałyby się z uciążliwościami, związanymi chociażby z koniecznością wymiany dokumentów.

Radni: IPN nie miał zastrzeżeń

Nad pismem w pierwszej kolejności pochyliła się Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta Puław. Na obradach ponownie nie zabrakło



Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym

Rada Miasta Puław Instytut Pamięci Narodowej nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia

mieszkańców wspomnianej ulicy, którzy podtrzymali swoje wcześniejsze stanowisko, stanowczo sprzeciwiając się zmianie nazwy. Rajcy, mając na uwadze, wcześniejszą negatywną decyzję w tej kwestii,

pozostawili petycję w tej części bez rozpatrzenia.

Nie zgodzili się także na usunięcie pomnika działacza „Proletariatu”, podkreślając, że inne instytucje wyspecjalizowane w ocenie historii nie

wskazywały go, jako obiektu do usunięcia.

- Zgodnie z ustawą z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej wszystkie gminne budowle, obiekty i urządzenia użyteczności publicznej, w tym także pomniki, były weryfikowane przez Instytut Pamięci Narodowej, który nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia - czytamy w uzasadnieniu podjętej w tej sprawie uchwały.

Przypomnijmy, że zgodnie ze wspomnianą ustawą z puławskiej przestrzeni miejskiej zniknęła m.in. „Pomnik bohaterów wspólnych walk o wyzwolenie Puław”, stojący przez wiele lat na skwerze u zbiegu ul. Centralnej, Partyzantów i Piłsudskiego.

- „Instytut Pamięci Narodowej nie widzi przesłanek, aby dokonywać zmiany tej nazwy ulicy w oparciu o Ustawę z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (Dz.U. RP z 2016 r. poz. 744). Decyzja o pozostawieniu bądź zmianie tej nazwy należy do samorządu. Jeśli samorząd ją zmieni, nie powinien w uchwale powoływać się na normy ustawy z 1 kwietnia 2016 r.” - czytamy z kolei na oficjalnej stronie Instytutu Pamięci Narodowej.

Ponadto rada miasta zwraca uwagę, że pomnik na stałe wpisał się w krajobraz miasta i nie widzi obiektywnego uzasadnienia dla jego usunięcia.

Marta Pietróń

Zaginiony mieszkaniec gminy Janowiec znaleziony martwy

Na ciało 54- latka natknęła się przypadkowa osoba. Leżało w przydrożnym rowie w Wojszynie. Z mężczyzną od prawie dwóch tygodni nie było kontaktu.

Mężczyzna mieszkał samotnie w Wojszynie w gminie Janowiec. Ostatni raz był widziany na swojej posesji

w świąteczny poniedziałek 18 kwietnia. Tego samego dnia był widziany również w okolicy sklepu w Oblasach. Od tamtej pory Stanisław O. nie wrócił do domu, a rodzina i sąsiedzi nie mają z nim kontaktu. Zaniepokojeni zgłosili jego zaginięcie na policję. Ta zarządziła poszukiwania, zamieściła komunikat z rysopisem mieszkańca gminy Janowiec na swojej stronie. O pomoc w nagłośnieniu sprawy poprosiła także lokal-

ne media, które publikowały wizerunek 54-latka wraz z apelem stróżów prawa.

W miniony piątek ciało mężczyzny znaleziono w rowie melioracyjnym w miejscowości, w której mieszkał. Jak informuje puławska policja, natknęła się na nie przypadkowa osoba i zawiadomiła służby. Prowadzone na miejscu pod nadzorem prokuratora czynności potwierdziły, że to zaginiony Stanisław O. Decyzją prokuratury ciało

54-latka zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie zostanie poddane sekcji. Tam ma wskazać przyczynę śmierci mężczyzny.

Marta Pietróń

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Chciał skoczyć z mostu

Policjant uratował 28-latkę przed samobójstwem

Lubelski policjant uratował 28-latkę, który chciał skoczyć z mostu w Warszawie. Mężczyzna zadzwonił na przypadkowo wybrany numer pomocowy w Lublinie.

Oświadczył, że stoi na wiadukcie i zamierza skoczyć. Do tego twierdził, że nie widzi sensu, by dalej żyć.

- Kryminalny, rozmawiając z 28-latką, stopniowo zyskiwał jego przychylność i zdobywał kolejne informacje. Podczas rozmowy policjant ustalił, na którym wiadukcie w Warszawie znajduje się

mieszkaniec Olsztyna, a następnie stopniowo zaczął nakłaniać go z rezygnacji z takiego kroku. Wszystkie informacje na bieżąco były przekazywane dyżurnemu, a następnie do komendy w Warszawie - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Rozmowa z 28-latką trwała około godziny, ale w końcu mężczyzna powiedział, że sam zejdzie z mostu. Na miejscu czekali już na niego mundurowi, którzy zapewnili mu dalszą pomoc.

Joanna Niecko

Okradł sklep znajomych. Do tego miał narkotyki

W sobotę (23 kwietnia) policjanci dowiedzieli się o włamaniu sklepu w dzielnicy Czuby. Pokrzywdzeni podejrzewali znajomego 21-latkę, który wykorzystując ich nieuwagę, zabrał klucze do lokalu. Ukradł pieniądze, papierosy, alkohol oraz produkty spożywcze. Łączne straty oszacowano na ponad 15 tys. zł.

21-letni mieszkaniec Lublina został zatrzymany w niedzielę (24 kwietnia).

- Podczas przeszukania funkcjonariusze odnaleźli większość skradzionych produktów oraz narkotyki. Zatrzymany słyszał zarzuty kradzieży z włamaniem w recydynie. Odpowiedź na posiadanie narkotyków - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna został aresztowany.

Joanna Niecko

Poszukiwani chadzają razem

Lubelscy policjanci zatrzymali mężczyznę poszukiwanego listem gończym. Znajomy, z którym akurat siedł, też był poszukiwany.

Funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie weszli do mieszkania w Poznaniu. Wcześniej ustalili, że ukrywa się tam poszukiwany listem gończym mieszkaniec Lublina.

- W mieszkaniu nie było mężczyzny, policjanci postanowili poczekać na klatce schodowej. Jak się okazało, po chwili pojawił

się 26-latek, który siedł ze znajomym. Drugi z mężczyzn, gdy tylko zorientował się, że ma do czynienia z policjantami, od razu ruszył do ucieczki. Jednak bardzo szybko został schwytany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Okazało się, że on również był poszukiwany za kradzieże z włamaniem przez policję z Warszawy. Do tego miał przy sobie narkotyki i amunicję.

Joanna Niecko

Schował się w kanapie

Mieszkaniec powiatu lubelskiego ukrył się przed policjantami w narożniku kanapy.

Zatrzymanie 25-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego było efektem pracy operacyjnej kryminalnych z komisariatu w Niemcach. Mężczyzna od dłuższego czasu ukrywał się przed sądem i prokuraturą.

Policjanci ustalili, że mężczyzna może obecnie przebywać w Lublinie. Weszli na ustalony adres. Drzwi do lokalu otworzyła im konkubina

poszukiwanego.

Kobieta stanowczo powiedziała, że nie widziała 25-latka od kilku miesięcy i zaprosiła policjantów do mieszkania, aby mogli spokojnie przeprowadzić przeszukanie. Funkcjonariusze, sprawdzając pokój dziecięcy, usłyszeli niepokojący odgłos, wydobywający się z narożnika kanapy. Jak się okazało, w schowku na pościel została przygotowana specjalna skrytka, w której skulony siedział 25-latek.

(McM)

REG

Mężczyzna był już w przeszłości karany, odsiadywał wyrok w więzieniu

Kilkanaście lat za zabójstwo znajomego. „Skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego”

POW. BIALSKI: Dawid B. został uznany za winnego zabójstwa swojego znajomego i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności. - Jego zachowanie było wyjątkowo brutalne, agresywne. Jego ofiara miała bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane - podkreślił sąd.

Do zbrodni doszło w październiku 2020 roku. 41-letni Dawid B. został oskarżony o to, że w nocy z 12 na 13 października 2020 roku zabił swojego znajomego - Krzysztofa K., w mieszkaniu pokrzywdzonego, w bloku przy ul. Jelnickiej w Międzyrzeczu Podlaskim.

Skakał mu po klatce, łamiąc wszystkie żebra

Podczas spotkania z karpianego alkoholem Dawid B. rzucił się na Krzysztofa K.

z furiackim atakiem. Wielokrotnie bił pięścią i kopał po twarzy, głowie i klatce piersiowej. Krzysztof K. zmarł w szpitalu w Białej Podlaskiej.

Dawid B. od początku nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

Wyrok w tej sprawie Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił w czwartek, 28 kwietnia.

- Zachowanie wyjątkowo brutalne, agresywne. Pokrzywdzony miał bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane, co skutkowało przebicciem płuca i torebki wątroby - uzasadniła wyrok sędzia Marcelina Kasprowicz. - Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego - dodała.

Dawid B. został skazany za to na 12 lat pozbawienia



- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko Dawid B. na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

Sędzia Marcelina Kasprowicz,
Sąd Okręgowy w Lublinie

- Żebra były w całości połamane. Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego

wolności. Ma też zapłacić 50 tys. zł nawiazki bliskiej osobie Krzysztofa K. Na poczet kary

zaliczono mu niespełna półtoraroczny pobyt w areszcie. Wyrok nie jest prawomocny.

Zupełnie sprzeczne wersje

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego.

- Wyjaśnienia w tej sprawie są zupełnie sprzeczne. W trakcie dwóch pierwszych przesłuchań Dawid B. dopuszczał podjęcie agresywnych zachowań wobec Krzysztofa K. W dalszym toku postępowania wykluczał to, odwoływał się do obecności na miejscu zdarzenia bliżej nieskonkretyzowanych mężczyzn, którzy mieli dopuścić się przemocy wobec pokrzywdzonego. Potem przed sądem w ogóle zaprzeczył swojej obecności na miejscu zdarzenia - przedstawiała wersję oskarżonego sędzia Marcelina Kasprowicz.

„Tego dnia wypłem osiem piw. Później poszedłem po wódkę, chyba butelkę 0,7 l i cztery piwa mocne. Krzysztof zawołał mnie do swojego mieszkania” - wspominał Dawid B. przed prokuratorem. „W pewnym momencie mi odbiło. Zacząłem go okładać rękami, pamiętam krew na spodniach. Sąsiadka zadzwoniła po policję, więc musiałem być głośny” - wyjaśniał prokuratorowi, co odczytano pod-

czas pierwszej rozprawy.

Początkowo prokurator postawił 41-latkowi zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem był zgon pokrzywdzonego. Później zarzut zmieniono na zabójstwo z zamiarem ewentualnym.

Krzysztof powiedział przed śmiercią: To „Baba”

Dowody jasno wskazują, że to Dawid B. skatował swojego znajomego.

- Sam pokrzywdzony w momencie interwencji medycznej na wyraźne zapytanie ratowników i policjantów podał sprawcę. Początkowo określił go pseudonimem „Baba”, a sam oskarżony potwierdził, że ma taki pseudonim. Później, gdy nie było przy nim oskarżonego, wskazał, że sprawcą jest Dawid B. - podkreśliła sędzia.

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyjechał na wolność wcześniej, po niespełna roku.

Dominik Smagała

Na swojej działalności 38-lotka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł

Poniatowianka oskarżona o prowadzenie gangu sutenerów. Wśród prostytutek były niepełnosprawne kobiety

POW. OPOLSKI: Pochodząca z Poniatowej 38-letnia Iwona G. założyła i kierowała zorganizowaną grupą przestępczą, która czerpała korzyści z prostytucji kilkunastu kobiet - twierdzi prokuratura. Ponadto oskarżona miała doprowadzić do prostytucji dwie niepełnosprawne.

Mundurowi z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie 14 grudnia 2020 roku w Bydgoszczy zatrzymali Iwonę G. W ręce policji wpadło jeszcze czterech mężczyzn, którzy według śledczych byli członkami zorganizowanej grupy przestępczej czerpiącej korzyści z prostytucji kilkunastu kobiet.

Pochodzi z Poniatowej. Śledczy: założyła gang

38-lotka pochodzi z Poniatowej, jest absolwentką technikum gastronomicznego, ma trojkę dzieci. Była kilka razy karana. To jej prokuratura przypisuje zało-

żenie i kierowanie sutenerskim gangiem. Śledczy wskazują, że Iwona G. założyła grupę w lutym 2020 roku w Rzeszowie. Gang miał działać w różnych miastach: Radomiu, Łomży, Pile, Kutnie, Kórniku, Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy. 38-lotka miała m.in. wydawać polecenia innym członkom grupy oraz ustalać podział zysków z prostytucji ponad 30 kobiet.

**Bezbronne kobiety
zmuszone do prostytucji**

Oskarżona miała także zwerbować i doprowadzić do uprawiania prostytucji dwie niepełnosprawne kobiety. Jedna z nich zmagająca się z niepełnosprawnością intelektualną. Jak czytamy w akcie oskarżenia, jest podatna na manipulację, nie zna wartości pieniądza, nie ma orientacji co do upływu czasu. Iwona G. miała ją oszukiwać, że kupi jej mieszkanie za część pieniędzy zarobionych z takich usług. Wykorzystała to, że pokrzywdzona uważała ją za przyjaciółkę i ufała jej. Druga z pokrzywdzonych to kobieta po

udarze, z niepełnosprawnościami ruchowymi i deficytami intelektualnymi. Śledczy podkreślają, że jest bezradna w codziennej egzystencji. Iwona G. miała wykorzystać jej krytyczne położenie: brak mieszkania i pieniędzy oraz całkowitą niezdolność do podjęcia pracy zarobkowej. Iwona G. została oskarżona o handel ludźmi, co jest zagrożone karą od trzech lat pozbawienia wolności wzwyż. Na swojej działalności 38-lotka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł. Kobieta przebywa w areszcie.

**Zarzut za pomoc
konkubinie w „biznesie”**

Obok niej na ławie oskarżonych zasiadł jej partner. 39-letni Michał G. to ojciec trójki dzieci, oficjalnie utrzymujący się ze świadczenia rehabilitacyjnego w wysokości 500 zł miesięcznie i pozostającego na utrzymaniu siostry. Zdaniem śledczych Michał G. był członkiem gangu, a jego zadaniem były m.in. przewożenie kobiet, pobieranie pieniędzy od nich, ale również przemoc fizyczna wobec kobiet nie rozliczających

się lub uznanych za finansowo nieefektywne. On także odpowiadał za handel ludźmi.

**Kolejni oskarżeni z powiatu
opolskiego**

Michał O. to 26-latek urodzony w Poniatowej, mieszkający na terenie powiatu opolskiego. Jemu też zarzucono, że był członkiem grupy przestępczej. Miał zajmować się m.in. przewożeniem kobiet, dostarczaniem im zakupów oraz pobieraniem pieniędzy od nich. Wspomniane kobiety z niepełnosprawnościami miał dowozić do klientów i odbierać od nich pieniądze. Na całym procederze miał zarobić co najmniej 9,8 tys. zł. Kolejny z oskarżonych - 52-letni Piotr G. Urodzony w Opolu Lubelskim, a mieszkający przed zatrzymaniem w Lublinie mężczyzna według prokuratora zwerbował i doprowadził jedną ze wspomnianych niepełnosprawnych kobiet do uprawiania prostytucji.

Obecnie przebywa w areszcie.

Nie wyznaczono jeszcze terminu początku procesu.

Dominik Smagała

Wypadek w przetwórnii owoców. Maszyna wciągnęła nogę



Strażacy przy pomocy narzędzi hydraulicznych rozginali i rozbierali urządzenie, żeby uwolnić mieszkańca gminy Końskowola

POW. PUŁAWSKI: Maszyna do rozbrylania zmrożonych owoców wciągnęła i zmiażdżyła mężczyźnie nogę. 46-latek z gminy Końskowola w ciężkim stanie trafił do szpitala.

W piątek, 29 kwietnia, około godziny 19.00, w zakładzie przetwórstwa owoców w Klementowicach w gminie Kurów mężczyzna pracował przy rozbrylaczu. Jak informuje puławska policja w pewnym momencie, wszedł do maszyny, żeby popchnąć owoce, które się zablokowały. Wówczas urządzenie wciągnęło mu lewą nogę. Widząc, co się stało współpracownicy natychmiast

zatrzymali maszynę i wezwali służby ratunkowe. Na miejscu jako pierwsi stawili się strażacy ochotnicy z OSP w pobliskich Karmanowicach w gminie Wąwolnica. Chwilę później dotarły kolejne jednostki - dwie z Puław i OSP Kurów oraz pogotowie ratunkowe i policja. Jak przyznają strażacy, musieli działać w trudnych warunkach w hali chłodniczej z niską temperaturą i śliskim podłożem. Uwolnienie poszkodowanego poprzez rozginanie maszyny przy pomocy urządzeń hydraulicznych i rozkręcanie jej elementów zajęło im dwie godziny. 46-latek w ciężkim stanie został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

- Uprawa gleby to mój „konik” - mówi Sławomir Tupikowski, najlepszy rolnik w Polsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu”

Farmer Roku. Od konnego pługą po satelity i GPS

Statuetkę „Złotego Jabłka” i tytuł Farmera Roku zdobyli Jolanta i Sławomir Tupikowscy z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński).

W - Jak się Pan czuje ze Złotym Jabłkiem w ręku i prestiżowym tytułem „Farmer Roku”?
Sławomir Tupikowski: - Czuje się doceniony, spełniony, cieszy mnie przede wszystkim to, że ktoś zauważa pracę rolnika i sukcesy w tej dziedzinie.

W - Minister rolnictwa Henryk Kowalczyk podczas uroczystej gali wręczenia tytułów, mówił: - Rolnik to dzisiaj najpoważniejszy i najtrudniejszy zawód na rynku. Rolnik musi być agronomem, lekarzem weterynarii, meteorologiem, mechanikiem, ekonomem, informatykiem, jeszcze do tego – maklerem giełdowym o bardzo mocnych nerwach. Czy tak?

S.T.: - Tak, to prawda. Tak dzisiaj wygląda rolnictwo. Wymaga od nas dokształcania się z różnych dziedzin. Mnie w pewnym momencie w unowocześnianiu gospodarstwa bardzo pomagał szesnastoletni syn. Uruchamiał nowe maszyny, dostosowywał ich oprogramowania do już istniejących w gospodarstwie. Przydatna tutaj okazała się zaawansowana wiedza informatyczna, której mi niestety brakuje. Syn tłumaczył mi, wyjaśniał i przygotowywał maszyny do wyjazdu w pole. Ja bym tego nie ogarnął.

W - Co zdecydowało, że to właśnie Panu przyznano tytuł Farmer Roku?

S.T.: - Kapitułę konkursu bardzo zainteresowało to, że gospodarstwo nie jest w całości odziedziczone, tylko jest dorobkiem własnym i zostało dość szybko powiększone. Gospodarzymy na 175 ha gruntów własnych i ponad 30 dzierżawionych. Prowadzimy produkcję roślinną. A wszystko zaczęło się od 6 ha, które przejąłem po rodzicach. Stopniowo powiększałem je, a potem - już wspólnie z żoną - zaryzykowaliśmy i zainwestowaliśmy w o wiele większy areal po byłej RSP. Kapituła konkursu doceniła fakt, iż oprócz produkcji rolnej gospodarstwo posiada alternatywne źródła dochodu



W XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 rolników z całej Polski. Gospodarstwo Jolanty i Sławomira Tupikowskich z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński) zdobyło pierwsze miejsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu”

w postaci usług odśnieżania, koszenia i czyszczenia poboczy dróg oraz innowacyjnej usługi siewu pasowego oraz suszenia zbóż i kukurydzy. Zwracano też uwagę na porządek, estetykę gospodarstwa oraz działania proekologiczne. Od kilku lat w moim gospodarstwie prowadzimy innowacyjną uprawę pasową. Nie używamy pługą. Stosujemy technologię na o wiele wyższym poziomie. Jest to uprawa konserwująca. Bardzo pozytywnie wpływa na życie biologiczne gleby, rozwój próchnicy, absorpcję wody itd.

W - Od ilu lat Pan nie orał?

S.T.: - Od sześciu. Okazuje się, że jest to działanie proekologiczne. Zużycie oleju napędowego w moim gospodarstwie spadło o 25 procent, natomiast zużycie nawozów mineralnych obniżyliśmy o 30 procent poprzez precyzyjne podanie nawozu bezpośrednio pod korzeń. Uprawa pasowa sprzyja magazynowaniu wody, która ze względu na ostatnie okresy suszy jest bardzo cenna dla ziemi. Uprawa gleby to mój „konik”. Przeszedłem technologię uprawy od orania pola konnym pługiem, aż po najlepszy sprzęt na świecie. Zaliczyłem wszystkie etapy.

W - Państwa gospodarstwo zostało nagrodzone dzięki stosowanej innowacyjności, alternatywnej technologii uprawy roli, która z dobrym rezultatem może zastąpić „energochłonną uprawę pługą”, o której Pan mówi.

Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B”

Co jeszcze się wiąże z taką technologią?

S.T.: - W gospodarstwie wdrożyliśmy rozwiązania z zakresu rolnictwa precyzyjnego. Za pomocą sprzętów i aplikacji SatAgro generujemy mapy do precyzyjnego wysiewu nawozów, dzięki czemu nawozy mineralne zastosowane są we właściwej ilości.

W - W jaki sposób można korzystać z takich map?

S.T.: - Od wielu lat współpracuję z Grupą Azoty, która uruchomiła takie mapy dla rolników. Teraz są one coraz bardziej powszechne. Co tydzień rolnik dostaje dwa, trzy zdjęcia satelitarne. Dzięki nim możemy zobaczyć, ile mamy biomasy na każdym metrze kwadratowym pola, jaka była ilość i temperatura w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca czy roku.

W - Przeszedł Pan długą drogę. Od konnego pługą i 6 hektarów, do tytułu najlepszego rolnika w Polsce. To 40 lat pańskiego zawodowego życia. Nie żałuje Pan tego wyboru?

S.T.: - Nie, nie żałuję. Ten zawód, jak każdy, ma swoje blaski i cienie. Jego największą zaletą jest to, że rolnik jest dla siebie sterem, żeglarzem i okrętem. To zaleta, ale i ogromna odpowiedzialność, głównie finansowa. Każdy błąd może dużo kosztować. Kiedy teraz odbieraliśmy nagrodę, bę-

dąc już na gali, otrzymałem telefon, że być może nie odzyskam pieniędzy za sprzedane plony. Nawet w takiej chwili problemy ściągają człowieka na ziemię, żeby nie było zbyt pięknie. Były kryzysy, wciąż się zdarzają, ale ja kocham to, co robię.

W - Każdy człowiek związany z tą branżą wie, że nowoczesne rolnictwo to olbrzymie pieniądze, które trzeba wydać na sprzęt, technologię, maszyny. Krótko mówiąc – na kredyty.

S.T.: - Gospodarstwo posiada kredyty, ale nigdy nie było tak, że coś nie było zapłacone, albo przeterminowane. Zaczynaliśmy od zera, od jednego konia. Teraz mamy sprzęty wysokiej klasy, które są bardzo drogie. Pomocne były tutaj środki unijne, które wykorzystaliśmy maksymalnie. Nie zawsze można było kupić maszyny za własne pieniądze. Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B”, ponieważ w życiu nie wszystko jest przewidywalne. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że zawsze miałem ogromne wsparcie i zrozumienie ze strony mojej małżonki, za co ogromnie jej dziękuję. To ona nie tylko mnie wspomagała w decyzjach i w pracy, wychowując czwórkę naszych dzieci, ale wzięła na sie-

ROLNIK – FARMER ROKU

- to jeden z najbardziej prestiżowych rankingów polskiego rolnictwa. Podobnie jak w latach ubiegłych o zaszczytne statuetki „Złotego Jabłka” rywalizują najlepsi rolnicy i przedsiębiorcy rolni w Polsce. W tym roku podczas XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 gospodarzy. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Polski Klub ROLNIK FARMER ROKU.

bie całą stronę rozliczeń finansowych, księgowania itd. Jesteśmy małżeństwem może już konserwatywnym, ale takim, które się sprawdza.

W - Żyjemy na tzw. ścianie wschodniej, gdzie upadło wiele gospodarstw - np. ASF (afrykański pomór świń) wyniszczył wiele hodowli trzody chlewnej. Zabójcze dla rolników są też niskie ceny skupu żywca czy towarów roślinnych. Czy nie ma Pan wrażenia, że lubelskie rolnictwo jest w odwrocie?

S.T.: - Z tym jest różnie. Znam świetnie prosperujące gospodarstwa na Lubelszczyźnie, które wcale nie odstają od tych na zachodzie kraju. Są też takie, którym jest trochę ciężiej. Na pewno przyczynił się też do tego ASF, zwłaszcza w gospodarstwach, w którym zlikwidowano stada. Większość z nich nie wróciła do produkcji trzody. Wiem, jaki to ciężki kierunek produkcji. Kiedy przejąłem gospodarstwo po ojcu w 1985 roku, postawiłem na hodowlę trzody chlewnej. Wówczas przyszła reforma Balcerowicza, a ja właśnie wziąłem duży kredyt. Żeby sobie poradzić, musiałem zrobić prawdziwy majstersztyk. Udało się, ale w tamtych latach wielu rolników nie poradziło sobie, kiedy z tygodnia na tydzień okazało się, że toną w długach.

W - Na czym polegał majstersztyk?

S.T.: - Na dużym szczęściu, ale też determinacji. Musiałem natychmiast spłacić kredyt, ponieważ rósł on 39 procent w skali miesiąca. Wyhodowałem w tym celu tuczniaki, ale zadłużenie rosło szybciej niż one. Przetrzymałem tuczniaki trzy miesiące, były już przerośnięte, ale do ich sprzedaży podchodziłem aż cztery razy. Za każdym razem,

kiedy je zawiozłem na skup, cena żywca nie gwarantowała spłaty całego kredytu. Wracałem z nimi do domu. Aż pewnego dnia cena wzrosła na tyle, że mogłem spłacić cały kredyt i zostało jeszcze trochę na zakup używanego malucha.

W - Czyli wygrał Pan bitwę...

S.T.: - Tak, to naprawdę wyglądało jak bitwa. Przy okazji powiem, że razem z kolegami założyliśmy w roku 1999 grupę producencką. Przywiozłem z targów w Poznaniu automat do karmienia świń. Byłem wówczas przedmiotem żartów i pytań o to, jak niby będę uczył świnię jeść z automatu. Ale to czasy minione...

Po Balcerowiczu zaczęły się czasy Leppera, trzeba było jeździć na blokady, strajkować. Przed wstąpieniem do Unii Europejskiej zrezygnowałem ostatecznie ze świń. A kiedy przez ASF były wybijane stada w mojej miejscowości, przeżywałem to ogromnie, bardzo współczułem moim sąsiadom hodowcom.

W - Jaką radę ma dzisiaj Farmer Roku dla rolników. Na co można postawić, żeby utrzymać się na wozie?

S.T.: - Nowe programy są skierowane głównie do gospodarstw do 50 ha. Trudno mi powiedzieć, na co można postawić, bo każdy sam wie, w czym odnajduje się najbardziej. Najważniejsze, żeby każdy robił to, co lubi. Kiedy byłem w gospodarstwach we Francji, zastanawiałem się, dlaczego rolnik, który uprawia 300 ha zbóż, oprócz tego hoduje kozy, robi sery z ich mleka i sprzedaje bezpośrednio z gospodarstwa. Albo właściciel 100 ha sadu produkuje jeszcze cydr oraz soki i też sam je sprzedaje. Myślę, że te rozwiązania trzeba przenieść na polski grunt. Jest to jakaś alternatywa dla naszych rolników. Ja też tę zasadę stosuję w swoim gospodarstwie. Żeby zachować płynność finansową gospodarstwa, dobrze jest mieć dodatkowe źródło dochodu, zwłaszcza w chwilach zachwiania cen naszych produktów. Próbowałem w życiu innych zawodów, ale w żadnym się nie odnajdywałem i nie czułem się sobą, więc robię i będę robił to, co najlepiej potrafię.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Monika Mackiewicz
REG

Rozmowa z dr Katarzyną Mieczkowską, dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie

Tamara kosztowała dwa miliony i cztery lata pracy

Praca muzealnika to w pewnym sensie połączenie poszukiwań detektywistycznych, prywatnych koneksji oraz anielskiej cierpliwości. Przygotowanie wystawy malarstwa Tamary Łempickiej „Kobieta w podróży” to cztery lata pracy ekipy z Muzeum Narodowego w Lublinie.

24 – Jak przebiegały przygotowania do wystawy „Kobieta w podróży”?

Katarzyna Mieczkowska: – Tamara była postacią niezwykłą. Właściwie kilkanaście językami w mowie i piśmie. Poszukiwanie wiedzy o artystce miało kapitalne znaczenie dla kształtu ekspozycji „Kobieta w podróży”.

Pracowaliśmy nad wystawą około czterech lat, kosztowała dwa miliony. Przygotowanie ekspozycji, czyli wiszące obrazy, piękna ekspozycja, napisy, przewodnik audio, narracja, to jest śmietanka tego, co się dzieje wcześniej. A to są długie godziny poszukiwań naukowych, tropienie notek prasowych sprzed kilkudziesięciu lat, kwerenda w muzeach. W przypadku Tamary Łempickiej mieliśmy ogromne szczęście, bo nawiązaliśmy kontakt z rodziną – dwiema wnuczkami i prawnuczkami. Dzięki pomocy pań mogliśmy przejść przez niełatwy proces „tropienia” dzieł Tamary Łempickiej. W zamian przekazaliśmy informacje, o których rodzina artystki dotychczas nie wiedziała. Na przykład były to publikacje z polskiej prasy okresu międzywojnia. Ze względu na barierę językową rodzina nie miała dostępu do tych artykułów. Poszukiwania były mozolne, a los niezbyt łaskawy. Zmierzyliśmy się z pandemią, która o rok przesunęła termin wystawy.

24 Czy może pani już dziś otworzyć szampana i powiedzieć sobie: „mamy to”? Wiedzowie głosują nogami, tłumnie odwiedzając wystawę „Tamara Łempicka. Kobieta w podróży”...

– Na podsumowanie wystawy przyjdzie czas na koniec, chociaż rzeczywiście ekspozycja cieszy się olbrzymią popularnością. Miarą sukcesu jest fakt, że udało się zorganizować przekrój twórczości tej genialnej artystki. Jest to pierwsza w Polsce wystawa prac Tamary Łempickiej. Na świecie nie było zbyt dużo prób cało-

ściowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie.

24 Dlaczego Łempicka?

– Jako narodowa instytucja kultury podejmujemy tematy ogólnopolskie, a wręcz europejskie czy światowe. Chcemy organizować wystawy znaczące, które mają rezonans nie tylko lokalny, ale znacznie szerszy. Łempicka, poza tym, że jest głęboko w moim sercu, to artystka formatu światowego. Dlatego nasza rodzaczka znalazła się w spektrum zainteresowania naszego muzeum.

24 Prace artystki są rozproszone w wielu galeriach, muzeach i prywatnych kolekcjach. Jak przebiegał proces organizowania ekspozycji „Kobieta w podróży”?

– Tamara Łempicka, jak zresztą sama o sobie mawiała, zaczęła malować tylko dlatego, aby zarabiać pieniądze. Jej obrazy cieszyły i wciąż cieszą się popularnością wśród koneserów sztuki. W efekcie obrazy Tamary są rozproszone po całym świecie. Nie ma zwartej kolekcji jej płócien, np. jak Picasa, który swoje obrazy czy rzeźby przekazywał do zbiorów muzealnych.

Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary

Owe rozsianie twórczości Łempickiej było dla nas wielkim wyzwaniem. Prace Tamary są w prywatnych kolekcjach Madonny czy Barbry Streisand. Wypożyczenie prac z tych kolekcji było raczej mało prawdopodobne. Dotarliśmy jednak w USA do kilku właścicieli obrazów Łempickiej. Wykonaliśmy ogromną kwerendę w europejskich zbiorach muzealnych. W efekcie siedem placówek z Francji, m.in. Centre Pompidou, Muzeum MUO,



– Na świecie nie było zbyt dużo prób całościowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie – mówi Katarzyna Mieczkowska

Muzeum Sztuki Nowoczesnej André Malraux i Muzeum Sztuk Pięknych w Nantes, zgodziło się wypożyczenie prac artystki. To było olbrzymie wyzwanie logistyczne, czyli umowy, ubezpieczenia, pewny transport i wiele, wiele innych.

Część z tych placówek muzealnych ma płótna Łempickiej w stałej ekspozycji. Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary.

I tu jeszcze jedna ciekawostka. O rozproszeniu prac Tamary niech świadczy fakt, że tak słynna instytucja, jak paryskie Centre Pompidou ma „aż” siedem prac artystki. Te płótna również prezentujemy na Zamku. Francuzi rozumieli, że w pewnym sensie Łempicka wraca do domu. Może dlatego zdecydowali się na wypożyczenie jej prac na naszą wystawę. Jesteśmy im za to wdzięczni i składamy niskie ukłony. Wystawa jest przykładem naszej wieloletniej, perfekcyjnej współpracy z Francją. Tamarze Łempickiej i Polsce należał się symboliczny powrót do domu.

24 Emocje, szczególnie męskiej części, wzbudza bugatti prezentowane wraz z wystawą...

– Samochód prezentowany na dziedzińcu muzeum nawiązuje

do jednego z najbardziej emblematicznych dzieł dla Tamary, czyli „Autoportretu w zielonym bugatti”. Artystka nigdy nie jeździła bugatti, a bodajże żółtym renault. Autoportret artystki to wizja nowoczesnej, wyzwolonej kobiety, feministki tamtych czasów. Było to jej wyobrażenie samej siebie.

W ogóle to nie ma zielonych bugatti, bo ta ikoniczna marka nie lakierowała nadwozi akurat w tym kolorze. Oferowała swoje auta w kolorach charakterystycznych dla każdego kraju. Na Francję Bugatti produkowało auta w kolorze niebieskim. Właśnie tak polakierowane bugatti stoi na dziedzińcu Zamku.

Dlaczego ma obrazie bugatti jest zielone? To jedna z ulubionych braw Tamary. Stąd także płótno „Dziewczyna w zielonej sukience”, które trafiło na naszą wystawę ze wspomnianego wcześniej paryskiego Centre Pompidou. Jest to zarazem dzieło, którym komunikujemy naszą wystawę.

24 Jakich wystaw możemy spodziewać się jeszcze w tym roku?

– W tym roku będzie jeszcze jedno wielkie wydarzenie. We wrześniu planujemy otwarcie wystawy „W egipskim grobowcu”. Tym razem wystawę organizujemy z włoskim Muzeum Archeologicznym. Będą mumie, papiirusy, przeróżne ciekawostki. Myślę, że to przedsięwzięcie wciągnie miłośników Egiptu faraonów,



Tamara Łempicka (1898-1980)

polska malarka epoki art déco. Malowała głównie portrety i martwe natury, a nade wszystko akty. W obrazach Łempickiej sugestywnie oddana została atmosfera szalonych lat 20. ubiegłego wieku. W latach czterdziestych stała się ulubioną portrecistką gwiazd Hollywood, elit towarzyskich i finansowych.

„Autoportret w zielonym bugatti” - jedno z najbardziej emblematicznych dzieł dla Tamary Łempickiej

Muzeum o wystawie

Wystawa „Tamara Łempicka – kobieta w podróży” jest zaproszeniem do świata lat 20. i 30. XX wieku, czyli do niezwykłej epoki podporządkowanej nowemu stylowi, jakim było art déco. Dzieła artystki nierozdzielnie związane z jej życiem, prezentowane w otoczeniu przedmiotów codziennego użytku – mebli, wyrobów rzemiosła artystycznego, strojów oraz maszyn – mają przybliżyć Państwu niezwykle życie Tamary Łempickiej, jednej z największych artystek XX wieku.

Zamek Lubelski, 18 marca – 14 sierpnia 2022.

Wystawa jest organizowana przez Muzeum Narodowe w Lublinie i Villę la Fleur we współpracy z Tamara de Lempicka Estate.

Kurator główny Muzeum Narodowego w Lublinie: Łukasz Wiącek.

Zespół Muzeum Narodowego w Lublinie: Aleksandra Blonka-Drzażdżewska, Andrzej Frejlich, Małgorzata Koziół, Marcin Lachowski, Magdalena Norkowska.

Kurator główny Villa la Fleur: Artur Winiarski.

Zespół Villa la Fleur: Maria Muszkowska.

ale i tych, którzy dopiero zaczną swoją przygodę z tym okresem historii.

Wystawie będzie towarzyszyć szereg różnego rodzaju warsztatów dla młodzieży szkolnej, spotkań. Będzie to doskonała lekcja historii. Wystawa potrwa kilka miesięcy.

24 Przed wami stoi ogromne wyzwanie, czyli Muzeum Ziemi Wschodnich...

– Jest to projekt, który realizujemy już od kilku lat. Działamy dwutorowo. Zespół naszych muzealników prowadzi kwerendy, poszukuje eksponatów na całym świecie. Jednocześnie trwają prace związane z remontem siedziby nowego muzeum, czyli dawnego Pałacu Lubomirskich przy placu Litewskim w Lublinie.

Plan zakłada m.in. odkopanie zasypanych piwnic pod pałacem, tym samym pozyskanie dodatkowych powierzchni ekspozycyjnych.

Formuła nowego muzeum zakłada dialog pomiędzy nowoczesnymi formami prezentacji zbiorów, a tym, co jest najważniejsze dla muzealników, czyli tradycyjnymi eksponatami. Lista artefaktów zgromadzonych na przestrzeni kilku lat już dziś jest imponująca, a wciąż trwa pozyskiwanie nowych.

Otwarcie planujemy na rok 2024 lub 2025, w zależności od postępu prac związanych z przebudową siedziby.

Rozmawiał: Paweł Puzio

Bitwa konfederatów barskich pod Łomazami - kolejna klęska Pułaskiego

Ciała zabitych chowano w zbiorowych grobach

Kazimierzowi Pułaskiemu trudno odmówić odwagi, uporczywości, pracowitości, patriotyzmu oraz pobożności. Niestety są to świetne cechy np. dla dyrektora żeńskiego liceum, ale od dowódcy wojskowego wymaga się przede wszystkim umiejętności wojskowych i wygrywania bitew. Tego akurat Pułaskiemu na jego szlaku bojowym ewidentnie brakowało. Pod Łomazami stracił niemal dwie setki żołnierzy.

...CZEŚNIK dobywając szablę
He, he, he! Pani barska!
Pod Stonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła!
(A. Fredro, Zemsta, akt IV)

Wymieniając swoje dawne wojenne przewagi, krewki człek Raptusiewicz, bohater „Zemsty” Aleksandra Fredry, wspomina też, dość zapomnianą nieco nawet na samym Podlasiu, batalię z czasów konfederacji barskiej, stoczoną 15 września 1769 roku. Prawdę rzekłszy to była taka bitwa, z którą Cześnikowi jest do twarzy: mnóstwo energii, mnóstwo grania na „wysokim C”, a wynik gorzej niż mierny.

Tyleż piękne, co bez sensu

O konfederacji barskiej, antyrosyjskim ruchu zbrojnym i politycznym lat 1768-1772 dość trudno pisać się „sine ira et studio”, bez emocji i z rozważą. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze zrywem złożonym z sumy niedoskonałości: jego spoiwem były naiwne założenia geopolityczne, zacięty sprzeciw wobec różniewiczów (zarówno protestantów jak i prawosławnych), kompletny niemal brak kompetencji wojskowych i równie szokująco błędny rachunek sił na zamiary. Z drugiej strony był to łabędzi śpiew dawnej szlachetczyzny, zryw dziedziców pana Michała, chorążego Kmicica, Zagłoby i Skrzetuskiego (o, ten właśnie pomnikowo łączył w sobie szlachetność z brakiem lotności...), bezkompromisowy sprzeciw wobec podporządkowania Rzeczypospolitej Moskwie, mniejsza z tym, że z zupełnie błędną propozycją terapii trapiącej ojczyznę choroby. Nie będę krył: nawet wiedząc, że chwilę po upadku konfederacji barskiej doszło do pierwszego rozbioru, coś w tej



Obrona Częstochowy w 1771 była najbardziej udaną operacją wojskową Kazimierza Pułaskiego (obraz Chełmońskiego)

całej awanturze jest urzekającego... Któż bowiem nie będzie ścisłał kciuków za dzielnych kadetów, którzy porwali fatalnego króla Stanisława Augusta i któż nie będzie grył palców ze złości, kiedy cwaniaczek przekonał ich, aby go dobrowolnie wypuścili... Kto nie miał sympatii dla księdza Marka, kto nie wzruszał się przy (zmyślonej skądinąd przez Słowackiego, ale zmyślonej pięknie!) „Pieśni konfederatów barskich”, kto nie uruchamiał wyobraźni, spacerując po ruinach klasztoru w Zagórzcu...

A bitwa pod Łomazami to ta konfederacja w pigułce.

Wojna panów Pułaskich

Wśród przywódców zrywu znalazło się trzech braci Pułaskich, synów marszałka związkowego ruchu, Józefa. Był to dość wzięty polityk związany z Czartoryskimi, niezły prawnik, człowiek dość zamożny i z głową do interesów. Złazcza na starość mocno pobożny, zdaniem wielu pchnął w tym kierunku całą konfederację. Jego synowie mieli odegrać wiodącą rolę w planowanych działaniach militarnych. Antoni miał lat 21, Kazimierz 23, Franciszek Ksawery 25. Żaden z nich nie miał oczywiście żadnego doświadczenia wojskowego. Owszem, od młodości wprawiali się w rzemiosło wojenne, każdy był świetnym jeźdźcem i radził sobie doskonale z szablą i pistoletem, jednak o taktyce nie mieli zielonego pojęcia. Moskale nienawidzili szczerze, nie marzyli o ni-

Pod Łomazami zginął brat Kazimierza Pułaskiego

czym innym niż trzepać im skórę, że trzeba jednak do tego pewnego warsztatu, chyba się nawet nie domyślali.

Wódz przegranych bitew

Pod sztandary konfederacji szlachta zbiegła się tłumnie. Zagotowała się Ukraina, gdzie na przemian Polacy gnali Rosjan, potem Rosjanie Polaków następnie wszystko we krwi utopiło powstanie ludowe (słynna rzeź humańska), które również stłumiono modą Jeremiego Wiśniowieckiego. Gorąco było w Wielkopolsce, Podkarpaciu i dzisiejszej Białorusi. A młodzi Pułascy uwijali się między tym jak diabli. Prym oczywiście wiodł, najbardziej energiczny, Kazimierz. Na czele kolejno formowanych oddziałów (poprzednie jakoś szybko były rozbijane...) staczał w okolicach Winnicy mnóstwo potyczek, partyzancką manierą unikając walnej bitwy. Ostatecznie, wraz z całym oddziałem kawalerii dał się otoczyć w Berdyczowie, w ufortyfikowanym klasztorze karmelitów. Kreczennikow rozbił oddział idący im z odsieczą, więc przyszło kapitulować. Wydaje się, że późniejsze zasługi sprawiły, że w niektórych publikacjach ten militarny debiut Kazimierza uznawano za sukces. Nie był nim.

Czy Kazimierz Pułaski była kobietą?

Biografowie Pułaskiego zwykle zwracają uwagę, że nie przejawiał większego zainteresowania płcią przeciwną. Tłumaczono to np. nieszczęśliwą, niespełnioną miłością do księżniczki kurlandzkiej Franciszki Krasieńskiej albo po prostu faktem, że zamiłowanie do wojaczki nie zostawiło w jego duszy miejsca na inne uczucia. W 2019 roku pewną sensację wywołały doniesienia z USA. Przebadano bowiem szkielet i DNA odnalezione pod pomnikiem Pułaskiego w Savannah. Okazało się, że Kazimierz biologicznie był... kobietą, której nadnercza produkowały nadmiar hormonów męskich, co doprowadziło do nietypowego rozwoju. Masz babo (?) placek...

Coraz to nowe oddziały

Podobnie jak nie była triumfem, obrosła legendą, obrona Okopów Świętej Trójcy, twierdzy niedaleko Kamieńca Podolskiego. Faktem jest, że wyprowadzenie z okrążenia części wojska było pewnym sukcesem taktycznym, jednak konkretem jest to, że stracił dwustu innych bez wyraźnej potrzeby i rezultatu. Lwowa zdobyć, mimo dużej przewagi liczebnej, też się nie udało. Polska jest jedynym krajem, gdzie wódz mający taką passę zyskać mógł opinię dobrego dowódcy i otrzymywać kolejne komendy. Wyruszył najpierw na Litwę, potem cofnął się na Lubelszczyznę i późnym latem 1769 roku znowu chciał ponieść ogień na północ. Jego pozycja została ustalona przez Rosjan na wysokości Kobrynia na dzisiejszej Białorusi.

A szedł przeciw niemu sam straszny Aleksander Suworow. Przed tym nazwiskiem Europa jeszcze nie drżała, ale to właśnie

wojna przeciw konfederacji barskiej była dla niego przepustką na szczyty wojennej sławy.

W moskiewskich kleszczach

Moskale najpierw pobili Pułaskiego pod Orzechowem (13 września) a potem urządzili sobie regularne polowanie. Wschodnim brzegiem Bugu szedł Suworow, na zachodnim czaił się pułkownik Ronne. Kazimierz - coraz to lepszy na polu bitwy, ale tylko tam... - oderwał się od pościgu i zdołał przejść we Włodawie przez most, ale to była dopiero przygrywka. Oddział musiał się podzielić: jego brat Franciszek poprowadził mniej wyczerpanych na zachód, na Wisznice i Łomazy. Była to najbardziej oczywista droga, część tzw. traktu jagiellońskiego. Młodszy z braci chciał choć na chwilę odpocząć we Włodawie. Już po godzinie miał jednak przed sobą żołdatów Ronnego. Konfederaci poszli w rozsypkę. Następnego godzi-

Jeden zbiorowy grób konfederatów znajduje się we Włodawie, drugi w pobliżu pola bitwy

ny to chaotyczne próby najpierw rozpoznania sytuacji, określenia gdzie są swoi gdzie obcy (Franciszek próbował się cofnąć i dać odsiecz...), a potem odbudowania pododdziałów i struktury dowodzenia. Wszystko to w niemal nieustannej walce z następującą za nimi kawalerią i idącymi od Sławatycz karabinierami.

Masakra nad Zielawą

Do finalnego starcia doszło między Łomazami a Studzianką. Konfederaci byli krańcowo wyczerpani, mniej liczni, gorzej zorganizowani. Nie sposób mówić o żadnym *ordre de bataille*, manewrach. Niewielkie grupy próbowały po prostu przebić się z okrążenia i oderwać od przeciwnika. Padł w boju dzielny Franciszek Puławski, Kazimierz był ranny. Nie jest jasne, ilu z dwustu żołnierzy oddziału uniosło głowę, wydaje się, że tylko nieliczni, w każdym razie Rosjanie nie bardzo mieli kogo ścigać. Najpewniej wielu oddało się do niewoli. Między Włodawą a Łomazami wielebni ojcowie paulini zbierali zwłoki, które potem, omodlone, pochowali koło koła swojego kościoła w jednej, zbiorowej mogile. Nawet Kazimierzowi nie udało się rozpoznać, obdartych zapewne kacapskim zwyczajem, zwłok brata. Drugi wspólny grób wykopano gdzieś nad Zielawą pod Łomazami. Wedle lokalnych tradycji, potwierdzanych ostatnio przez badania terenowe, w kilku miejscach na polu bitwy ustawiono kamienie z krzyżami.

Klęska wyprawy litewskiej, zakończona utratą całego oddziału i brata, nie zepchnęła Kazimierza z obranej drogi. Na Węgrzech zebrał nowy oddział i wrócił do gry: bronił Jasnej Góry (tu akurat, odnotujmy, skutecznie!), znowu był ranny, projektował porwanie króla. W końcu, po upadku konfederacji, wyjechał najpierw do Turcji, a potem, na zaproszenie francuskiego obywatela La-fayette'a, do Ameryki, gdzie zginął w bitwie pod Savannah.

Oczywiście bitwie dla jego strony przegranej.

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowskiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. V)

Spokrewnione klany Cieciszowskich i Lelewelów z podłukowskiej Woli Okrzejskiej obfitowały w ludzi pióra i nauki. Matka późniejszego noblisty pisała wcale zgrabne opowiadania i okolicznościowe wiersze, kto wie, jak by się to rozwinęło, gdyby nie konieczność dbania przez panią Stefanię o całą progeniturę. Po matce była więc łatwość pisania. Ale o czym napisać, Henryk słuchał od ojca.

...Co się tyczy pociągu do literatury, to odziedziczyłem go chyba po matce, która pisywała wiersze, jakkolwiek były to tylko poezje do albumów, bez pretencji do jakiejś głębszej wartości artystycznej. W każdym razie matka pochodziła z rodziny literackiej... - pisze po latach Sienkiewicz. Ale co z ojcem?

W cieniu przodków żony

Józef Sienkiewicz w większości opowieści o autorze „Krzyżaków” pozostaje w cieniu matki. Bo rzeczywiście łatwiej pisze się o błyskotliwej potomkini rodziny o wielopokoleniowo wysokim statusie materialnym, społecznym i intelektualnym niż o średnio - co najwyżej... - zamożnym żołnierzu, synu żołnierza, pra-

wnuku wojownika tatarskiego, co, owszem, traktowano jako miłą ciekawostkę, ale niekoniecznie atut dla np. kandydata na zięcia. Małżeństwo na granicy mezaliansu.

Przystojny po tatusiu Ponad wszelką wątpliwość jednak Józef Sienkiewicz herbu Oszak posiadał liczne osobiste zalety i było to najpewniej, proszę wybaczyć, klasyczne małżeństwo z miłości. Może nie jakieś wariackiej, aliści... Dysponujemy tylko jedną jego fotografią, na której widzimy dość korpulentnego jego- mościa w co najmniej średnim wieku, wykonano ją ok. 1863 roku. Trzeba bliżej się przyjrzeć, żeby wypatrzeć podobieństwo do syna. A Henryk uchodził za przystojnego. Nie wchodziło oczywiście o apolliniński typ urody - bardziej o charyzmę, błysk w oku, to „coś”, fenomenalną umiejętność prowadzenia konwersacji i zabawiania towarzysztwa. Co by to nie było: panie doceniały.

Dyskretnie obecny

O Józefie wiemy znacznie mniej. Jakby niewidoczny. Prot Lelewel napisał dość gruby dziariusz, w którym pisze sporo o sprawach rodzinnych, opowiada historie i historyjki, ale o mężu krewniaczki, mieszkającej niezbyt daleko przecież, nie wspomina ani słowem, mimo że

obaj dożyli sędziwego wieku. Nie wiele znamy listów Sienkiewicza do rodziców (co nie znaczy, że ich nie było...). Do ojca zachował się w tylko jeden, trudno coś z niego głębszego wymiarkować, bo dotyczy spraw rodzinnych (ojciec w Lublinie opiekował się siostrą Henryka Zofią (skądinąd też zdolną ponoć poetką), która wyszła za kompletnie nieodpowiedzialnego faceta i siedziała w długach po uszy...). Wiemy za to, że w Obłęgorku, w gabinecie pisarza, wisiał portret ojca, niestety na zachowanych zdjęciach nieczytelny.

A przecież biografia ładna

Zostajemy więc z garścią najprostszych informacji: że jako 17-letni student uniwersytetu przystał do powstania listopadowego, otrzymał - jak inni studenci - stopień podporucznika, że pełnił służbę przy Chłopickim, potem w pułku strzelców pieszych, brał udział w bitwach pod Dobrem i pod Dębem Wielkim w lutym i marcu 1831 r. W nekrologach potem podkreślano, że barwnie opowiadał o swoich i nie tylko przeżyciach, że znakomicie znał historię Polski i rad o niej rozprawiał. ...umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości... Jakże chętnie, z jakim entuzjazmem próbowalibyśmy złapać



Jedyny znany portret ojca Henryka Sienkiewicza. Wykonany najprawdopodobniej około 1863 roku. Czy w tym czasie, w tajemnicy przed wszystkimi, Józef Sienkiewicz zaangażowany był w konspirację powstańczą, czy rzeczywiście był jednym z adiutantów Traugutta?

się, nawet najbliższej przesłanki, która by pozwoliła na coś więcej.

Czy było też drugie powstanie?

W 2018 roku odnaleziono list kuzyna pisarza, także Henryka, obieżyświata, żołnierza Legii Cudzoziemskiej, poszukiwacza przygód, który przesyłał swojemu słynnemu krewniakowi właśnie wspomnianą wyżej, jedyną znaną nam fotografię Józefa oraz garść zasłyszanych od własnego ojca głównie, informacji. Najciekawsza jest ta, że 50-letni wówczas Józef, miał złożyć akces również do powstania styczniowego i być jednym z adiutantów Romualda Traugutta (informacja za <https://ossolineum.pl/> cykl artykułów „Sienkiewicz krzepi?”). Byłaby to wieść dość sensacyjna. Oznaczałoby to, że do powstania poszło jeszcze więcej Sienkiewiczów, niż sądzono: na pewno bił się w nim starszy brat Henryka Kazimierz, na pewno Zdzisław Dmochowski z Burca (syn Aleksandry z Cieciszowskich, czyli brata cioteczny Henryka), który poległ w bitwie pod Sławatyczami i Janówką. Rzekomo swój akces miał złożyć też sam Henryk, ale został odrzucony w związku z młodym wiekiem. Choć tu żadnych reguł nie było, raczej rzadko się zdarzało, żeby odrzucono siedemnastolatka. cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie znalazłem na - bardzo ciekawym, polecam serdecznie - profilu Facebookowym „Powiat łęczyński, uratuj od zapomnienia”. Wcześniej publikowane było na stronie polska-org.pl i opisane tam jako pochodzące z roku 1915 i przedstawiające Łęczną. To drugie wydaje się oczywistym błędem. Charakterystyczna brama i fronton należą do kościoła Niepokalanego Poczęcia Marii Panny w Ostrowie Lubelskim. Datację za to uznajemy za wiarygodną: Niemcom, którzy wkroczyli tu w sierpniu 1915, zawdzięczamy całe mnóstwo czasami pierwszych w historii zdjęć Północnej Lubelszczyzny...

REG

Polskowola - robicie to dobrze!

Historię lokalną można opowiadać różnymi sposobami. Zgrabnie zrobiono to w Polskowoli i Kąkolewnicy.

Otóż w Polskowoli znajduje się dość urokliwy, młody jak na te strony, bo zaledwie stuletni, kościół pw. św. Jana Ewangelisty. Jesteśmy szczególnie uwrażliwieni na te podlaskie drewniane kościołki, bo one są dla regionu tak charakterystyczne, jak Big Ben dla Londynu czy Pola Elizejskie dla Paryża. Ten polskowski jest tym ciekawszy, że jest następcą dawnej cerkwi unickiej, która funkcjonowała tu w czasach, kiedy wieś nazywała się, Ruskowola (zmiana dopiero po I wojnie światowej).

Pan Roman Zgorzałek, specjalista od modelarstwa, wykreślił makietę kościołka. Rozdano ją miejscowym dzieciakom. Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy zorganizował konkurs: makietę niby każdy miał taką samą, ale



Zabawa, sztuka, historia...

całe otoczenie świątyni i sposób wykonania to już każdy robił, jak umiał. Widać, że zabawę miały całe rodziny. Wyszło imponująco. Wszystkie prace wystawiono potem do oglądania zwiedzającym. Młodzi modelarze pojechali potem w nagrodę na wycieczkę. Jednym słowem: świetny spo-

sób na budowanie więzi z tradycją lokalną, okazja do poznawania najbliższej historii, przy okazji trochę zabawy... Namawiam do naśladownictwa, przecież w Polskowoli i Kąkolewnicy pewnie o ten pomysł nie będą zazdrośni...

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA W sobotę przyjedzie Hutnik Kraków. Utrzymanie coraz bliżej

Remis Wisły z Ruchem



Najbliżej szczęścia był Adrian Paluchowski, ale po jego strzale piłka uderzyła w słupek

Bardzo dobry mecz obejrzeni kibice zgromadzeni w środowe popołudnie na stadionie przy ulicy Hauke-Bosaka 1. Wiślaczy zdominowali chorzowski Ruch, ale do pełni szczęścia zabrakło gola.

Już w pierwszej minucie do ataku ruszyli wiślaczy, a szarżującego Krystiana Putona faulem zatrzymał jeden z rywali. Piłka po strzale z rzutu wolnego poleciała nad poprzeczką. W 11. minucie ponownie dobrze zachował się Puton, uderzając z dystansu, ale Jakub Bielecki odbił futbolówkę. Najlepszą okazję do zdobycia gola miał chwilę później Adrian Paluchowski,

jednak piłka po jego strzale trafiła tylko w słupek. Niedługo później z rzutu wolnego uderzył Jan Flak. Ponownie dobrze zachował się Bielecki, broniąc strzał i późniejszą dobitkę. Goście w tej części gry nie oddali strzału na bramkę.

W drugiej połowie wydawało się, że wiślaczy dopną swego. Goście od 58. minuty grali w „dziesiątkę” po drugiej żółtej kartce dla Rusłana Zubkowa. Kwadrans przed końcem meczu kapitalną okazję miał Jan Flak, który uderzył z pola karnego, ale pomylił się o centymetry. Swoich szans próbowali też Carlos Daniel oraz Emil Drozdowicz. Do ostatniej chwili wiślaczy starali się o gola, ale piłka jak zaczarowana nie chciała wpaść do bramki.

WISŁA PUŁAWY - RUCH CHORZÓW 0:0

Wisła: Gradecki - Cheba, Bracik, Wiech, Wawszczyk, Flak (78' Banach), Daniel, Ryszka (78' Drozdowicz), Kona, Puton (88' Kondracki), Paluchowski.

Ruch: Bielecki - Żuk, Kasolik, Zubkow, Szywacz, Żagiel (46' Marković), Sikora, Janoszka, Foszmańczyk (63' Kulejewski), Malec (69' Bąk), Szczean (88' Stępień).

Żółte kartki: Drozdowicz, Puton - Zubkow, Bąk.

Czerwona kartka: Zubkow 58', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław).

Widzów: 500.

mp



Mariusz Pawlak

Wisła

Trzeba szanować ten punkt

Podpisałbym się pod słowami trenera. Pierwsza połowa przypominała ten mecz z Chorzowa, gdzie też mieliśmy zdecydowanie lepszą połowę. Mój zespół niezbyt często dyktuje tempo meczu. Może zaskoczyło to przeciwnika, ale to na plus. Przewaga zawodnika na boisku to niestety za mało, żebyśmy wygrali to spotkanie. Dążyliśmy do wygranej, ale przypominę, że graliśmy z Ruchem Chorzów, który jest wysoko w tabeli. Trzeba szanować ten punkt



Krystian Puton

Wisła

Z lepszymi wypadamy dużo lepiej

Czujemy niedosyt, gdyż mieliśmy więcej sytuacji do zdobycia bramki. Zastąpiliśmy na coś więcej niż jeden punkt. Dobrze czujemy się w spotkaniach z teoretycznie silniejszymi. Z mocniejszymi rywalami wypadaliśmy dużo lepiej. Może jest to spowodowana lepszą motywacją, mobilizacją

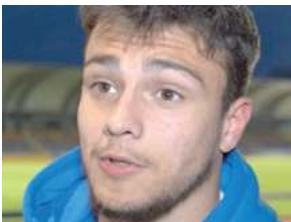


Jarosław Skrobacz

Ruch

Wisła była bliższa zwycięstwa

Jechaliśmy tutaj z innym nastawieniem i myślę, że przyjechalśmy dopiero na drugą połowę. W pierwszej wyglądałoby źle, słabo i daliśmy się zdominować. Dobrze weszliśmy w drugą połowę, dobra sytuacja na początku, zmieniliśmy ustawienie, ale trafiła się czerwona kartka. Podziękowania dla zawodników za to, że zostawili masę zdrowia na boisku. Oprócz jednej sytuacji Szczepana nie kojarzę jakiegось większego zagrożenia. Mamy swoje problemy i ubolewamy nad tym, że nie mamy czasu, aby przywrócić chłopaków do zdrowia. Wisła Puławy była dzisiaj bliższa zwycięstwa, ale nie zawsze ten mający przewagę wygrywa



Jakub Bielecki

Ruch

Punkt z otwartymi rękoma

Gdyby ktoś przed meczem powiedział, że tak to będzie wyglądało, nikt by nie przyjął tego remisu i byłoby to traktowane jako porażka. Biorąc jednak pod uwagę przebieg meczu oraz to, jak wyglądaliśmy na boisku i przez ponad 30 minut graliśmy w osłabieniu, trzeba przyjąć ten punkt z otwartymi rękoma. Czyste konto to bardzo małe pocieszenie. Graliśmy w osłabieniu, a mimo to organizacja gry w defensywie była na dosyć dobrym poziomie

II LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI

Wisła - Ruch 0:0
Radunia - Śląsk II 4:2
Stal - Hutnik 3:3
Wigry - Motor 3:2
Chojnicz. - Lech II 2:0
Pogoń G. - Garbarnia 2:2
KKS Kalisz - Bełchatów 3:0 (wo)
Sokół - Pogoń S. 0:0
MECZE 31. KOLEJKI
*Śląsk II - Wisła, Pogoń G. - Olimpia, Garbarnia - Chojniczanka, Lech II - KKS Kalisz, Motor - Sokół, Pogoń S. - Stal, Hutnik - Radunia, Ruch - Znicz, Bełchatów - Wigry 0:3 (wo)

(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA II LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	30	69	65:31
2	Chojniczanka	30	64	63:25
3	Ruch Chorzów	30	57	46:26
4	Motor Lublin	30	54	46:25
5	Wigry Suwałki	30	48	47:38
6	Radunia Stężyca	30	46	51:45
7	Olimpia Elbląg	30	45	32:26
8	Lech II Poznań	30	45	32:37
9	Garbarnia Kurów	30	42	40:34
10	Pogoń Siedlce	30	42	41:46
11	Znicz Pruszków	30	38	38:42
12	Wisła Puławy	30	37	46:47
13	KKS Kalisz	30	36	37:43
14	Śląsk II Wrocław	30	33	45:52
15	Hutnik Kraków	30	29	33:48
16	Pogoń Grodzisk	30	28	33:47
17	Sokół Ostroda	30	16	21:59
18	GKS Bełchatów	30	18	17:62

NASTĘPNA KOLEJKA (07.05., godz. 17:00):

Wisła - Hutnik, Olimpia - Ruch, Znicz - Śląsk II, Radunia - Pogoń S., Stal - Motor, Wigry - Lech II, KKS Kalisz - Garbarnia, Chojniczanka - Pogoń G., Sokół - GKS Bełchatów 3:0 (wo).



Wyniki 31 kolejki:

Zabrze - Radomiak 0:0
Lech - Górnik 3:0 (20.04.)
Pogoń - Raków 1:2
Warta - Piast 2:3
Jagiellonia - Śląsk 1:1
Stal - Legia 2:1
Zagłębie - Lechia 2:2
Termalica - Płock (po zamknięciu wydania)
Cracovia - Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5.	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10.	Legia Warszawa	30	36	35-41
11.	Warta Poznań	30	36	28-33
12.	Jagiellonia	30	34	35-47
13.	Stal Mielec	30	33	34-44
14.	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15.	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16.	Wisła Kraków	29	29	32-45
17.	Bruk-Bet	30	27	32-52
18.	Górnik Łęczna	31	27	26-54

REG

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:1) Remis był blisko

Stal przełamała się akurat w Radzynie

Przed meczem na Warszawskiej rywal Orląt nie strzelił gola od pięciu spotkań. Kiepską passę udało się przełamać w środę. Gospodarze zatarli częściowo kiepskie wrażenie po klęsce w Świdniku, ale to było za mało na dobrze dysponowanego rywala,

Trener Raczyński do bramki delegował tym razem Maksymiliana Ciołka, do gry wrócił Patryk Szymala. Na ławkę powędrował Przemysław Zdybowski, który zrobił miejsce dla kolejnego pomocnika, Ernesta Skrzyńskiego.

W pierwszej połowie przy piłce częściej utrzymywali się goście, ale gola zdobyli miejscowi. Po akcji Karola Rycaya obrońca zagrał



Patryk Szymala „wyleczony” z czerwonej kartki wrócił do gry i dał Orlętom prowadzenie strzałem z rzutu karnego. Niestety ani taki wynik, ani Patryk nie dotrwali do końcowego gwizdka

ręką w polu karnym i Szymala nie zmarnował karnego. Goście zdecydowanie zaatakowali i po dośrodkowaniu z prawej strony Da-

niel Świdorski uprzedził w polu karnym Szymalę i strzałem głową wyrównał. Po przerwie trener przesunął na pozycję pomocnika

Szymona Kamińskiego i gra się wyrównała. Wynik rozstrzygnął się w 71. minucie: Paweł Chaliadka, chyba bez wyraźnej potrzeby, sfaulował rywala w polu karnym i goście mogli wykorzystać rzut karny. W końcówce biało-zieloni próbowali atakować, na boisku było siedmiu ofensywnie usposobionych piłkarzy, jednak Stal kontrolowała wydarzenia i nie pozwoliła gospodarzom na zbyt wiele. Mecz zakończył się wynikiem 1:2, choć remis na pewno nie skrzywdziłby nikogo.

W niedzielę, już po zamknięciu tego numeru, Orlęta zagrają w Sandomierzu. Po przerwie za kartki do kadry meczowej wróci Mateusz Ozimek, na w pełni zdrowego nareszcie wygląda też Michał Kobiółka, który może wzmocnić środek pola. Nie ma

pewności co do występu Szymali, który w środę przedwcześnie opuścił boisko z urazem.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - STAL STALOWA WOLA 1:2 (1:1)

gole: Szymala 13 (karny) - Świdorski 27, Jopek 71 (karny)

Orlęta: Ciołek - Chyła, Chaliadka, Szymala (71 D. Rycaj), Kamiński - Korolczuk (81 Kuźma), Ćwik (55 Zdybowski), Skrzyński (45 Myszka), K. Rycaj, Koszel - Raczyński

Żółte kartki: Skrzyński, Korolczuk, Chyła - Wojtysiak, Świdorski, Kasprzycki, Hugo, Jopek

Sędziował: Mackiewicz (Łomża)

Widzów 400

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Nie tak miało wyglądać świętowanie 200. meczu Kamila Kocoła w barwach Podlasia... Czas na derby

„Pasy” zlały nasze Podlasie. „Kociak” z kontuzją

Konia z rzędem temu, kto wytypowałby taki wynik spotkania. Podlasie przegrało aż 0:6 z Cracovia II Kraków. Co więcej, wydaje się, że długa przerwa czeka Arkadiusza Kota, który trafił do szpitala na badania kontuzjowanej nogi.

Miało być święto. W starciu z „Pasami” 200. mecz w barwach Podlasia rozgrywał Kamil Kocół. 28-latek zgromadził tyle spotkań od 29 maja 2013 roku do 30 kwietnia 2022 roku. W tym czasie zdobył 61 bramek i jest najsukcesowniejszym zawodnikiem biało-zielonych w historii. Więcej występów w ekipie mają dwaj gracze: Jarosław Szendel - 222 mecze oraz Wojciech Kopytiuk - 207 spotkań.

- Czasami takie mecze się zdarzają i nic nie można na to poradzić. Byliśmy po ciężkim spotkaniu w Łagowie. Wiemy, że nałożyło się zmęczenie. Rozegraliśmy w ciągu dwóch tygodni aż pięć bojów. Przegraliśmy z kretesem, ale najlepszą okazją do rehabilitacji będą derby - mówi Arkadiusz Kot, gracz Podlasia, a zarazem wychowanek i wieloletni piłkarz Orłąt Radzyń Podlaski.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CRACOVIA II KRAKÓW 0:6 (0:1)
Bramki: Wiśniewski 20', 58', Kanach 56', Bała 67', Grzebieluch 77', Stachera 88'.



Arkadiusz Kot po meczu trafił do szpitala. Wydaje się, że kontuzja odniesiona w meczu z Cracovią II jest poważna (fot. Cezary Hince)

Podlasie: Bartoszek - Spring, Salak, Kot (60' Nieścieruk), Jarzynka, Szatała (65' Kobylirski), Andrzejuk, Bahonko, Kocół (73' Piotrowski), Wojczuk, Chmielewski (65' Mierzwiński)
Cracovia II: Wilk - Stachera, Urban, Kanach (71' Grzebieluch), Bała (76' Malisz), Ożóg, Kmita (86' Góralczyk), Ziemnik (86' Kwiatkowski), Wiśniewski (76' K. Bociek), Jodłowski, Pińczak.
Żółte kartki: Bahonko - Kanach, Ożóg.
Czerwona kartki: Bahonko 66', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Jenda (Warszawa).
Widzów: 200.

Podlasie z punktem u faworyta
Gracze z Białej Podlaskiej wracali z Łagowa w dobrych humorach.

Podopieczni Rafała Borysiuka zremisowali 1:1 z zespołem marzącym o awansie do II ligi. Nasi mogli prowadzić już po kilkudziesięciu sekundach, jednak strzał Kamila Kocoła zdołał odbić Paweł Lipiec. Miejscowi w 13. minucie mieli znakomitą okazję, lecz uderzenie Mateusza Mianowanego trafiło w poprzeczkę. W następnej akcji ŁKS Łagów cieszył się z gola. Adam Imiela wślizgiem wygarnął piłkę na 16. metrze, wbiegł w pole karne i trafił obok bezradnego Krystiana Bartosza. 10 minut później dobra interwencja Arkadiusza Kota głową uchroniła naszych od straty gola. Defensor Podlasia wybił piłkę zmierzającą do siatki. Biało-zieloni wyrównali w 36. minucie. Ivan Spychka sfaulował Kocoła i sędzia wskazał na wapno. Intencje Marcina Pigieła wyczuł Lipiec, rzucając się w swoją prawą



Marcin Pigiel zdobył swojego piątego gola w sezonie. Tutaj w walce z byłym reprezentantem Polski - Mateuszem Zacharą (fot. Karolina Hołownia)

stronę, ale na szczęście pospieszył z dobitką. Po zmianie stron stroną przeważającą byli miejscowi, ale nie umieli zaskoczyć defensywy białczan. Najlepszą okazję miał Imiela, ale po jego uderzeniu głową w 80. minucie futbolówka zatrzymała się na słupku, zaś dobitka Adriana Bielki z trzeciego metra poszybowała nad poprzeczką. - Zdobyliśmy cenny punkt na trudnym terenie. Nie tylko w mojej opinii ŁKS Łagów gra najlepszą piłkę w tej lidze. W pierwszej połowie zaprezentowaliśmy się pozytywnie. Przez 25 minut graliśmy dobrze zawody. Miejscowi po zdobyciu gola cofnęli się, ale udało się wyrównać. Po zmianie stron gospodarze byli bliżej szczęścia, ale skończyło się podziałem punktów. Chciałbym pochwalić swoich chłopców, którzy walczyli z całych sił. Podsumowu-

jąc, remis jest wynikiem sprawiedliwym - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia.

ŁKS ŁAGÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (1:1)
Bramki: Imiela 17' - Pigiel 36'.
ŁKS Łagów: Lipiec - Rogala, Spychka (46' Melinyszyn), Seweryn, Cichocki, Mianowany (66' Orlik), Słabosz (46' Jodar), Mydlarz, Chelmecki (66' Bielka), Zachara (84' Hajdun), Imiela.
Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Spring (46' Szatała), Bahonko (84' Nieścieruk), Andrzejuk, Pigiel, Wojczuk, Kocół (80' Kobylirski), Chmielewski.
Żółte kartki: Spychka, Mianowany, Jodar, Hajduk - Spring, Pigiel.
Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

mp

W sobotę będzie gorąco

7 maja o godz. 17:00 zabrzmi pierwszy gwizdek w starciu derbowym. Chyba nie trzeba zapraszać kibiców na to spotkanie.

Orłęta Radzyń Podlaski podejmą Podlasie Białą Podlaską. Obie ekipy mogą spać spokojnie. Spadek raczej nie dosięgnie naszych drużyn. Z pewnością sobotnie starcie będzie emocjonujące. Jesienią w grudzie nad Krzną padł wynik bezbramkowy.

ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem Orłąt

W Przed Wami derby...
- Będzie bardzo ciekawie. Takie spotkania rządzą się swoimi prawami. To tak zwany mecz podwyższonego ryzyka. Wyjdziemy na boisko z przeświadczeniem o zwycięstwie. Będziemy chcieli zgarnąć pełną pulę. Z drugiej strony nie możemy się przemotywować.
W Będzie ciekawie?
- No przecież. Nie trzeba zapraszać kibiców na takie starcie. Jestem przekonany, że pojawią się tłumy.
Da się odczuć rywalizację Orłąt z Podlasiem?
- Wiadomo, dzieli nas niewiele kilometrów. Obie drużyny grają w tej samej lidze, więc

siłą rzeczy jest ta rywalizacja z sąsiadem zza miedzy. Grałem w Podlasiu na pierwszym roku studiów. Teraz jestem w zespole z Radzyna Podlaskiego trzeci rok. Tu i tutaj mam znajomych, ale sercem jestem z Orłętami.
W No i mieszkasz w Białej Podlaskiej...
- Podobnie jak Przemysław Koszel i Szymon Kamiński. We trzech codziennie pokonujemy trasę pomiędzy Białą Podlaską a Radzynie Podlaskim.
W Jaki padnie wynik?
- Wygramy 1:0.
W Kto strzeli bramkę?
- Nie będę zdradzać szczegółów (śmiesz - przyp. red.).

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia

W Długo czekałeś na derby. Nie zagraasz...
- Właśnie wyszedłem ze szpitala (sobota, godz. 22:00 - przyp. red.). Pierwsza diagnoza jest taka, że pojawiła się przewidywana. Lekarze chcieli założyć mi gips, ale z doświadczenia wiem, żeby nie godzić się na takie rzeczy. Czekam na specjalistyczne badania. Wtedy będzie wszystko wiadomo. Czuję, że nie jest dobrze.
W Wielu kibiców nie widziało tej feralnej sytuacji...
- Blokowałem piłkę, która była poza zasięgiem rywala. Poczuję popchnięcie i trzask w kolanie. Próbowaliśmy wstać, ale wiedziałem, że nie wrócę na boisko.
W Jesteś radzynianinem z krwi i kości, ale grasz w Podlasiu. Jaki będzie wynik?

- Myślałem o tym pytaniu. Wiedziałem, że je zadasz. Kilka dni temu miałem w głowie wynik 2:0 dla nas. Gole mieliby strzelić: Maciek Wojczuk i Arek Kot. Muszę skorygować przewidywania. Dublet skompletuje nasz kapitan „Wojo”.
W Ciężko będzie oglądać derby z wysokości trybuny?
- Przyszedłem do Podlasia i w lipcu pojawił się terminarz. Od razu oczy były skierowane na datę derbów w Radzynie. Od stycznia odliczałem. Może źle, że to robiłem. Wołałbym być na boisku, ale będę musiał pomóc drużynie w inny sposób. Patryk Szymala, czyli kapitan Orłąt zmotywuje swoją ekipę bardzo mocno. My też będziemy musieli pokazać, że umiemy grać w piłkę. Będziemy chcieli zmasać plamę to wyniku 0:6.

TYPUJEMY WYNIK DERBÓW

Mateusz Połynka
redaktor sportowy
Orłęta - Podlasie 1:1
Spodziewam się dużej dawki emocji. Stawiam na to, iż sędzia pokaże minimum jedną czerwoną kartkę. Skończy się podziałem punktów. Gospodarze jako pierwsi będą cieszyć się z bramki. Podopieczni Rafała Borysiuka wyrównają, jak to często bywa w tym sezonie

Zbigniew Smółko
redaktor sportowy
Orłęta - Podlasie 2:1
Obie drużyny nie są w wielkiej formie, ale Orłęta muszą coś ważnego wygrać. Gospodarze stać na większy wynik niż do tej pory osiągnęli. Wiem, że musi pojawić się mecz, w którym wszystko wyjdzie, a jeszcze takiego w tym sezonie nie było.

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Orłęta - Stal 1:2
Bramki: Szymala 13' (k) - Świdzki 27', Jopek 71' (k).
ŁKS Łagów - Podlasie 1:1
Bramki: Imiela 17' - Pigiel 36'.
Czarni - Wólczańska 3:1
Bramki: Kramarz 19', 78', Gębalski 90' - Pietluch 53'.
Tomasovia - Unia 0:3
Bramki: Białe 41', Kieroński 58', 67'.
Sokół - Korona 2:1
Bramki: Pisarek 43', 48' - Piątek 29' (k).
Siarka - Avia 0:1
Bramka: Kwaśniewski 81' (s).
Chełmianka - Podhale 1:1
Bramki: Kahsay 90' - Nowak 49'.
Wisłoka - KSZO 0:0
Cracovia II - Wisła 0:0

WYNIKI 27. KOLEJKI
Podlasie - Cracovia II 0:6
Bramki: Wiśniewski 20', 58', Kanach 56', Bała 67', Grzebieluch 77', Stachera 88'.
Podhale - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Imiela 10', Mydlarz 16'.
Stal - Siarka 2:4
Bramki: Jopek 26' (k), Świdzki 52' - Sulkowski 12', Bałdyga 20', Adamek 84', Agudo 85'.
Korona - Tomasovia 1:2
Bramki: Maślany 25' - Doiteau 44', J. Szuta 55'.
Wólczańska - KSZO 1:2
Bramki: Pietluch 18' - Zając 60', Arleison 90'.
*Wisła - Orłęta
*Chełmianka - Wisłoka
*Avia - Sokół
*Unia - Czarni
(*mecze zakończyły po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA III LIGI				
L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II	27	54	56:24
2	Siarka Tarnobrzeg	27	54	56:25
3	ŁKS Łagów	27	54	46:22
4	Podhale Nowy T.	27	51	56:32
5	Chełmianka	26	50	43:26
6	Avia Świdnik	26	44	40:24
7	KSZO Ostrowiec	27	40	30:27
8	Wisłoka Dębica	26	39	43:45
9	Unia Tarnów	26	37	36:36
10	Stal Stalowa Wola	27	37	36:36
11	Orłęta Radzyń	26	34	43:44
12	Podlasie Biała P.	27	30	28:38
13	Sokół Sieniawa	26	29	30:49
14	Czarni Połaniec	26	27	34:50
15	Wisła Sandomierz	26	23	31:52
16	Korona Rzeszów	27	22	33:55
17	Tomasovia Tom. L	27	18	30:52
18	Wólczańska	27	14	24:61

NASTĘPNE KOLEJKI (07/08.05): Orłęta - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Wólczańska, KSZO - Unia, Czarni - Korona, Tomasovia - Avia, Sokół - Stal, Siarka - Wisła, Cracovia II - Podhale, ŁKS Łagów - Chełmianka.
(14/15.05): Podlasie - Siarka (sob., godz. 17:00), Podhale - Orłęta (nied., godz. 17:00), ŁKS Łagów - Wisłoka, Chełmianka - Cracovia II, Wisła - Sokół, Stal - Tomasovia, Avia - Czarni, Korona - KSZO, Unia - Wólczańska.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Opolanin nie złamał Stali

Porażką 0:3 zakończyło się starcie zespołu z Opola Lubelskiego z ekipą z Kraśnika. Gola dla gości zdobył były gracz Opolana - Filip Drozd.

Pierwszą groźną akcją w tym spotkaniu miał Opolanin. W 4. minucie Michał Wszolek przebiegł z piłką kilka metrów, wpadł w pole karne i już miał uderzać, ale w ostatniej chwili piłkę spod jego nóg wybił jeden z obrońców. Później atakowała Stal. Dwie dobre sytuacje miał dobrze znany w Opolu Lubelskim Filip Drozd. Za pierwszym razem nie trafił w bramkę, za drugim jego strzał został zablokowany. W 23. minucie zespół z Kraśnika miał rzut rożny. W podbramkowym zamieszaniu najlepiej odnalazł się Maciej Welman. Jego strzał obronił Miłosz Szczepański, ale z dobitką Jakuba Zielińskiego



Gracze z Kraśnika wygrali w Opolu Lubelskim. Jedną z bramek zdobył były gracz Opolana - Filip Drozd (fot. Stal Kraśnik)

nie miał już większych szans. Nasz zespół mógł szybko odpowiedzieć.

W 26. minucie Patryk Nieradko odebrał piłkę w środku pola i podał do Kamila Króla. Napastnik stanął oko w oko z bramkarzem, ale zanim oddał strzał, sędzia liniowy podniósł chorągiewkę, sygnalizując

spalonego. Przez następne minuty kilka niezłych akcji przeprowadzili przyjezdni.

- Tylko dobre interwencje Szczepańskiego uchroniły naszych przed tym, że nie przegrywaliśmy wyżej.

Przetrawiliśmy napór Stali, a w końcówce pierwszej połowy ponownie

mieliśmy szanse na wyrównanie. Najpierw z rzutu wolnego ładnie uderzył Nieradko, ale bramkarz Stali sparował piłkę na rzut rożny. Po tym stałym fragmencie głową uderzał Król, ale piłka przeleciała nad poprzeczką. Drugą połowę zaczęliśmy w najgorszy z możliwych sposobów. Ledwo co wyszliśmy z szatni, a Szczepański już musiał wyjmować piłkę z bramki. Gola strzelił Filip Drozd - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Stal po zdobyciu drugiej bramki dążyła do kolejnych. Trzecią goście zdobyli w 86. minucie. Z ostrego konta uderzył Maciej Welman. Wydawało się, że piłka nie ma prawa wpaść do siatki, ale zawodnik Stali pięknie „wkręcił” ją do bramki. Nasz zespół po przerwie nie stworzył sobie żadnej groźnej okazji.

- Zagraliśmy zdecydowanie gorzej niż w poprzednim meczu. Zespół z Kraśnika zaprezentował się z naprawdę bardzo dobrej stro-

ny. Stal jeszcze chyba nie składa broni i będzie walczyć o najwyższe cele. My mamy trochę inne cele niż walka o awans. Cały czas przypominam chłopakom, jak się ta drużyna budowała, ile mieliśmy czasu. Nasz główny cel, czyli awans do grupy mistrzowskiej, osiągnęliśmy - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Stal Kraśnik 0:3 (0:1)

Bramki: Zieliński 23', Drozd 46', Welman 86'.

Opolanin: Szczepański - Frydecki, Wszolek, Leziak, Szymecki (77' Sułek), Łappo, Sałasiński (79' Banach), Pałka, Nieradko (58' Rybak), Jakimiński (64' Ćwieka), Król.

Żółte kartki: Banach, Sałasiński.

mp

Powiślak z kuriozalnie wysoką porażką

28 kwietnia Powiślak pojechał do Świdnika na bój z walczącą o awans do III ligi Świdniczanką. Podopieczni Radosława Muszyńskiego przegrali aż 0:7. To bodaj najwyższa przegrana zespołu z Końskowoli na poziomie IV ligi.

Już w 4. minucie Kamil Sikora huknął na bramkę i nie dał szans Maciejowi Zagórskiemu. Przez kolejne 20 minut nasi skutecznie się bronili, ale wreszcie miejscowi znaleźli sposób. W 26. minucie po dośrodkowaniu Piotr Pacek pokonał głową Macieja Zagórskiego. Jak się później okazało, był to dopiero początek strzelaniny. W 38. minucie rywale wymienili kilka podań blisko naszej „szesnastki”. Ostatecznie futbolówka trafiła do Michała Zuber, który oddał strzał i zdobył bramkę. Tuż przed przerwą gola na swoje konto zapisał również Jarosław Milcz, który wykorzystał sparowaną przez Zagórskiego piłkę.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Bardzo szybko, bo w 48. minucie, Milcz ustrzelił dublet. Taka sytuacja

jeszcze bardziej podłamała naszych zawodników. Mimo to starali się odpowiedzieć. W 69. minucie Jakub Pryliński wszedł w pole karne przeciwników i został w nim sfaulowany. Sędzia główny wskazał na jedenasty metr. Do piłki podszedł Cezary Zdunek, lecz jego strzał obronił Kacper Kowalczyk.

Jak mawia przysłowie „niewykorzystane sytuacje się mszczą”. Tak było i tym razem. Chwilę później Bartłomiej Greniuk zakończył bramką składną akcję rywali. Na zakończenie tego meczu, w 87. minucie Zuber skompletował dublet.

Świdniczanka Świdnik - Powiślak Końskowola 7:0 (4:0)

Bramki: Sikora 4', Pacek 26', Zuber 38', 87', Milcz 45', 48', Greniuk 71'.

Powiślak: Zagórski - Gontarz (46' Nowak), Kędra, Przychoździej, Warecki, Zdunek, Piasek (59' Kośka), Olszewski (46' Gede), Gil (59' Bernat), Drzazga (69' Neckar), Pryliński.

Żółte kartki: Gede, Bernat.

mp

Brawo Lewart. Lob „Żelka” za trzy punkty

Lubartowianie wracali z Krasnobrodu bogatsi o trzy punkty.

W 33. minucie padł jedyny gol. Adrian Pikul szybko wznowił grę z rzutu wolnego i zagrał długą piłkę za linię obrony do Krystiana Żelisko, który zauważył wysuniętego bramkarza i popisał się lobem. Dla „Żelka” to piąta bramka w tym sezonie.

- To był typowy mecz walki. Jadąc do Krasnobrodu wiedzieliśmy, że czeka nas ciężki bój. Nie było innej opcji, jak przywiezienie trzech punktów do Lubartowa. Zrealizowaliśmy założenia co do gry i wygraliśmy to spotkanie. Myślę, że gra nie była przyjemna

do oglądania z boku, ale dla nas po ostatnim blamażu z Hetmanem liczyło się tylko i wyłącznie przełamanie i wkroczenie na zwycięską ścieżkę. Myślę, że teraz jest najlepszy moment, by rozpocząć dobrą serię. Jedziemy do Zamościa. Gryf to drużyna, która z tamtej grupy ma najwięcej punktów, więc w przypadku naszej wygranej mamy szansę się do nich zbliżyć - mówi Bartłomiej Koneczny, zawodnik Lewartu.

- Boisko było słabe i przez większość meczu graliśmy „łagę”. Mieliśmy trochę sytuacji, ale nie mogliśmy się wstrzelić. Wynik tego nie pokazuje, ale byliśmy dużo lepszą drużyną. Zabrakło szczęścia, by

wynik był wyższy. Sam mogłem postarać się o kolejne trafienia. Niestety, nie tym razem - dodaje Krystian Żelisko, napastnik Lewartu.

Igros Krasnobród - Lewart Lubartów 0:1 (0:1)

Bramka: Żelisko 33'.

Lewart: Podleśny - Michałow, Majewski, Niewęgłowski, Urban (85' Tomasiak), Koneczny (74' Żuk), Ciechański (68' Lato), Pikul, Iskierka, Aftyka (89' Jemioł), Żelisko.

Żółte kartki: Majewski, Pikul, Żelisko.

mp

Górnika II znowu przegrał

Zespół Górnika II przegrał drugi mecz w grupie mistrzowskiej.

- Spotkanie miałem okazję oglądać z wysokości ławki przez zawieszenie za kartki. Była znacząca dominacja mojej drużyny w grze przy piłce, posiadanie piłki było takie 70 do 30 proc. Mieliśmy trzy „setki” przed przerwą, których nie strzeliliśmy, co niestety się zemściło. Porażka wydaje się abstrakcyjna, patrząc na różnicę poziomu drużyn w operowaniu piłką i czystej grze w piłkę nożną. Tak naprawdę goście z półtorej okazji zdobyli dwie bramki - mówi Damian Iwańczuk.

Kapitan Górnika II przyznaje, iż mecz mógł się podobać. - Ze względu na dyspozycję naszej drużyny, która osiągała poziom, na który Kryszał nie jest w stanie sobie pozwolić. Niestety, sama dobra gra, jak widać, zwycięstw nie przynosi, a szkoda, bo przykro się patrzy na to, jak czasami antyfutbol jest w stanie wygrywać mecze - dodaje.

Przed łącznikami dwa kolejne mecze. - Mogę zapewnić, że będziemy drużyną, która gra w piłkę, akcje rozpoczyna od rozegrania od bramki, szuka gry w posiadaniu futbolówki i po prostu chce wygrywać mecze poprzez grę w piłkę,

której brakuje polskim zespołom - kończy Iwańczuk.

Górnika II łączna - Kryszał Werbkowie 0:2 (0:0)

Bramki: Oleszczuk 53', Grzęda 81'.

Górnika II: Woźniak - Pluta (72' Kamiński), Mołodecki (75' Martyn), Pendel, Kocyla, Izdebski, Brzyski, Szalachowski, Obroślak, Fiedor, Golba.

Żółte kartki: Szalachowski, Obroślak.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI

Opolanin - Stal 0:3
Górnika II - Kryszał 0:2
Grom - Huragan 1:1
Świdnicz. - Powiślak 7:0
Granit - Lublinianka 0:2
Start - Motor II 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	2	57	4:0
2	Świdniczanka Świdnik	2	54	8:0
3	Huragan Międzyrzec Podl.	2	54	2:2
4	Stal Kraśnik	2	53	6:1
5	Kryszał Werbkowice	2	49	5:1
6	Motor II Lublin	2	49	3:1
7	Start Krasnostaw	2	45	1:2
8	Górnika II łączna	2	41	1:5
9	Granit Bychawa	2	40	1:3
10	Grom Różaniec	2	35	1:4
11	Opolanin Opole Lub.	2	32	0:4
12	Powiślak Końskowola	2	28	1:10

NASTĘPNE KOLEJKI

(03.05): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnika II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryszał - Motor II. **(07.08.05):** Huragan - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Górnika II - Start (niedz., godz. 12:00), Opolanin - Kryszał (niedz., godz. 17:00), Powiślak - Stal (niedz., godz. 17:00), Motor II - Granit, Lublinianka - Grom.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI

Hetman - Orleń 2:4
Lutnia - Kłos 2:1
Igros - Lewart 0:1
Włodaw. - Gryf 2:1
Sparta - Huczwa 0:2
Brat - POM Iskra 2:5

MECZ 3. KOLEJKI

Igros - Lutnia

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	2	33	1:2
2	POM Iskra Piotrowice	2	31	9:5
3	Huczwa Tyszowce	2	28	5:3
4	Orleń Łuków	2	27	6:4
5	Lewart Lubartów	2	27	1:3
6	Kłos Gmina Chełm	2	26	2:4
7	Sparta Rejowiec Fabr.	2	23	2:3
8	Hetman Zamość	2	21	5:4
9	Włodawianka Włodawa	2	20	5:4
10	Lutnia Piśczac	2	20	2:1
11	Igros Krasnobród	2	15	3:5
12	Brat Siennica Nadolna	2	4	4:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(03.05): Huczwa - Orleń (godz. 17:00), Gryf - Lewart (godz. 17:00), Kłos - POM Iskra, Brat - Sparta, Hetman - Włodawianka. **(07/08):** Orleń - Igros (niedz., godz. 12:00), Lewart - Brat (sob., godz. 16:00), Lutnia - Huczwa (sob., godz. 12:00), POM Iskra - Gryf, Włodawianka - Kłos, Sparta - Hetman.

mp

PUL

Właściciel zwierząt sam wyrównał dołki

Przeszły konie po boisku do piłki nożnej. I zrobiły pole golfowe

MICHÓW: Tuż przed meczem boisko, na którym gra drużyna z Michowa, strątały konie. Prezes klubu powiedział dość: zawiadomił policję.

- Teren stadionu jest dewastowany, a boisko podpalane i niszczone przez młodzież! - mówi prezes GLKS Michów, Waldemar Wójtowicz. Na domiar złego konie z pobliskiej stadniny trącają murawę kopytami. - Pojechałem dwa dni przed planowanym meczem i to był szok, co tam zastałem... - skarży się redakcji nie przebiegając w słowach.

Grabieże, podpalenia

Stadion GLKS Michów znajduje się przy ulicy Podwalnej w pobliżu tamtejszego targowiska. Obok jest znany lokal gastronomiczny. Kilka dni temu podczas sesji RG Michów 22 kwietnia prezes Waldemar Wójtowicz złożył sprawozdanie z działalności gminnego klubu sportowego.

- Klub posiada najlepszą szatnię w swojej grupie, ale boisko jest w tym momencie najgorsze. Związek ma uwagi do ogrodzenia wokół boiska, w końcu tak robią, jak w Kamionce, że nie pozwolą grać - informował prezes.

Na nieogrodzonym boisku są ślady po ogniskach. Ostatnio zginęły elementy ogrodzenia z tyłu piłkochwyty.

- Zgłaszałem na policję, bardzo dużo zginęło - zwracał uwagę prezes GLKS-u.

Gmina nie może inwestować, bo nie jest właścicielem gruntu. Z-ca wójta Jarosław Radomski podkreślił, że gmina nie ma prawa do dysponowania nieruchomością, na której jest boisko, ponieważ nie jest właścicielem tych gruntów. Teren pod boiskiem należy w różnych częściach do Wspólnoty mieszkańców Michowa.

- Dopóki my nie będziemy właścicielami tego gruntu, to my tam nie wyłożymy żadnej złotówki. A to, że jak prezes mówi, podpalają pod ławeczkami, to jest ta sama grupa młodzieży, która na schodach pod pocztą urzęduje, a wieczorami w większości urzęduje tam. A jak policji nie ma, to jest hulaj dusza piekła nie ma - przyznał radny Roman Aftyka.

Konie znowu maszerują po boisku

Według prezesa klubu GLKS w Michowie konie z pobliskiego



Tak wygląda najlepsza szatnia w powiecie

- Jak przyjeżdżają do nas piłkarze na mecz to mówią, że mamy najlepszą szatnię, powiem krótko, nawet Lewart Lubartów takiej nie ma, jak my! Nawet sala konferencyjna jest! Szatnia jest tak dobrze wyposażona, że może nawet pokusić się o miano szatni III ligi, III liga w tym budynku uzyskałaby licencję. W budynku poza szatnią dla gości i gospodarzy, z trzema prysznicami na wyposażeniu każdej z szatni, sanitariatami, osobne pomieszczenie jest na biuro prezesa, są pomieszczenia dla trenerów, dla sędziów. Dostępna jest pralnia z dwoma pralkami oraz łazienki dla kibiców z oddzielnym wejściem - mówi prezes



Tak wygląda ławeczka dla kibica na boisku w Michowie

gospodarstwa już nie raz przemierzały ten teren zostawiając wyrwy w murawie.

- Albo uciekły, albo właściciel sam ich przegania z łąki na łąkę i wtedy przechodząc narobiły szkód. To miękki teren, zostają dziury w murawie. Proszę sobie wyobrazić sytuację, gdy boisko jest „uwalowane”, tak jak ostatnio, gdy wynajęliśmy duży wał i boisko było równiutkie jak płyta lotniska, przygotowane na mecz, a tu nagle widzimy ślady po kopytach na całej rozciągłości płyty boiska! - przyznał prezes.

Tak właśnie stało się w ubiegły piątek.

Waldemar Wójtowicz zadzwonił do redakcji z prośbą o interwencję w sprawie koni, które ponownie przeszły po boisku w Michowie. Po wykoszeniu trawy zwierzęta znów „odwiedziły” stadion, czyniąc niemałe szkody, w przygotowywanej do niedzielnego meczu nawierzchni.

- Po telefonie od trenera byłem osobiście na boisku - mówił prezes. - Normalnie to się nie mieści w głowie, tam się nie da grać. Przecież

jak sędzia przyjedzie w niedzielę na mecz, to nie dopuści do meczu, to szok, zdjęcia tego nie oddają, trzeba osobiście przyjechać i zobaczyć, jakie dziury po koniach zostały. Właściciel koni to wcale sobie nic nie robi z tego, raz mogą konie wejść, dwa razy, ale nie co roku, i ciągle się to powtarza. Ile można prosić? - dodał w ubiegły piątek, dwa dni przed meczem.

Na murawie było widać wgłębień po kopytach, głębokie na ok. 10 cm.

- Dzwonię na policję, nic nie może zrobić, to ludzie, co my mamy z tym zrobić? - Tyle jest śladów po kopytach, że kto tam pójdzie grać? Zawodnicy mogą przecież połamać nogi! - zauważył.

Właściciel koni: Zniszczenia nie są celowe

Zniszczenie wyszły na jaw, gdy w piątek pracownik gminy wykosił murawę, żeby przygotować boisko do niedzielnego meczu. Prezes, jak twierdzi, szkody są świeże i musiały powstać niedawno. Ocenia, że zniszczenia murawy są poważne.



Szkody poczynione przez zwierzęta spędzają sen z powiek tym, którzy są zaangażowani w organizację niedzielnego meczu



Roman Aftyka, radny gminy Michów
- Dopóki my nie będziemy właścicielami tego gruntu, to my tam nie wyłożymy żadnej złotówki

O problemie powiadomił policję, urzędników, samorządowców oraz redakcję „Wspólnoty”.

Rozmawialiśmy z właścicielem pobliskiej stadniny. To Jan Karpiński, znany w Michowie społecznik, opiekun i dyrygent chóru Nadzieja z Michowa, a także nagradzany hodowca dziewięciu koni. Przyznał, że to jego zwierzęta poczyniły szkody na boisku, i deklaruje, że je naprawi. Jak zapewnia hodowca stada, konie nie są na co dzień pozostawiane bez nadzoru.

- Kilka dni temu przypadkiem moje konie uciekły i stąd te ślady. Z ogrodzonego terenu pięciu kłaczom udało się wydostać niszcząc ogrodzenie. Gdy się zorientowaliśmy z żoną, natychmiast sprawdziłem je z powrotem. Być może uciekając przebiegły przez boisko, nie wiem tego i nie miałem na to

wpływu - mówi Jan Karpiński. - Wezwałem już ślusarza i wymieni siatkę, którą popsuły.

Mówi, że nie chciałby być oceniany jako człowiek działający na szkodę innych.

- Absolutnie nie chciałbym, żeby z powodu tych nierówności po końskich kopytach komuś stała się krzywda. Rozumiem, że za szkody, jakie poczynią zwierzęta trzeba później ponosić konsekwencje - mówi Karpiński.

Deklaruje, że sam pozasypuje dołki.

- Jednocześnie chce zaznaczyć, że teren boiska nie jest ogrodzony i nie należy do gminy, ani klubu, a do wspólnoty mieszkańców, w tym także w części jest moją własnością. Dopóki to się nie zmieni, to według prawa każdy z michowian, a także zwierzęta mogą przebywać



Waldemar Wójtowicz
Prezes GLKS Michów

- Zgłaszałem kiedyś na policję, żeby boisko umieścić na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa, ale nic nie mogą zrobić, bo teren nie jest ogrodzony. Zgłaszałem do gminy, żeby postawić ogrodzenie i napisać tablicę, że nie można wchodzić. Można zainstalować monitoring i mieć oko kamery na ten teren, i w razie czego zadzwonić na policję. Teren należy do Wspólnoty Mieszkańców, ale na przykład bramę można postawić czy kawałek ogrodzenia, przecież tam i targ jest. Trzeba zrobić porządek, ogrodzone boisko, żeby tam nikt nie mógł wejść. Dopóki to nie nastąpi potrzebna jest osoba do sprzątnięcia terenu po młodzieży, która zaśmieca ten teren. Miejscowa młodzież przychodzi, ławki dla kibiców niszczy i rozpala pod nimi ogniska, na murawie boiska zostawiają wypalone ślady po ogniskach, wokół porozrzucają śmieci. Przed meczem organizuje prywatnie człowieka, który to posprząta. To zbiera 2-3 worki śmieci. Butelki, puszki, opakowania po pizzy, wszystko można tam znaleźć

W Gminnym Ludowym Klubie Sportowym w Michowie działa sekcja piłki nożnej składająca się z trzech drużyn w których zgłoszonych jest 76 zawodników: seniorów (trener Tomasz Guz), trampkarzy starszych, (trener Michał Litwinek), Orlika Starszego (trener Krzysztof Targoński)

WEEKENDOWY ROZKŁAD GIER

GLKS MICHÓW vs. Drako Kowala
Lubelska Klasa A grupa II, XIX kolejka
Mecz 01.05 o godzinie 12.00

GLKS MICHÓW vs. Żyrzyniak Żyrzyn
Lubelska Liga Trampkarzy
Starszych grupa I
Mecz 01.05 o godzinie 15.30

GLKS MICHÓW vs. Mazowsze Stężyca
Lubelska Klasa A grupa II, (zaległy mecz)
Mecz 03.05 o godzinie 12.00

w tym miejscu. Roszczenia jakiegokolwiek gminy są w tym wypadku nieuzasadnione, ponieważ nie są właścicielami gruntu - podkreślił w rozmowie.

Po naszej interwencji właściciel stadniny zasypał dołki po kopytach koni i niedzielny mecz doszedł do skutku.

Magdalena Sych

W Jakubowicach Konińskich już wybierają wykonawcę rozbudowy szkoły. Co z Nasutowem?

NIEMCE: Więcej pochłonie obsługa kredytu, ale inwestycje idą bez zakłóceń.

29 kwietnia zebrali się radni Gminy Niemce na kolejnej sesji. Przegłosowali kolejne poprawki w tegorocznych finansach

Skarbniczka Gminy Niemce poinformowała radnych o konieczności wygospodarowania w bieżącym budżecie dodatkowych 180 tys. zł na obsługę długu. Gmina korzysta z kredytów, aby sfinansować szereg inwestycji. W pierwotnym planie przeznaczono 511 tys. zł na obsługę takiego kredytu, ale okazało się, że zarezerwowana kwota jest niewystarczająca, ponieważ w ostatnim czasie znacznie wzrosły stopy procentowe.

– Obawiam się, a nawet jestem pewna, że to nie koniec wzrostów stóp procentowych – powiedziała **Aneta Chałupczak**. – Musimy liczyć się z kolejnymi zmianami, a w konsekwencji dalszymi korektami w naszym budżecie.

Kanalizacja w Jakubowicach Konińskich i w Dysie

Dofinansowanie będzie konieczne chociażby przy budowie kanalizacji, na którą Gmina Niemce otrzymała środki z budżetu państwa blisko 5,2 mln zł. W planach przewidziano prace kanalizacyjne w Jakubowicach Konińskich i w Dysie.

Z sali padło pytanie, czy nowa inwestycja nie będzie prowadzona kosztem już rozpoczętej, w Elizówce?

Krzysztof Urbaś, wójt Gminy Niemce zapewnił, że plany nie ulegają zmianie i nowe inwestycje nie będą kolidowały z już rozpoczętymi.

– Prace będą prowadzone, na ile wystarczy środków – powiedział **Krzysztof Urbaś**. – Zamierzamy ubiegać się o kolejne 5 milionów złotych dotacji, aby przeprowadzić główną magistralę, do której mogłoby się przyłączyć jak najwięcej gospodarstw.

– Inwestycje w Elizówce są fragmentem całości przedsięwzięcia, dlatego prace na tym obszarze będą



Aneta Chałupczak
skarbnik gminy Niemce
To nie koniec wzrostów stóp procentowych. Musimy liczyć się z kolejnymi zmianami, a w konsekwencji dalszymi korektami w naszym budżecie.

kontynuowane – dodał **Michał Tarnowski**, z Urzędu Gminy – Na Elizówkę idą duże nakłady, które trzeba wykorzystać w ciągu dwóch lat.

Drogo za rozbudowę szkoły w Jakubowicach Konińskich

W poprzednich wydaniach „Wspólnoty” pisaliśmy o 4 mln zł przyznanych na rozbudowę SP w Rudce Kozłowieckiej na nową halę sportową i trzy dodatkowe pomieszczenia lekcyjne. Projekt jest już gotowy (prezentowaliśmy w jednym z poprzednich wydań) a teraz nadszedł czas wyłonienia wykonawcy.

– Do 17 maja musimy ogłosić przetarg na wykonanie prac – po-

informował nas **Michał Tarnowski**, odpowiedzialny w gminie za inwestycje. – To ostateczny termin, którego nie możemy przekroczyć, aby nie utracić dofinansowania.

Z kolei SP w Jakubowicach Konińskich przyznano 5 mln zł na pierwszy etap rozbudowy tamtejszej placówki. W tym przypadku przetarg na projekt i wykonanie został już ogłoszony i jest w fazie otwierania ofert. W jednej z nich wykonawca wycenił usługę na 6.730.000 zł, za stan surowy, otwarty, z zadaszeniem. Gmina będzie musiała dołożyć brakującą część, nie licząc środków na kolejny etap i prace wykończeniowe. W tej chwili prowadzone są też negocjacje związane z uzyskaniem pozwolenia na inwestycję.

– Bardzo dziękuję Wójtowi Krzysztofowi Urbasiowi za pomoc w uzyskaniu środków na szkołę w Jakubowicach Konińskich – powiedział radny **Marek Kluch**. – Rozbudowa tej placówki oświatowej jest bardzo potrzebna. U nas powstają nowe osiedla, przybywa dzieci i już dziś wiele z nich musi szukać miejsc w innych szkołach. Te środki, które już nam przyznano z Polskiego Ładu, to dopiero początek. Wystąpiliśmy o kolejnych dziesięć milionów. Mam ogromną nadzieję, że za dwa, trzy lata stworzymy odpowiednią bazę dla młodzieży, z nową stołówką i kuchnią (dziś szkoła korzysta z cateringu – red.).

Na podobne decyzje czekają także w Nasutowie. Tamtejsza szkoła mieści się w starym, chociaż wyremontowanym budynku. Wprawdzie spełnia wymogi, jednak jest już za ciasny. Tamtejsi samorządowcy usilnie zabiegają u władz gminy o wsparcie dla inicjatywy wybudowania szkoły dla kilkuset dzieci. Radni zajmą się sprawą na kolejnych sesjach.

Artur Tonuń

Ugody między miastem a Spółdzielnią Mieszkaniową nie ma, będzie sprawa w sądzie

Spółdzielnia Mieszkaniowa skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie sprawę przeciw miastu o odszkodowanie za niedostarczenie lokalu socjalnego dla osoby eksmitowanej z zasobów SM. Sprawę wygrała. Samorząd ma obowiązek zapewnić taki lokal, w przeciwnym wypadku płaci odszkodowanie.

W sumie zasądzono na rzecz SM około 75 tys. zł. W sądzie są jeszcze inne podobne sprawy. Spółdzielnia wystąpiła z propozycją ugody. Ogółem za niedostarczenie lokali socjalnych SM żąda 111 tys. zł z odsetkami w wysokości 14 tys. zł. Ugoda miała polegać na tym, że jeśli miasto zapłaci żadaną kwotę, odsetki zostaną pomniejszone. Do próby jej zawarcia doszło na początku kwietnia. Ugody jednak nie ma.

– Propozycja ugody złożona przez Spółdzielnię Mieszkaniową Gminie Miasto Lubartów w postępowaniu ugodowym przed Sądem Rejonowym w Lubartowie obejmowała cztery sprawy. Z uwagi na wątpliwości co do żądanej przez Spółdzielnię kwoty odszkodowania w co najmniej dwóch przypadkach, ugoda nie mogła być zawarta.

Miasto Lubartów może zaoferować tzw. lokale socjalne osobom uprawnionym do takiego lokalu na mocy wyroku sądowego, w sytuacji, gdy posiada w swoim zasobie lokal mieszkalny spełniający warunki określone w przepisach prawa. Aktualnie złożyliśmy ofertę zawarcia umowy o najem socjalny lokalu w jednej ze spraw – mówi zastępca burmistrza Lubartowa **Tadeusz Małyśka**.

Brak ugody oznacza, że spór między Spółdzielnią Mieszkaniową a miastem znajdzie finał na sali sądowej.

– Miasto zdecydowało się na sprawę sądową – komentuje prezes SM **Jacek Tomasiak**.

Rozmowa z Wojciechem Woźniakiem, radnym Gminy Niemce z Nasutowa

Nam poczucie, że nie zostaliśmy potraktowani jak koledzy z Dysa

W Podczas ostatniej sesji rady Gminy Niemce tylko pan nie poparł poprawek do tegorocznego budżetu, wstrzymując się od głosu. Dlaczego?

– Nie jestem przeciwny wszystkim poprawkom, ale jedna pozycja sprawiła, że musiałem wstrzymać się od głosu. Chodzi o uruchomienie rezerwy wójta na zakup wozu strażackiego dla Dysa. W tym momencie poczułem pewien niesmak, ponieważ my, czyli Nasutowo, także zabiegaliśmy o dofinansowanie na nowy wóz bojowy i mimo otrzymanej dotacji z gminy oraz zapewnień wójta o obiektywizmie i równym traktowaniu wszystkich strażaków, mam poczucie, że ostatecznie nie byliśmy potraktowani tak samo jak inna miejscowość.

W Opowie pan o swoich wątpliwościach?

– W ubiegłym roku w budżecie Gminy Niemce zarezerwowano po 300 tysięcy złotych dla Dysa i Nasutowa na wkład własny do zakupu wozów strażackich. Brakująca kwota jest przyznawana już na wyższym, wojewódzkim szczeblu i niestety, nasze wnioski nie przeszły. Nasz samochód,

intensywnie eksploatowany, był w coraz gorszym stanie i zakup był pilną potrzebą. Marzyliśmy o nowym sprzęcie, zwłaszcza, że przed rokiem obchodziliśmy stulecie naszej jednostki. Wówczas zasugerowano mi, aby brać te pieniądze, które już są zarezerwowane, ponieważ nie wiadomo, co będzie za rok. Zdecydowaliśmy się na taki krok. Znaleźliśmy używany samochód, w dobrym stanie, za 350 tysięcy złotych. 50 tysięcy dodatkowo dołożył wójt i dzięki temu staliśmy się posiadaczami średniego wozu, uterenowionego, marki Mercedes z 2007 roku, mogącego przewieźć 2,5 tony wody. Cieszyliśmy się bardzo, do czasu. Po ostatniej sesji jako radny z Nasutowa i strażak, mam bardzo mieszane uczucia. Okazało się, że nasi koledzy z Dysa razem z rezerwą wójta, wynoszącą 200 tysięcy złotych, w sumie otrzymali z gminy... 579 tysięcy złotych. Z takim wkładem własnym było oczywiście łatwiej uzyskać dalsze wsparcie i tak też się stało. Nasi sąsiedzi już mają promesę na nowy samochód warty około miliona złotych. Tylko czy potraktowano nas jednakowo?



Wojciech Woźniak
radny z Nasutowa
Nasi sąsiedzi już mają promesę na nowy samochód warty około miliona złotych. Tylko czy potraktowano nas jednakowo?

W Może jednak warto było poczekać?

– Może. Jednak nie zmienia to faktu, że ostatecznie otrzymaliśmy znacznie mniejszą dotację.

W Podczas sesji upomniał się pan także o oświetlenie w Nowym Stawie...

O to oświetlenie mieszkańcy tej miejscowości upominają się od dwóch, może trzech lat. Oczywiście jedni chcą inni nie, ale do mnie trafiają wnioski za instalacją oświetlenia, a ja jako reprezentant tych ludzi, nie mogę ignorować tych postulatów.

W Jest jeszcze problem szkoły. Wystąpiliście o 30 milionów dotacji na nowy budynek...

– Szkoła w Nasutowie jest najstarsza w gminie. Ma olbrzymie tradycje, ale i budynek jest wie-

kowy. Wprawdzie został wyremontowany, jednak już nie może pomieścić dzieci. Nasza gmina stała się sypialnią Lublina, przybywa mieszkańców. Jeszcze kilka lat temu za moim oknem były puste przestrzenie, dziś domy rosną jak grzyby po deszczu. W ślad za tym powinna iść rozbudowa innych placówek, również oświatowych. Na przedszkole, w tej chwili dwa oddziały, decyzją wójta została zaadaptowana remiza. Ale i to nie wystarczy. Wiem, że musiały pójść odmowy, ponieważ zwyczajnie brakuje miejsca. W Nasutowie nie ma lokalu dla prężnie działających kół. Budowa szkoły rozwiązałaby wiele różnych problemów, dlatego bardzo liczymy na pozytywne rozstrzygnięcie naszego wniosku. Teraz dziękuję wójtowi i całej radzie za poparcie tego wniosku.

W A inne problemy?

Zawsze jest coś do zrobienia. Pilną potrzebą jest wybudowanie chodnika przy drodze wojewódzkiej 828. To niezwykle niebezpieczny odcinek dla pieszych. Sam już trzykrotnie wyjeżdżałem do śmiertelnych wypadków. Tamtędy chodzą dzieci do szkoły i nie muszą specjalnie przekonywać, że chodnik skuteczniej by je chronił. Oczywiście jest to droga wojewódzka, zatem najwięcej zależy od zarządu województwa, ale gdyby tak podzielić koszty, mieć jakiś własny udział w tej inwestycji, to może byłoby łatwiej ją przeprowadzić? Nie chciałbym, aby pozostało po tej rozmowie wrażenie, że jestem roszczeniowy. Staram się patrzeć na całość, bo przecież wiele gminnych podmiotów boryka się z podobnymi problemami. Nie tracę z oczu całej gminy, ale odpowiadam przed społecznością, którą reprezentuję i muszę się upominać o jej prawa. Ludzie są zaangażowani w życie małych ojczyzn i dobrze byłoby wykorzystywać ten potencjał. Dziękuję wszystkim mieszkańcom za inicjatywę i wsparcie.

Artur Tonuń

Marcin Kusyk
LUB

Kuriozalny mecz. Dwaj bramkarze Błękitu z czerwonymi kartkami

Niespotykana sytuacja w wyjazdowym meczu Błękitu z Sokołem. Dwóch bramkarzy drużyny z Cycowa, i to w przeciągu kilku minut, wyleciało z boiska z czerwonymi kartkami. Między słupkami stała legenda Górnika Łęczna. Nie pomogło, bo zespół trenera Pawła Kamińskiego został rozbity aż 0:8.

Będący w kryzysie i walczący o utrzymanie w lubelskiej okręgówce beniaminek z Cycowa zaczął sobotni mecz z Sokołem fatalnie - już po kilkudziesięciu sekundach gospodarze strzelili gola. Za chwilę bramkarz przyjezdnych - Kacper Kaczmarczyk - musiał zejść z boiska, bo za faul obejrzał czerwoną kartkę. Trener Paweł Kamiński ściągnął więc z murawy napastnika Karola Zawrotniaka i wpuścił w jego miejsce rezerwowego bramkarza - Kamila Wierzbickiego. Na domiar złego kilka minut później Błękit wbił sobie samobója i było już 0:2. Najgorsze miało jednak jeszcze nadejść. Minęło kilka kolejnych minut, a czerwoną kartkę zobaczył... Wierzbicki, bramkarz ekipy z powiatu

łęczyńskiego. Golkeeper faulował rywala w polu karnym. Sokół jednak nie wykorzystał. Nie upłynęło 20 minut, a Błękit przegrywał już 0:3 i grał w dziewięciu przeciwko jedenastu rywalom. W bramce stanął Veljko Nikitović, były zawodnik Górnika Łęczna, obecnie dyrektor sportowy tego klubu. W pierwszej jedenastce był też inny były gracz Górnika - Grzegorz Bronowicki, w przeszłości reprezentant Polski i piłkarz m.in. Crveny Zvezdy Belgrad. Nie był w stanie jednak uchronić swojej ekipy przed niezwykle dotkliwą porażką.

W pierwszej połowie „Yelo” wpuścił jeszcze dwa gole, w drugiej części musiał wyjmować piłkę z siatki trzykrotnie. Ostatecznie Błękit poległ na terenie Sokoła aż 0:8, jeszcze pogarszając swoją i tak trudną sytuację.

SOKÓŁ KONOPNICA - BŁĘKIT CYCÓW 8:0 (5:0)

Błękit: Kaczmarczyk - Nikitović, Grzesiuk, Sowa, Adamchuk, G. Bronowicki, R. Bronowicki (50` C. Zawrotniak), K. Zawrotniak (7` Wierzbicki), Chapuła (85` Walkowski), Zieliński (30` Gajus), Szkutnik (60` Terlecki).
Żółte kartki Błękitu: Zieliński.

NÓŻ NA GARDLE

Sytuacja Błękitu staje się coraz trudniejsza, ale ekipa z Cycowa nie zamierza się poddawać, nawet po porażce 0:8. W następnej kolejce Błękit zagra u siebie z Orionem Niedzwica Duża. - Ten mecz wygramy. Nic więcej nam nie pozostało. Nie będę mówił, że zrobimy wszystko, by wygrać, bo tak już mówię od kilku tygodni i nie idą za tym czynny na boisku. Jeszcze nie gasimy światła i się nie rozchodzimy. Orion to solidny zespół, ale pokonaliśmy go choćby w ubiegłym sezonie w Pucharze Polski, jako drużyna z A-klasy - zapowiada Paweł Kamiński. W rundzie jesiennej Błękit przegrał na wyjeździe z Orionem 1:2

Czerwona kartka: Kaczmarczyk 7` (za faul), Wierzbicki 15`.

Wyniki 22. kolejki:

Unia - Drzewce 1:7
Janowianka - Garbarnia 8:0
Piskovia - Stal 0:1
Sygnał - Avia II 2:1
Orion - Ryki 2:0
Sokół - Błękit 8:0
Annapol - Wisła II (po zamknięciu wydania)
Polesie - Stróża (po zamknięciu wydania)
Zaległa 18. kolejka (3.05.):
Unia - Polesie 3:3, Janowianka

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	21	60	80-17
2.	KS Drzewce	21	54	85-17
3.	Janowianka	21	51	80-18
4.	Piskovia Piski	21	35	34-36
5.	Unia Bełżyce	21	35	49-49
6.	Sygnał Lublin	21	34	47-45
7.	Orion Niedzwica	21	29	37-40
8.	Polesie Kock	21	27	40-40
9.	Garbarnia Kurów	21	24	33-55
10	MKS Ryki	21	23	31-53
11	Avia II Świdnik	21	20	41-59
12	Wisła II Puławy	20	20	52-77
13	LKS Stróża	20	19	35-48
14	Sokół Konopnica	21	19	35-55
15	Błękit Cyców	21	17	38-64
16	Wisła Annapol	20	14	32-76

- Annapol, Piskovia - Drzewce, Sygnał - Wisła II, Orion - Stróża, Sokół - Garbarnia, Ryki - Avia II, Błękit - Stal (przełożone)

Następna kolejka (7-8.05.):

Sokół - Unia, Błękit - Orion (7.05., g. 11), Ryki - Sygnał, Avia II - Piskovia, Stal - Janowianka, Garbarnia - Polesie (7.05., g. 14), Stróża - Annapol, Wisła II - Drzewce



Paweł Kamiński,
trener Błękitu Cyców
Historia jak z tragikomicznego filmu
- Nie ma się co tłumaczyć. Zagraliśmy fatalne spotkanie. Początek zaważył na tym, jak przebiegł cały mecz. Bardzo szybko straciliśmy gola, potem czerwone kartki... Próbowaliśmy jeszcze powalczyć, druga połowa była dosyć wyrównana, ale tak naprawdę mecz się dla nas szybko skończył. Nigdy nie spotkałem się z taką sytuacją, nie pamiętam, bym nawet w telewizji widział spotkanie, w którym dwóch bramkarzy z jednego zespołu ogląda czerwone kartki. To historia jak z jakiegoś tragikomicznego filmu. Po meczu porozmawialiśmy sobie konkretnie. Nie może być tak, że w taki sposób rozdajemy prezenty rywalom. A potrafimy grać w piłkę. Opadliśmy na dno, ale teraz czas się od tego dna odbić. Walczymy o ligowy byt

Dominik Smaęła

Uczennica liceum przy ul. Chopina w Lubartowie laureatką konkursu im. Czechowicza. Sukces Zuzanny Guz



- Zuzanna Guz, uczennica I LO w Lubartowie została laureatką XXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. Józefa Czechowicza - informuje ZS 2 w Lubartowie. Jury konkursowe doceniło przede wszystkim mistrzowskie wykonanie utworu Franciszki Arnsztajnowej „Anioł Pański”. Zuzanna i jej instruktorka Karolina Oleksiejuk, nagrody i podziękowania odebrały podczas uroczystego Koncertu Laureatów, który odbył się 27 kwietnia 2022 r. w Muzeum Narodowym w Lublinie

Biskup Józef Wróbel z wizytacją w bazylice św. Anny w Lubartowie

Pochówków o 100 więcej niż chrztów

Zgodnie z kościelnymi przepisami kuria co pięć lat dokonuje wizytacji kanonicznej parafii. W tym roku wypadła wizytacja w parafii św. Anny w Lubartowie. Poprzednio wizytował ją arcybiskup lubelski Stanisław Budzik.

Na tegoroczną wizytację 1 maja przyjechał biskup Józef Wróbel. Gości w najstarszej lubartowskiej parafii dość często, ostatnio był na odpuszcie w lipcu.

Po co przyjeżdża biskup?

W kazaniu ks. biskup wyjaśniał, po co są wizytacje w parafiach.

- Celem wizytacji jest poznanie życia parafii, to poznanie potrzeb duchowych, religijnych, wobec zmieniającej się kultury, wobec zmieniających się zwyczajów, obyczajów. Później w kurii, siedząc wokół księdza arcybiskupa, przygotowujemy programy duszpasterskie, aby chociaż w minimalnym stopniu odpowiedzieć na te zapotrzebowania - mówił biskup.

Podczas wizytacji proboszcz składa sprawozdanie o stanie parafii w ciągu ostatnich pięciu lat. Przedstawił je też ks. Andrzej Jużko.



Na wizytację przybył biskup Józef Wróbel. Po lewej ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny

Zaczął od przedstawienia parafii.

- Nasza parafia liczy 13 610 osób. Taka liczba wiernych jest przez nas objęta opłatami, które nanosimy do Urzędu Skarbowego i do ZUS. Wielu z naszych parafian pracuje poza granicami kraju. Nasi parafianie uczęszczają też na msze święte do Ojców Kapucynów. Parafia nasza składa się z różnych wspólnot i grup parafialnych, w których znajdują się miejsca dla ludzi młodych i starszych, małżonków, rodziców, skupionych wokół kultu św. Anny patronki rodzin i błogosławionego o. Józefa Mazurka, karmelity boso-go, tu niegdyś ochrzczonego, męczennika z II wojny światowej. Jego relikwie spoczywają przy bocznym ołtarzu - mówił ks. Jużko.

Parafia pomaga Ukrainie

W sprawozdaniu odniósł się do problemów takich jak pandemia i wojna na Ukrainie, z którymi mierzy się Kościół.

- Od ostatniej wizytacji przeżywalimy wraz z całym Kościołem bardzo trudne doświadczenie epidemii, a obecnie wojny na Ukrainie. Ufamy, że zdajemy egzamin z miłości bliźniego przyjmując blisko 100 osób z Ukrainy do naszej parafialnej wspólnoty. Od początku wojny otaczamy również opieką w domu parafialnym rodzinę z Ukrainy. Wspieramy dzieło misji, a parafia Równe na Ukrainie jest naszą siostrzaną wspólnotą. Staramy się na różne sposoby pomagać. Ostatnio wysłaliśmy leki za 15 tys. zł oraz 1,5 tony żywności - mówił proboszcz parafii św. Anny. Ks. Jużko informował też o katechezie, pogrzebach i chrztach w parafii.

- Dwunastu katechetów duchownych oraz świeckich obejmuje katechezą ponad 1600 uczniów. Ubiegły rok był dla nas bardzo trudny. Zmarło w naszej wspólnocie parafialnej 218 wier-

nych, a wśród nich młodzi rodzice. W jednym tygodniu zmarło małżeństwo. Ochrzczonych natomiast w ubiegłym roku było 118 dzieci. Różnica i wnioski nasuwają się same - mówił ks. proboszcz.

Biskup poświęci plac budowy hospicjum

Ważne dla parafii jest lubartowskie hospicjum.

- Duszpasterską troską obejmujemy wiernych z kaplic w Pałecznicy i Nowodworze oraz hospicjum, które jest wielkim darem dla chorych onkologicznie z naszej i sąsiedniej diecezji - mówił ks. Jużko. Poświęcenia placu budowy pod rozbudowę hospicjum ks. biskup Wróbel dokona 22 maja, w dalszej części wizytacji, podczas której odwiedzi kaplicę. Ks. Jużko mówił też o powołaniach kapłańskich z parafii.

- W seminarium mamy dwóch alumnów, w tym diakona, który za dwa tygodnie otrzyma święcenia prezbiteratu - powiedział proboszcz. Biskup Józef Wróbel odprawił wszystkie msze święte w niedzielę, 1 maja, a na mszy o 10.30 udzielił sakramentu chrztu.

Marcin Kusyk

Koszykarze z ZS 2 w Lubartowie mistrzami województwa. Koszykarki na dobrym miejscu



Składy zespołów ZS nr 2 w Lubartowie
Dziewczęta: Oliwia Romanek, Natalia Marcinia, Martyna Meksuła, Alicja Mierzwińska (op. Beata Sajda).
Chłopcy: Maksymilian Rafalski, Janek Grzelak, Olaf Grzelak, Alan Matyjaszczyk (op. Marek Kitliński).

Finały Wojewódzkie w Koszykówce 3X3 Dziewcząt i Chłopców szkół ponadpodstawowych odbyły się 27 kwietnia w ZS 3 w Kraśniku. Drużyna dziewcząt z ZS 2 po przegranych meczach z reprezentacjami Lublina i Biłgoraja znalazły

się ostatecznie na V miejscu w klasyfikacji ogólnej. Triumfowała za to drużyna chłopców. Pokonali drużyny z Chełma i Zamościa zajmując I miejsce i zdobywając tytuł Mistrza Województwa.

Marcin Kusyk

Zakończenie roku klas III w II LO w Lubartowie



29 kwietnia oficjalnie zakończyli rok szkolny maturzyści. W II LO osiemnastu najlepszych uczniów otrzymało świadectwa z wyróżnieniem, dwanaście osób zostało nagrodzonych stypendium ufundowanym przez burmistrza miasta Lubartów. Nagrodzeni zostali uczniowie pracujący na rzecz szkoły i środowiska, uczestniczący w konkursach przedmiotowych, aktywni w zawodach sportowych

Wydaje mi się, że jako spółka sobie poradzimy

- Mówi Robert Powalka dyrektor - likwidator Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim.

W Na czym polega planowane przekształcenie Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim?

R.P.: ZGKiM jest aktualnie zakładem budżetowym, który odpłatnie wykonuje zadania wynikające ze statutu i pokrywa koszty swojej działalności z przychodów własnych. Przy akceptacji burmistrza i Rady Miejskiej planowane jest przekształcenie ZGKiM w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, czyli w spółkę prawa handlowego, której 100-procentowym udziałowcem będzie gmina Ostrów Lubelski. Od 1 lipca zakładamy już funkcjonowanie w formie spółki, uprzednio należy jednak przeprowadzić likwidację

zakładu. I tym zajmujemy się obecnie.

W Co zmieni się w funkcjonowaniu ZGKiM?

R.P.: Należy wyraźnie zaznaczyć, że ZGKiM Sp. z o.o. łącznie z kapitałem pozostanie w 100% własnością gminy. Nadzór nad działalnością spółki będzie miał burmistrz oraz powołana przez niego trzysobowa rada nadzorcza. Na czele spółki stanie prezes zarządu, to mogą być ja, jako dotychczasowy dyrektor zakładu, ale nie tylko. Decyzja należy do właściciela spółki, czyli w tym wypadku burmistrza i rady nadzorczej. Zakład nadal będzie administrować siecią wodociągową w ramach własnych środków lub z kredytów. Spółka prawa handlowego będzie realizowała zadania w podobny sposób jak zakład budżetowy, z tym że będzie posiadała pełną zdolność do czynności prawnych, a wypracowany zysk będzie mogła przeznaczyć na swoją dalszą działalność. Przekształcenie w spółkę da nam osobowość prawną i zdolność do zaciągania zobowiązań. Pod koniec ubiegłego roku zakład był zadłużony na



Robert Powalka
dyrektor - likwidator
Zakładu Gospodarki Komunalnej i
Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim

kwotę 285 tys. zł. Przychody zakładu, wynikające m.in. ze sprzedaży wody, wynoszą średnio ok. 2 mln zł.

W Jakie korzyści przyniesie przekształcenie?

R.P.: Korzyści są takie, że spółka może świadczyć usługi także poza granicami gminy, czyli mamy możliwość „zarobkowania” na większą skalę. Jeżeli chcemy rozszerzyć działalność i przystępować do przetargów, potrzebne jest jednak zainwestowanie w zakup sprzętu. Mamy nadzieję, że gmina planuje wnieść większy kapitał początkowy do spółki. Obecnie szerszy zakres usług mamy

ograniczony ze względu na niewystarczający sprzęt, jakim dysponujemy.

Miejmy nadzieję, że będziemy mogli dawać na tyle konkurencyjne oferty, że to nasza spółka będzie wygrywała przetargi. Wydaje mi się, że raczej potrzeby w naszej branży są i jako spółka zakład sobie poradzi.

W A zagrożenia?

R.P.: Zakład przekształcony w spółkę w stu procentach odpowiada sam za siebie, wspólnik, jakim jest gmina, zgodnie z prawem nie może dotować działalności spółki prawa handlowego. Musimy być tego świadomi, że spółka musi być na tyle produktywna, żeby utrzymać się na rynku i móc utrzymać swoich pracowników. Wszystkie zobowiązania zakładu przejmuje też spółka, czyli będziemy musieli uregulować zadłużenie.

W W ZGKiM pracuje obecnie 19 pracowników w tym dwóch palaczy CO zatrudnianych na sezon grzewczy. Jakie zmiany dla pracowników w praktyce oznacza przekształcenie zakładu z dniem 1

Pod koniec 2021 roku gmina Ostrów Lubelski przekazała ZGKiM w użytkowanie nowo wybudowaną oczyszczalnię ścieków w Ostrowie Lubelskim na kwotę ponad 7 mln zł.

Długość czynnej sieci wodociągowej na pocz. 2021 roku wynosiła 100 km i 100 m. Pod koniec roku była większa o odcinki nowo wybudowanej sieci przy ul. Żabiej i Garbarskiej w Ostrowie Lub. o długości 300 m i wynosiła 100 km i 400 m. Dostęp do sieci wodociągowej w gminie posiada 99,75 proc. gospodarstw domowych. Dostęp do sieci kanalizacyjnej w gminie posiada 34,26 proc. gospodarstw domowych. W roku 2021 nie wybudowano sieci kanalizacyjnej.

lipca br. w spółkę?

R.P.: Nie są przewidywane zwolnienia pracowników. W momencie przekształcenia w spółkę automatycznie pracownicy zakładu staną się pracownikami spółki i ciągłość zatrudnienia zostanie zachowana. Zmiany kadrowe nie są zakładane, co więcej poszukujemy obecnie jako zakład osoby do pracy na stanowisku pracownik gospodarczy, którego chcemy zatrudnić na umowę o pracę.

W Co od 1 lipca zmieni się dla mieszkańców?

R.P.: Zakład nadal będzie świadczyć dotychczasowe usługi. Po 1 lipca jeszcze ceny za dostawę wody i odbiór ścieków pozostaną bez zmian, ale w dalszych miesiącach jest przewidywana zapowiadana już podwyżka cen. Nie ma to nic wspólnego z przekształceniem zakładu w spółkę, ani też zadłużeniem zakładu. Wzrost stawek został zaakceptowany przez Wody Polskie jeszcze przed przewidywaną zmianą struktury przedsiębiorstwa.

Magdalena Sych

Znaleźli schronienie w Lubartowie, integrowali się w „Starej Łażni”. Impreza dla uchodźców z Ukrainy



W „Starej Łażni” spotkało się ponad 100 osób

W restauracji „Stara Łażnia” spotkało się ponad 100 osób, które znalazły schronienie w Lubartowie i okolicach. Nie zabrakło zabaw dla dzieci, które prowadził Paweł Ciszewski jako wodzirej. Dorośli na imprezie mogli poznać się bliżej.

Krzysztof Wiącek, prezes lubartowskiego oddziału PCK, wręczył podziękowania osobom, które zaangażowały się w pomoc ofiarom wojny na



Irina

Pochodzę z obwodu połtawskiego, ale od 15 lat mieszkam w Kijowie. Córkę już tam się urodziła. Do Lubartowa dotarliśmy 10 marca. Tu są bardzo dobrzy ludzie. Byłam na Drodze Krzyżowej, kiedy zaczął padać deszcz, jedna pani zaproponowała mi swoją parasolkę. Kiedyś wieczorem zgubiłam pieniądze, rano poszłam drogą, którą wcześniej szłam, żeby poszukać portfela. Spotkałam dwóch panów, którzy sprząkali ulicę, byli w takich kamizelkach. Mojego portfela nie

znaleźli, ale jak odeszłam, zawołali mnie, wyjęli swoje pieniądze i dali mi, powiedzieli, żeby już nie gubiła

Ukrainie. Otrzymali je m.in. burmistrz Krzysztof Pańnik, dyrektor RCEZ Dorota Bułgajewska - Muzyka (byli zaproszeni dyrektorzy wszystkich szkół średnich), Justyna Świ-

derska - Niedobit, nauczycielka z II LO kierująca szkolnym wolontariatem.

Marcin Kusyk



Alina

Przyjechalismy z Żytomierza, dojechalismy 8 marca. Mieszkamy w Kunowie. Jak jechalimys do Polski, w ogóle nie wiedzielimys, gdzie jedziemy. Na granicy wolontariusze wskazali nam miejsca, gdzie możemy zamieszkać. Mam trójkę dzieci: to Serhij, Jana i Katia



Olga

Przyjechałam z Winnicy. Do Lubartowa dotarłam 9 marca. Podoba mi się tutaj, ludzie są super, jest dużo dobrych ludzi. Ale najlepiej było w domu

Krystian Rożko finalistą olimpiady o orężu



Uczeń klasy III p z I LO w Lubartowie Krystian Rożko uzyskał tytuł finalisty w zawodach centralnych XV Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej im. mjr. Marka Gajewskiego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. Tematem przewodnim tegorocznej olimpiady była historia wojskowości „Od Obertyna do Wiednia”. W I części etapu finałowego napisał esej historyczny na ocenę bardzo dobrą. Zgodnie z regulaminem olimpiady tytuł finalisty zwalnia Krystiana z egzaminu maturalnego z historii (maturę będzie zdawał za rok, jest uczniem czteroletniego liceum ogólnokształcącego).

Huk był tak wielki, że sąsiad myślał, że pociąg się wykołubił. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Na torach leżał krąg żelbetonowy, zbrojony, z grubymi drutami

Żelbetonowy krąg położony na torach. Dwa razy podpalone okolice garaży



Drugie, wieczorne podpalenie trawy przy garażach

- Nagle usłyszałem huk, zobaczyłem chmurę pyłu. Huk był tak wielki, że sąsiad myślał, że pociąg się wykołubił. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Na torach leżał krąg żelbetonowy - opowiada świadek zdarzeń przy al. Tysiąclecia w sobotnie popołudnie 30 kwietnia. Dwa razy paliła się trawa przy pobliskich garażach. Przy wszystkich zdarzeniach był widziany chłopak w jasnej bluzie.

Dwa podpalenia trawy przy garażach i żelbetonowy krąg na torach - mieszkańcy al. Tysiąclecia w Lubartowie mieli sobotę pełną wrażeń.

O tym co się działo w sobotę, poinformował nas Czytelnik, który był świadkiem wydarzeń i wykonał kilka zdjęć.

Alarm pierwszy: pożar przy garażach

- Zaczęło się po południu, jeden z mieszkańców powiedział, że widział właśnie młodego człowieka, który prawdopodobnie podpalił trawę, najpierw pomyślałem, że warto to sprawdzić, bo może ktoś rozpałił grilla. Zbliżając się do garaży zobaczyłem czarny dym. Paliła się trawa i suche gałęzie w bezpośrednim sąsiedztwie garaży. Zadzwońnięm po straż pożarną, przyjechały dwa zastępy. Strażacy gasili trawę, polewali też wodą dachy garaży, żeby je ochłodzić. Przed

przyjazdem straży przejeżdżał ulicą radiowóz policyjny, zatrzymałem go i pokazałem, gdzie jest pożar - relacjonuje świadek zdarzenia.

W rozmowie z sąsiadami dowiedział się, że tuż przed tym, jak trawa przy garażach zaczęła się palić, widzieli nastolatka ubranego w jasną bluzę z kapturem, miał też ciemny plecak.

Alarm drugi: żelbetonowa przeszkoda na torach

Kilkadziesiąt minut później świadek zauważył tak ubranego chłopaka.

- Zachowywał się dziwnie, kręcił się przy garażach, potem cofał się w stronę torów - opowiada świadek. Tym razem nie było pożaru. Za to pojawiła się niespodziewana przeszkoda na

torach, blisko wiaduktu, około 100 metrów.

- Nagle usłyszałem huk, zobaczyłem chmurę pyłu. Huk był tak wielki, że sąsiad myślał, że pociąg się wykołubił. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Na torach leżał krąg żelbetonowy, zbrojony, z grubymi drutami. Przypominał krąg ze studzienki kanalizacyjnej. Szynobus jadący w kierunku Parczewa przejechał po tym, ale się nie zatrzymał. Ciekawe, że skruszył żelbeton, ale nie przeciął stalowych zbrojeń. Pasażerowie musieli mieć „weselo”, jak szynobus podskoczył na przeszkodzie - mówi Czytelnik „Wspólnoty” obserwujący zdarzenia.

Przeszkoda została usunięta przez wezwaną na miejsce policję.



Taka przeszkoda została ułożona na torach przy al. Tysiąclecia



Pierwsze podpalenie. Strażacy polewali wodą dachy garaży, żeby je schłodzić

Ktoś świecił latarką przy garażach, pomyślałem, że może sprawca przyszedł obejrzeć jeszcze swoje dzieło. Poszedłem tam, spotkałem chłopaka ubranego tak jak przy wcześniejszych zdarzeniach, w jasną bluzę z kapturem

Alarm trzeci: znowu pożar

Około godziny 21 znowu przy garażach pojawiła się osoba w jasnej bluzie.

- Ktoś świecił latarką przy garażach, pomyślałem, że może sprawca przyszedł obejrzeć jeszcze swoje dzieło. Poszedłem tam, spotkałem chłopaka ubranego tak jak przy wcześniejszych zdarzeniach, w jasną bluzę z kapturem. Zapytałem go: „Co, podobalo się, jak się paliło?”. Wtedy zaczął uciekać. Nadjechał znajomy, powiedziałem mu, że to był ten sam chłopak, który kręcił się

przy garażach wcześniej. Jedną z osób, które obserwowały zdarzenie zapytała: „Zgłaszałeś to?”. Myślałem, że pyta o te wcześniejsze przypadki, ale jak się obejrzałem, zobaczyłem, że przy garażach znowu się pali. Kierowca gonił chłopaka, który uciekał w stronę ul. Powstańców Warszawy, potem wrócił do swojego domu. Ludzie rozpoznali go, wskazali policji, gdzie mieszka - relacjonuje świadek.

Do sprawy wrócimy w kolejnym wydaniu „Wspólnoty”.

Marcin Kusyk

Dodatek osłonowy? Dla niektórych to 30 zł zapomogi. I to w dwóch ratach

Zdziwił się mieszkani gm. Michów jak otrzymał dodatek osłonowy takiej wielkości.

Wnioski o dodatki osłonowe można składać od 4 stycznia br. To nowe zadanie, z jakim od bieżącego roku mierzą się ośrodki pomocy społecznej. Rządowa pomoc finansowa ma zniwelować m.in. rosnące ceny energii, gazu i żywności. Stawki dodatku osłonowego są uzależnione m.in. od wysokości dochodu

i liczby osób w gospodarstwie domowym. Zgodnie z zapowiedzią zapomogi mają wynosić od 400 zł rocznie dla osób samotnych do 1437,50 zł rocznie dla największych gospodarstw domowych. Do 17 marca br do Ośrodka Pomocy Społecznej w Michowie wpłynęło 785 wniosków o dodatek osłonowy. Tylko w styczniu ośrodek przyjął 461 wniosków, które już zostały wypłacone.

- Prośba do państwa jest, żeby informować wszystkie osoby, które jeszcze nie złożyły wniosku o ten

dodatek, że mają czas na to do końca października - informowała Anna Jabłońska kierownik OPS w Michowie podczas obrad samorządu.

Najmniejsza kwota dodatku - 20 zł

Przy obliczaniu kwoty dodatku osłonowego obowiązuje tzw. zasada „złotówka za złotówkę” co oznacza, że dodatek osłonowy będzie przyznawany nawet po przekroczeniu kryterium dochodo-

wego, a kwota dodatku będzie pomniejszana o kwotę tego przekroczenia. W myśl zasady „złotówka za złotówkę” kwota dodatku może wynosić... 20 zł.

- Ostatnio pracownik przyniósł informacje o przyznaniu dodatku w wysokości 30 zł 60 gr, gdzie trzeba to jeszcze wypłacić w dwóch ratach zgodnie z ustawą, to ktoś dostanie 15 zł 30 gr, Jak Państwo myślicie, jaka reakcja będzie osoby, która dostanie taki dodatek w takiej wysokości? - mówiła kierownik do radnych. - Najmniejszy może

być 10,50. I ludzie będą złorzeczyć na nas, będą źle się wyrażać o nas jako pracownikach, bo jakie świadczenia przyznajemy, tak? Takie, jakie ustawa nam pozwala przyznać, że tak powiem - dodała.

Podwyższony dodatek osłonowy przysługuje dla gospodarstw opalanych węglem lub paliwem węglowodnym. W przypadku innych materiałów służących jako opał na przykład drewno czy pelet, przysługuje pomniejszona kwota dodatku.

Magdalena Sych

NEKROLOGI

Marianna Danił,
92 lata
zm. 25 kwietnia

Alicja Zębrowska,
70 lat
zm. 27 kwietnia

Grzegorz Gruba,
59 lat
zm. 27 kwietnia





LUBARTOWSKI BIZNES.pl

Jaki cel ma portal Lubartowski Biznes?

Lubartowski Biznes powstał po to, żeby mieszkańcy powiatu lubartowskiego zostawiali pieniądze tu - w Lubartowie i powiecie lubartowskim. Oferta jest bardzo atrakcyjna cenowo.

Jakie otrzymujesz korzyści?



Indywidualna strona Firmy z:

- opisem działalności
- danymi kontaktowymi
- zdjęciami
- przekierowaniem na FB oraz stronę www
- dla restauracji dodatkowe miejsce dla menu



Reklamowanie Twojej firmy na stronach Spotted: Lubartów i okolice, zawsze gdy są pytania o Twoją branżę



Pozycjonowanie jednej frazy kluczowej w Google



Składanie ofert pracy na portalu za darmo



Ogłoszenia o nieruchomości na portalu za darmo



Możliwość podzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniami na naszym blogu



Publikacja we Wspólnocie Lubartowskiej informacji o Twojej firmie

Katalog firm

- **Firlejowe Sioło**
81 851 44 00
- **H.U.P. MALESA**
Michał Malesa
81 854 27 73
- **Limba s.c.**
889 944 441
- **„Pogotowie ślubne”**
Michalina Korpysz
725 445 723
- **Kawa i zabawa**
785 928 912
- **Glamour Gabinet**
Kosmetologii Profesjonalnej
Katarzyna Witek
663 332 882
- **INSUR INVEST**
575 409 684
- **Nowy Wymiar**
794 949 794
- **Kalina Pracownia Tortów**
530 202 600
- **Szkoła Umiejętności**
w Lubartowie Branżowa
Szkoła I Stopnia i Branżowa
Szkoła II Stopnia
535 191 460
- **Ubezpieczenia**
Tomasz Przeworski
785 922 261
- **Sala Zabaw Super Kids**
508 654 709
- **OSK Osior**
508 096 542
- **LAB-MED**
Laboratorium Diagnostyczne
533 356 555
- **Gabinet Dentim**
Stomatologia
793 733 824
- **AUTO-SERVICE JUBLEWSCY**
BOGUMIŁA LISEK-
JUBLEWSKA
600 500 522
- **Koci Pazur**
791 739 443
- **Bukieciarnia**
501 479 708
- **Cukiernia Siej**
605 590 401
- **AMBIT**
609 808 952
- **Lar-tech Roman Lipski**
693 701 070
- **Pizzeria Piccola**
505 288 574
- **Miperfumylane**
733 639 717
- **Twój sekret- Ewa Kozak**
793 404 304
- **„KS GAZ”**
510 405 135
- **ROL-KOP**
503 912 091
- **Gabinet Kosmetyczny „Aneta”**
507 336 592
- **Logopeda Joanna Zdunek**
576 099 612
- **SH RONDO sc**
81 854 30 14
- **Dom Pogrzebowy**
Ostrów Lubelski
508 505 702

Dla mających problemy z wymową dzieci i dorosłych



Lubelska 52/5, 21-100 Lubartów



LOGOPEDA JOANNA ZDUNEK to odpowiedni logopeda, który będzie potrafił odnaleźć wspólny język z Twoim dzieckiem. Martwi Cię, że ma 3 latka a jeszcze tak mało mówi? A może jesteś nastolatkiem czy osobą dorosłą która boryka się z wadą wymowy od najmłodszych lat? Dobrze trafiłeś!

Logopeda Joanna Zdunek to prywatny gabinet w którym świadczone są usługi logopedyczne, a wśród nich:

- diagnoza logopedyczna dzieci, młodzieży i osób dorosłych,
- terapia wad, zaburzeń mowy i komunikacji,
- terapia miodfunkcjonalna,
- wczesne wspomaganie rozwoju dziecka,
- profilaktyka logopedyczna - zajęcia z zakresu stymulacji rozwoju mowy,
- opóźniony rozwój mowy,
- terapia dzieci z problemami w nauce,
- konsultacje i poradnictwo logopedyczne.

Drogi rodzicu, czy martwi Cię coś w rozwoju Twojego dziecka? Nie czekaj! Zgłoś się. Szybko podjęta interwencja logopedyczna to najlepsze co możesz zrobić dla swojego malucha.

Pamiętajmy, że nie ma czegoś takiego jak wiek odpowiedni na wizytę u logopedy. Nigdy nie jest za wcześnie na konsultację logopedyczną ani za późno na podjęcie działań terapeutycznych.

Masz jakieś pytanie lub potrzebujesz logopedy? Zadzwoń do mnie i porozmawiajmy. Serdecznie zapraszam do kontaktu telefonicznego lub drogą email.

Atrakcje, zabawa i fajnie spędzony czas



Powstańców Warszawy 1A, 21-100 Lubartów



KAWA I ZABAWA to odpowiednie miejsce jeśli chcecie dostarczyć maluchom wrażeń i atrakcji, zorganizować im wolny czas, lub przyjęcie urodzinowe, dostarczyć pozytywnej dawki ruchu to sala zabaw będzie doskonałym wyborem!

Spełnia określone standardy i wymogi bezpieczeństwa. Jest to najbardziej kolorowe i pozytywne miejsce dla dzieci w Lubartowie. Znajdziecie tu kawiarnię z pyszną kawą i bawialnię. Dla małych łasuchów znajdzie się także jakaś przekąska.

Strefa zabaw zabezpieczona jest miękką, amortyzującą pianką. Wyposażona w dwupoziomową konstrukcję przeszkód ze zjeżdżalnią i piętreczkami, ściankę do gier Knoocker oraz dużo zabawek dla najmłodszych! Tutaj także zorganizujecie wymarzone urodziny dla swojego dziecka. Z animacjami lub w magicznej atmosferze barw wydobywanych przez światło UV. Fascynująca i kolorowa imprezka w sali zabaw.

KAWA I ZABAWA to niewątpliwie jeden z najbardziej oryginalnych pomysłów na przyjęcie urodzinowe! Przyjdźcie i sprawdźcie sami!

Zapraszamy!

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU:

Monika Leszczyńska-Czech,

Tel.: 780 029 973

Mail:

leszczynskawspolnota@gmail.com